

PRZEDPŁATA „Kraju” wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 k. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku: półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesa. i Król. rb. 1. Numer pojedynczy z kartą album. 25 kop. Biuro: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński № 22; Warszaw. oddziału: Marszałkowska № 119.

KRAJ

Ogłoszenia: za jednoszp. wiersz drobn. pisma (nonpareil) lub, jego miejsce: nastron. białych 18 k. na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślub. i Zaręcz. 50 k., Nekrolog. 50, Doniesienia 50 k., Nadstane (w tekście) 75 k., Zawiadomienia (w działach ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. Aneksów 75 rb. opr. opl. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i pap.

Og. zb. № 1071

Petersburg, 12 (25) stycznia 1903 r.

Rok XXII. No. 2

HOTEL BRISTOL
WARSZAWA. (1284)

KSIEGARNIA S. Bukowieckiego

Marszałkowska 100, w Warszawie

poleca wydane własnym nakładem:

W. Hugo. «Nedziacy». «Pracownicy morza». «Kościół P. Marji» — razem 18 tomów, w pięknej oprawie 4 rb. 80 kop., przesyłka 60 kop.

J. Korzeniowski. «Tadeusz Bezimienny». «Wdowiec». «Emeryt», 7 tomów. 1 rb. 40 k., w oprawie 1.85, przesyłka 40 kop.

A. Mickiewicz. «Pisma», 2 tomy 35 k., w opr. 55 kop., przesyłka 20 k.

M. Gorkij. «Pisma», przekład J. Stempowskiego, tom I, 1.20 kop., w oprawie 1.40 k., przesyłka 30 k.

L. Tolstoj. «Zmartwychwstanie», 2 tomy, przekł. J. Stempowskiego, 60 k., w opr. 80 k., przesyłka 30 k.

«Pięć książek dla dzieci i młodzieży za rubla», serja I i II, cena niższa na 50 kop. za każdą serję, przesyłka 30 k. za serję. (1624)

WYDAWNICTWO

„Biblioteki dzieł chrześcijańskich”

KALENDARZ KIESZONKOWY

dla KAPŁANÓW

na 1902/3 rok,

zawiera, w kształcie pugilaresu z ołówkiem, benedykcje, kalendarz obu stylów, hierarchję kościelną ze szczególnem uwzględnieniem hierarchji polskiej, notatnik dla jura stolaria, intencyj mszalnych, wizytacji chorych, zapowiedzi, katalog szkolny dla ks. ks. prefektów, ogłoszenia i wolne kartki do uwag. Cena dla prenumeratorów rb. 1, dla innych rb. 1 kop. 50, oraz dla jednych i drugich 20 kop. na przesyłkę. (1705)

Skład główny w księgarni

Gebethnera i Wolffa.

Zakład naukowy żeński V-cioklasowy z pensjonatem, klasa przygotowawczą w dwóch oddz. i ogródkiem dziecięcym

LEOKADJI WOŁODKO

Ryga, Dorpacka 41.

Egzaminy wstępne 7-go, a wykłady 8-go stycznia st. st. (4923)

Wanda Dembowska

Warszawa, Warecka 15.

BIURO NAUCZYCIELSKIE

poleca (1612)

Nauczycieli, Nauczycielki, Bony i t. p., prowadzi cudzoziemki z zagranicy.

Ważne !!

Dla pp. amatorów książek.

Wycenę z druku № 2 Katalogu książek dawnych i wyczerpanych, znajdujących się w Księgarni i Antykwarjacie

CH. I. ROSENWEINA

w Warszawie, Marszałkowska 114. Na żąd. wysyła się gratis i franco. (1626)

MECHANICZNY WIRTUOZ

„ANGELUS”

daje następujące kombinacje dźwiękowe:

fortepian (lub pianino) solo, organki solo, duet fortepianu z głosami organowemi.

Osoby zupełnie niemuzyczne są w stanie wykonywać na Angelusie najbardziej skomplikowane kompozycje ze wszelkimi wymaganiami ekspresji muz.

Ilustr. katalogi bezpłatnie.

Wyłączna reprezentacja

HERMAN & GROSSMAN.

PETERSBURG: W. Morska 33. MOSKWA: Kuznieckij Most. WARSZAWA: Mazowiecka 16.

WILNO i KOWNO: w mag. JÓZEFA ZAWADZKIEGO.

PANORAMA

w Warszawie, na Karowej przy nowem całodziennem oświetleniu.

Henryka Sienkiewicza

„QUO VADIS?”

Pierwsze czasy Chrześcijaństwa w obrazach Jana Styki. (1711)

Turbiny własnego patentu: 40 w użyciu.

Mińskie Biuro Techniczne

Inżynierowie

KRZYŻANOWSKI, CYWIŃSKI i S-ka.

TURBINY NA KULKACH

Własnego patentu.

Młyny.

Kraczmalnie.

Gorzelnie.

Tartaki.

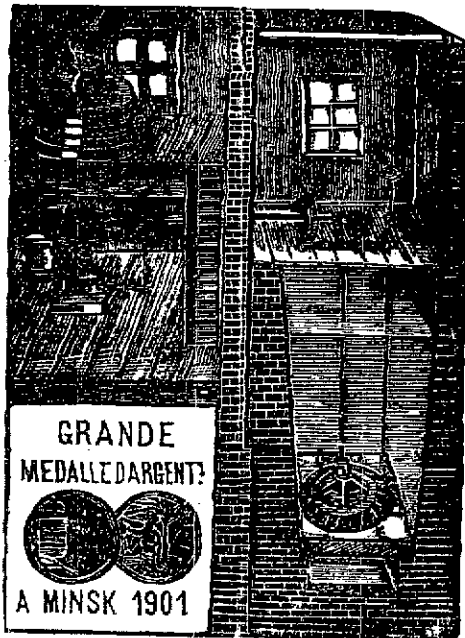
Wodociągi.

Centralne ogrzewanie

Instalacje Elektryczne.

Lokomobile. Parowe maszyny. Rury. Pasy. Walce. Kamienie. Maszyny rolnicze Lilpopa. (4360)

Ceny wyjątkowo niskie.



Nowootworzone Ateljer **„MODERNE”** bajecznie tanio wykonywa portrety olejnymi farbami z jankielowiek fotografji. Współpracownicy — celniejsi malarze ruscji i zagraniczni. Patrz. ogł. na str. 1. (5009)

R. CUNDALL & SONS

SHIPLEY—ANGLJA

poleca, jako wyłączną specjalność

Motory i Lokomobile Naftowe

odznaczone najwyższymi nagrodami

TANIE, OSZCZĘDNE I BEZPIECZNE.

Wyłączna reprezentacja

„ATLANTA” Biuro Techniczne

WARSZAWA, Erywańska 14. (1245)

Egzystuje

od

1874 r.

Tel. 1505.

J. SAWICKI

FABRYKA MEBLI.

Warszawa, Mokotowska 43.

Najnowsze fasony. (1620)

KRAJOWA WODA STOŁOWA

„URSUS”

ze źródła w: «Oblegórk», majątku Henryka Sienkiewicza. Żądać wszędzie. Sprzedaż hurtowa: Warszawa, Włodzimierska 16 m. 2. (1639)

WYDAWNICTWA

Księgarni Nakładowej

Tow. Akcyjnego

S. ORGELBRANDA S-ów.

Warszawa, Zgoda № 7.

Gmach kasy Przemysłowców W.

Podręczniki i książki szkolne.

Brewer i Moigno. «Wiedza. Wytlómaczenie zjawisk codziennych». Tom I. Mechanika. — Astronomia. — Akustyka. — Ciepło. — Optyka. — Meteorologia. Tom II. Magnetyzm. — Elektryczność. — Chemia. 2 tomy 1 rb. 20 kop.

Czarkowski Piotr. «Krótki wykład Geografji Powszechnej». Wydanie 15, 60 k. Elkan. «Abécédairre français» d'après Nouvelle Methode. 10 kop.

Fecht W. «Theoretisch—Praktisches Lehrbuch» der Deutschen Sprache, 14-e wydanie, 25 kop.

Koniecznik Łukasz. «Nowy słownik Łacińsko-Polski, 1 rb. 20 kop.

Landié E. «Grammaire française» a l'usage de commençans, 11-e wydanie, 30 k.

Lackyer. «Pierwsze początki astronomji». Przekład W. Skłodowskiego, z rycinami. Karton. 60 kop.

Łypaczewski E. «Ćwiczenia kaligraficzne polskie». Kąjetów 6, 42 kop.

— Ditto «ruskie» kąjetów 6, 42 kop.

— Ditto «niemieckie» (Schönschreibheft) kąjetów 8, 48 kop.

Nolaski M. «Dictionnaire de Roche», français polonais, obok każdego wyrazu francuzkiego wymowę po polsku, 1 rb.

Nowosielski Teofil. «Towarzystwo» pilnych dzieci, czyli początki czytania, pisanie i innych wiadomości. Wydanie 13-e, 15 kop.

Skarbiec dla rodzin w mieście i na wsi, zawierający 1,700 przepisów, informacji w gospodarstwie rolnem, domowem, w hygiene, wychowaniu, w stosunkach handlowych, pieniężnych. Tomów 2, 2 rb.

Szkoła początków rysunków. Metoda punktowana. 1868. 15 kop.

Thieme Aleksander. «Krótki wykład kosmografji» z 63 rysunkami, 2 wydanie. Karton, 1 rb.

Tirocinum Linguae latine, in usum classis primae, wydanie 7, 15 kop.

Toussaint Langenscheidt. «Najlepsza metoda» języka francuzkiego, z pomocą lub bez pomocy nauczyciela, w 36 listach, podług 22 wydania. 3 rb. Pojedyncze listy po 10 kop.

Węclewski Zygmunt. «Słownik Grecko-Polski». Wydanie 4 2, rb. 25 k. (1717)

WYDAWNICTWA

Gebethnera i Wolffa

T. T. JEŻ.

PAMIĘTNIKI

starającego się.

KOMYSZNIK.

Z ilustracjami Juliusza Kossaka.

Cena rb. 2 kop. 40.

Którędy do szczęścia? powieść.

Cena rb. 1. (1720)

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Wielki złoty medal

na tegorocznej wystawie i konkursie plugów w Wilnie.

Wielki srebrny medal

(najwyższa nagroda)

na tegorocznej wystawie i konkursie plugów w Poniewieżu (na Litwie).

Wielki srebrny medal państwowy

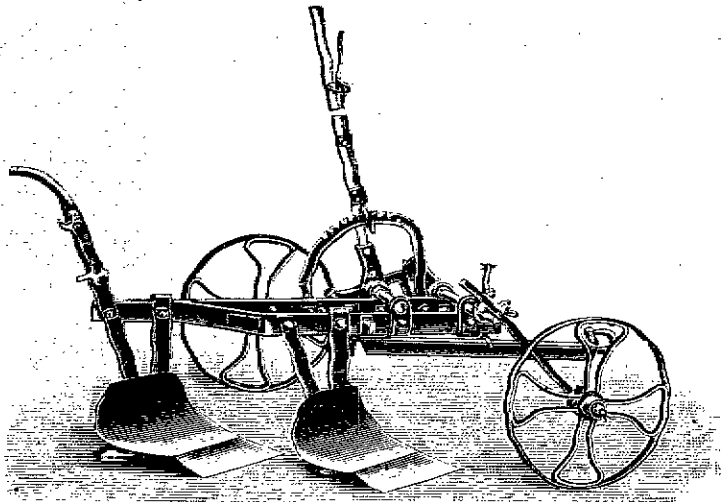
(najwyższa nagroda)

na tegorocznej wystawie Politechnicznego Towarzystwa we Lwowie.

Dyplom honorowy

na tegorocznej wystawie Galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego w Kołomyi—uzyskał nasz patentowany dwuskłobowiec stalowy

„RECORD“.



H. CEGIELSKI, Tow. Akc. w Poznaniu
Fabryka maszyn i narzędzi rolniczych. (4936)

GRAND PRIX
PARYŻ 1900.

NOWA

Centryfuga „Perfect“

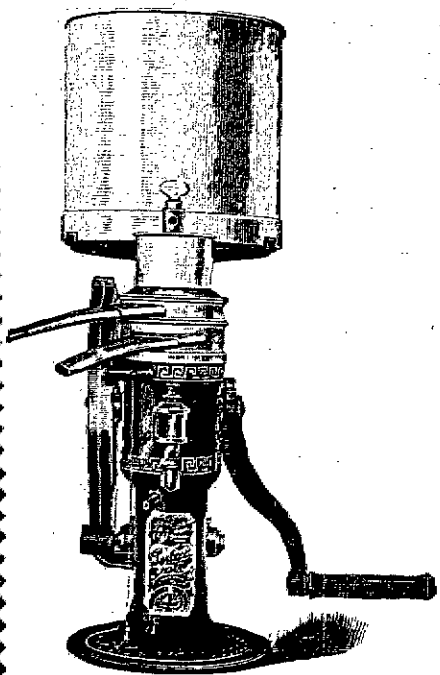
przewyższa o wiele wszystkie inne

Centryfugi do mleka,

jest bezsprzecznie

Najlepszą Centryfugą

nowego stulecia.



Największa i najlepiej urządzona fabryka centryfug na świecie.

Towarzystwo Akcyjne

BURMEISTER & WAIN.

Kopenhaga, Danja.

Okolo 175 l-ych nagród.

Dostawcy Dworu Jego Cesarzowskiej Mości.

Filja w Moskwie: Burmeister & Wain, Pokrowska № 2.

Jeneralny Reprezentant na Królestwo Polskie (1727)

Alfred Grodzki w Warszawie.

CYGARA

Krajowe i Zagraniczne i wszelkie wyroby Tabaczne

polecają

G. CZERNICKI i S-ka,

Warszawa, Trębacka № 11.

(1703)

OGŁOSZENIE. Zginął pies podpalany, z czarną mordką i obciętym ogonem, do którego była przywiązana chora osoba. (Bocian)

SUPERFOSFATY

różnej procentowości.

TOWARZYSTWO AKCYJNE

„STRZEMIESZYCE“

st. dr. żel. Warsz.-Wied. i Nadw.

Zarząd: Warszawa, Warecka 10.

Jeneralni Przedstawiciele: Warszawskie Tow. Akc. dawniej SPIESS,
Senatorska 24, w Warszawie. (5002)

Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie

JADWIGI JAHOLKOWSKIEJ

Warszawa, Marszałkowska 118,

poleca nauczycieli, nauczycielki i cudzoziemki.

(1724)

Müller. Gdybym ja miał co do gadania, nie byłoby całej afery drezdeńskiej.
Schulte. Jaktó?
Müller. Ależ bardzo łatwym sposobem: zamiast nauczyciela sprowadziłbym był nauczycielkę języka francuzkiego. (Kladderadatsch)

ZARZĄD

WILENSKIEGO BANKU ZIEMSKIEGO

ma honor podać do wiadomości pp. Akcjonariuszów, iż zwykle ogólne zebranie Akcjonariuszów, na zasadzie § 78—89 Ustawy Banku i NAJWYŻEJ zatwierdzonej Uchwały Komitetu Ministrów, zwołuje się na wtorek 4 lutego 1903 r., o godz. 7 wieczorem, w lokalu Banku, prospekt Świętojerski, dom własny.

Do rozpoznania przez Zebranie przedstawione będą:

- 1) Sprawozdania: Zarządu, Komisji Szacunkowej i Kasy oszczędności i pomocy dla urzędników za 1902 r.
- 2) Projekt Zarządu o podziale zysków za 1902 r.
- 3) Projekt Zarządu o dopełnieniu kapitału zapasowego do wysokości, przewidzianej § 99 Ustawy Banku.
- 4) Budżet rozchodów Banku na 1903 r.
- 5) Projekt Zarządu o zwiększeniu asygnowania do Kasy oszczędności i pomocy dla urzędników.
- 6) Projekt Zarządu o zwiększeniu kapitału składowego do sumy nominalnej 375,000 rubli.
- 7) Projekt Zarządu o zmianie §§ 36 i 95 Ustawy Banku.

8) Wybór ustępujących, zgodnie z Ustawą Banku, członków: Zarządu, Komisji Szacunkowej i Rewizyjnej, kandydatów do takowych i deputatów do zasiadania przy losowaniu i niszczeniu listów zastawnych.

O ile wymienione zebranie nie dojdzie do skutku, powtórne zebranie nastąpi 27 lutego 1903 r.

Ostatni termin składania akcyj—28 stycznia 1903 r., pełnomocnictw na prawo głosowania na Ogólnem Zebraniu—1 lutego 1903 r.

Dla przyjęcia udziału w Ogólnem Zebraniu mogą być składane do Zarządu Banku akcje w oryginałach lub zaświadczenia (kwity) o przyjęciu akcyj na przechowanie lub oddaniu na zastaw tak w instytucjach kredytowych państwowych, jako też w funkcjonujących na zasadzie przez rząd zatwierdzonych i przez Ustawę przewidzianych.

W zaświadczeniach (kwitach) winny być oznaczone numery akcyj, ze wzmianką, że akcje nie będą wydane z instytucji kredytowej wcześniej, jak w jeden dzień po Ogólnem Zebraniu. (5036)

DOM BANKOWY H. WAWELBERG

w Petersburgu, Newski prospekt № 25

uskutecznia optatę kuponów bieżących i dywidendowych, tudzież wylosowanych obligacyj, z polecenia następujących instytucyj:

Azowsko-Doński Bank Handlowy.
Besarabsko-Taurydzki Bank Ziemski.
Charkowski Bank Ziemski.
Doński Bank Ziemski.
Jarosławsko-Kostromski Bank Ziemski.
Kijowski Bank Ziemski.
Michałowski Szlachecki Bank Ziemski.
Miński Bank Handlowy.
Niż-Nowogrodzko-Samarski Bank.
Petersbursko-Tulski Bank Ziemski.
Poltawski Bank Ziemski.
Południowo-Ruski Bank Przemysłowy.
Tyfliski Szlachecki Bank Ziemski.
Wileński Bank Ziemski.
Wileński Prywatny Bank Handlowy.
Dyrekcja kolei żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej.
Magistrat miasta Odessy.

Magistrat miasta Połtawy.
Magistrat miasta Poti.
Towarzystwo Kredytowe miasta Kijowa.
Towarzystwo Kredytowe miasta Łodzi.
Towarzystwo Kredytowe miasta Mińska.
Towarzystwo Kredytowe miasta Odessy.
Towarzystwo Kredytowe m. Tyflisu.
Kurlandzkie Miejskie Towarzystwo Hypoteczne.
Towarzystwo eksploatacji nafty braci Nobel.
Bakińskie Towarzystwo naftowe.
Towarzystwo Zakładów Putilowskich.
Towarzystwo akcyjne Zakładów mechanicznych W. Fitzner & K. Gamper.
Towarzystwo Rygskich Zakładów dawn. Felsler i Spółka. (5006)
Towarzystwo Wschodnie składów towarowych.
Pierwsze Towarzystwo dróg podjazdowych w Rosji.

W IMIENNIKU PANI Z.
«Jeśliś mądra, a ostrożna,
Można wszystko — co nie można»
— Ach! jakież cudne napisał mi pan
wierszel! Dziękuję panu z głębi całej
mojej nagiej duszy! (Kotlec)

Dr. A. KOCH.

Poradnik Lekarski

zawierający opis wszystkich chorób oraz sposobów ich uprzedzenia i leczenia podług najnowszych metod, poprzedzony wykładem higieny domowej i rodzinnej. Przekład z 6 wydania niem. d-ra med. St. Bartoszewicza, str. 396, rb. 1 k. 50. Do nabycia we wszystkich księgarniach. Nakład księgarni K. Grendyszyńskiego w Petersburgu. (4782)

Zawiadamy, iż Pan Cz. Kamleński upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju». (4000)

Administracja „Kraju“.

ZAWIADOMIENIE!

Jedynym upoważnionym przedstawicielem mojej firmy jest

P. Jan Jos. BIELAT,
M. P. ŁOJOWSKI,

właściciel 1-szej fabryki w Rosji wody tlenowej «Oxygen» w Petersburgu, Petersburgska strona, Wielki pr. 61. (5032)

DOM UMEBLOWANY M. Muchina,

Petersburg, Mojka 61,
Kirpiczny 8.

drugi dom od Newskiego. Ceny od 1 rb. do 15 rb. na dobę i od 30 do 300 rb. miesięcznie. Oświetlenie elektryczne, telefon, wanna, wszelkie wygody. (5029)

DZIWNE. Młoda, ładna, nieposażna panna do swej przyjaciółki:

— Panowie mówią mi nieraz, że mam włosy jak złoto, ramiona z kości słoniowej, zębki, jak perły, a mimo tego dla wszystkich jestem za biedną... (Megendorfer)

FOTO-EMAL

«Photo Novelties».

Z każdej fotografii robię **MINIATURE**, odznaczające się trwałością, nie łamią się i nie psują od wilgoci, w formie ozdobnych medaljonów, broszek, szpilek, spinek i t. p., w różnych oprawach i bez oprawy.

Я. НЬЮМАНЪ, С.-Петербургъ, Невскій пр. № 40—42. (4879)

Ilustrowane katalogi wysyłam bezpłatnie.

Atelier „Moderne“ PORTRETY

z jakiegokolwiek fotografii do naturalnej wielkości, na zwyczajnym kolorycie i w kolorycie pejzażu; blanc et noir, wszystkich odcieni, «Victorja» główki w owalu i w kwadracie, farbami olejnymi «Tempera» i innymi, ołówkiem, węglem, pastelami i sepją. Wszystkie prace wykonywają celniejsi malarze pod kierunkiem i przy osobistym udziale ukończonego wychowawca Cesarskiej Akademji Sztuk pięknych. Obstałunki przyjmuje Atelier i Red. Gaz. «Teatry i Pjesy», Petersburg, Passaż 20. Wykończa takowe w ciągu 2 tygodni po otrzymaniu połowy należności i fotografii z opisem koloru włosów, oczów, twarzy i innych szczegółów. Cenniki wysyłane są bezpłatnie, Atelle, Petersburg, Newski pr. 40—42 m. 20. (5009)

1902—1903

XVI ROK NAUKOWY PETERSBURSKA SZKOŁA MUZYCZNA

18—7. Newski pr., róg Wielkiej Morskiej 16—7.

Początek II półrocza 7 stycznia.

Egzaminy wstępne codziennie, oprócz niedziel i świąt od 1—4-ej. Programy i warunki wydawane są w lokalu szkoły oraz wysyłają się na żądanie bezpłatnie. (5028)

Dyrektor I. BOROFFKA.

BIURO TECHNICZNE OGRODNICZE

pod firmą
KARCZEWSKI, TAŃSKI i Spółka

po dobrowolnem wystąpieniu p. Tańskiego ze spółki, nadal prowadzić będziemy pod firmą

BIURO TECHNICZNE OGRODNICZE

S. KARCZEWSKI i Spółka,

Warszawa, Jerozolimska Aleja № 37. (1725)

CODZIENNIE ŚWIEŻE

PACZKI

FAWORKI i

CIASTA

W KAWIARNI POLSKIEJ

Petersburg, Michajłowska ul. № 2. (5030)

Pani M. Piotrowska

powtórnie otworzyła

SZKOŁKĘ

dla **DZIEWCZYNEK**

od 8 do 14 lat.

Petersburg, Fontanka 56, m. 2.

Główna uwaga zwraca się w szkółce na kierunek moralny i języki. Dzieci mogą mieć śniadanie: herbatę lub mleko. W szkółce wykładają język angielski, muzykę i śpiew. Przyjęcia od 4 do 6-ej. (5008)

W SĄDZIE. Przewodniczący trybunału. Uwolniono cię zatem, ale mam nadzieję, że cię tu więcej nie zobaczą...
Rzeźmieszek. O, rajul to pon syndzia, idzie już na emeryturę? (Bocian)

NOWOŚĆ!

Przyrząd do prostowania Spodni

bez prasowania; spodnie nabierają formy, jak nowe. Cena rb. 5. Petersburg, Skład Nowych wynalazków, W. Morska 33. Obstałunki wysyłane są natychmiast. (5033)



OD Kataru BORO- MENTOL

prowizora farm.

J. Kuczuka

Cena 30 kop.

Sposób użycia jest przy każdej tutej. Sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych.

Reprezentant

S. M. GOLDBERG,
Warszawa, Karłowicka 5. (1556)

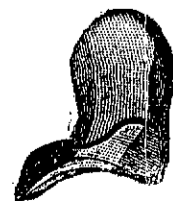
Młoda polka

przybyła z Królestwa, poszukuje lekcji; posiada świadectwo z ukończenia gimnazjum oraz język polski.

Adres: Petersburg, Czernyszew zaułek № 12 m. 23. (5035)

Egzystujące od r. 1860 Magazyn i Fabryka

J. Kuczmierowskiego



w Warszawie, prezentowane zostały na Marszałkowską № 108.

Poleca: siodła, zaprzęgi, kufry, walizy, wszelką galanterję skórzaną, wyroby gumowe i sportowe. Towar wyborowy, ceny niskie, cenniki na żądanie. (1728)

PRZEZORNY. Radca Iks, wybierając się na polowanie, wstępuje do handlarza zwierzęt.

— No, co tam dziś jest dobrego, coby można trafić? (Śmigus)

MEBLE ŻELAZNE

TOW. AKC. WYROBÓW METALOWYCH

W. GOSTYŃSKIE

SKŁAD FABRYCZNY WIERZBOWA № 3 FABRYKA MOKOTOWSKA № 3

KONSTRUKCJE ŻELAZNE

Fabryka: Warszawa, Mokotowska 3.
SKŁADY FABRYCZNE:
 W Warszawie: Wierzbowa 3.
 W Łodzi: Piotrkowska № 68.
 W Petersburgu: Newski pr. № 42, dom Ormiańskiej Cerkwi, vis-à-vis Gościnnego Dworu.
 W Moskwie: Roźdiestwienka, d. Tretjakowych. (1156)

Meble żelazne wszelkiego rodzaju: ogrodowe, domowe, szkolne, szpitalne i dla sal chirurg. Wózki i welocypedy dziecięce. Łóżka syst. angielsk. i wiedeńsk. Konstr. żelazne: mosty, wiązania dachowe, oranżerie i t. p. Okna, drzwi, bramy, kraty, balkony, schody wszelk. konstr. Wagony pasażerskie i towarowe dla dr. żel. podjazdowych. Kolejki wązkotor. stałe i przenośne, oraz wagonetki i taczki wszelkich typów. Lewary. Ślusarstwo ozdobne stylowe: okucia, świeczniki, latarnie, krzyże, pomniki, żyrandole. Wanny, piecyki, prysznice, lodownie pokojowe, kubły, kłozety, rezerwoary, drzwiczki herm. do pieców, ruszty, prasy do kopjow. Urząd. stajen i łaźni. Wyroby blacharskie.

◆ Cenniki na żądanie franco. ◆

Akcyjne Towarzystwo
ZJEDNOCZONYCH STOLARZY
 w Warszawie.

MARJUSZ ZARUSKI.

SONETY MORSKIE.
SONETY POŁNOCNE

Cena kop. 90.

Z NADSONA (1719) Wybór poezji k. 60.

Skład główny w księgarni

Gebethnera i Wolffa.

TABLICE

ZAMIANY MIAR KRAJOWYCH
NA METRYCZNE

z tablicami cyfrowymi do wykreślenia różnych podziałek dla użytku inżynierów, architektów, geometrów, techników i t. p., ułożyt

Bronisław Jungier

Cena rb. 1. (1709)

Skład główny w księgarni

Gebethnera i Wolffa.

ZAKŁAD

Lecznico-Gimnastyczny
DLA KOBIET I DZIECI

(chłopcy do lat 12)

STEFANJI-MARJI KARPOWICZ

pod kierunkiem

d-ra med. Wład. Kociatkiewicza

w Warszawie, ul. Krucza 47.

Dla osób słabo rozwiniętych, dla chorych, ze skrzywieniami kręgosłupa, chorobami stawów, kości, mięśni, z chorobami przewlekłymi płuc, opłucnej, przewodu pokarmowego i nerwów, oraz chorobami, powstałymi na tle złej przemiany materji. Ceny umiarkowane. Stosuje gimnastykę leczniczą i zdrowotną, masaż ręczny i wibracyjny, oraz masaż twarzy. Zapisy przyjmuje od 10 rano do 1 pop. i od 4-7 pop. (1802)

W SĄDZIE. Sędzia. Czy pani masz jeszcze co na swoją obronę?

— Nie, panie sędzio, bo ostatnią pięciornubłówkę dałam adwokatowi.

(Bocian)

MEBLE WE WSZYSTKICH STYLACH.

WYRÓB WŁASNY.

(1655)

SKORZYSTAŁA Z OKOLICZNOŚCI. — Mężusiał ten oto kapeluszał zaraz musiał mi kupić!
 — Dziś nie, moje dziecko.
 — Ależ mężusiał, chyba nie masz zamiaru robić mi sceny na ulicy? (Smigus)

POECI POLSCY

W WYDANIACH ILUSTROWANYCH.

Redakcja „WĘDROWCA” przystąpiła do wydawnictwa, jakiego dotychczas literatura nasza nie posiada jeszcze. Będzie to mianowicie: **BIBLIOTEKA POETÓW POLSKICH BOGATO ILUSTROWANA** i o ile możności jak najkompletniejsza.

Na początek wydamy:

DZIEŁA JULJUSZA SŁOWACKIEGO

z ilustracjami i winiętami najcenniejszych naszych artystów. Całość pism autora „Balladyny” i „Lilli Wenedy” zawrze się w 6-ciu tomach formatu ósemki. Każdy tom zawierać będzie kilkanaście dużych kartonów i mnóstwo winięt. Tom I opuścił prasę i jest do nabycia we wszystkich księgarniach. Sądzymy, że wydawnictwo nasze powinno się znaleźć w każdej rodzinie polskiej. Cena 6-ciu tomów rb. 12.

Dla prenumeratorów „WĘDROWCA” rb. 6

płatne jednorazowo za całość, lub przy odbiorze I-go tomu 2 rb., przy odbiorze następnym po 1 rb.; ostatni zaś, jako zapłacony przy I-szym tomie, dostarczony będzie bezpłatnie. Ozdobne oprawy w cenie k. 50 i 75 od tomu, przesyłka 30 kop. (5000)

W SKLEPIE. — Proszę prędzej o rękawiczki!
 — A nie może pan poczekać? A to facet niecierpliwy!
 — A panna co taka harda? czy może myśli, że każda rękawiczniczka to musi zaraz iść za arcyksięcia? (Kolce)

BIURO TECHNICZNE

A. Sikorski i K. Kurcewski,

Warszawa, ul. Krucza № 2. Telefon № 1631.

Dział robót i Instalacyj.
 Kanalizacja, Wodociągi, Ogrzewania centralne, Wentylacja, Konstrukcje cementowo-żelazne.
 Drenaże, meljoracje rolne i gospodarstwa rybne.
 Sporządzanie projektów i kosztorysów, wchodzących w zakres powyższych robót. (1646)

SZKOŁA KROJU

8. ROSZKOWSKIEJ

№ 49, Aleje Jerozolimskie № 49, róg Marszałkowskiej, w Warszawie.

Kursy prywatne i przygotowania do cechu. Objasnienia w 4 językach. Pensjonat. (1502)

FILHARMONJA,

Sienna № 2

w Warszawie.

KSIĘGARNIA

Gebethnera i Wolffa

poleca UTWORY

Tadeusza Konczyńskiego
OTCHŁAŃ-DYTYRAMB

(DRAMAT).

Cena rb. 1.

Tegoż autora poprzednio wydane:

Kajetan Orug—dramat, rb. 1.20.

Śladem tęsknoty—powieść, rb. 1. (1710)

Fabryka Posadzek
 i WYROBÓW

STOLRSKO - BUDOWLANYCH
W. I. TWORKOWSKIEGO

posiada na składzie
 zawsze znaczny wybór suchych
 posadzek

w Warszawie, ul. Czerniakowska 77.
 Dom własny. (1702)

5,000

butelek Starki (żytniej)

na zasadzie pozwolenia władz akcyjnych jest do sprzedania (detalicznie od 20 butelek), w dobrach Grabowo-Sulimy, przez Łomżę Stawisk. Cena butelki (szampanki) z opakowaniem loco st. kolei Grajewo, rb. 3. (1701)

Egzystujący od r. 1870 w Warszawie
MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO I SP.

№ 2, Erywańska № 2,

dom gminy Ewangelickiej.

Poleca największy wybór mebli największych fasonów. Dział dekoracyjno-gapicerski. Warsztaty własne. Ceny niskie, stałe. (1318)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop. Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82, kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”. Warszawski Oddział „Kraju”, Marszałkowska 119.

Og. zb. № 1071

Petersburg, 12 (25) stycznia 1903 r.

Rok XXII. No. 2

TREŚĆ N-ru 2 „KRAJU”

DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: O liberalizmie, przez W. Spasowicza.

Artykuły bieżące: W kwestji żydowskiej. (U ludzi), p. *Varsoviensisa*. Stuletni jubileusz uniwersytetu jurjewskiego. Wyodrębnienie Galicji, p. B. Paradoxs Nordaua. Kolonja polska w Berlinie.

Listy korespondentów „Kraju”: (Echa zachodnie): Z Konstantynopola, przez Bir. Z Wiednia, p. *Gordona*. Ze Lwowa, p. *Is*. i t. d. Pod berłem pruskim. (Z miast i wsi): Z Wilna, p. *A. R. Z. i Wilnianina*. Z pow. oszmiańskiego, p. *H. J-tt.* i t. d. (Z Królestwa Polskiego): Z Warszawy, p. *L. Gr.* i t. d.

Rozprawy polskie w sejmie pruskim, p. B.

Prasa rosyjska. Wiadomości bieżące: Dworskie, Urzędowe, Ogólne i Petersburskie.

Polityka zagraniczna. Tydzień polityczny.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Osobiste. Ruch kobiecy. Statystyka. Wypadki. Różne. Sport. Nekrologja. Doniesienia.

Ekonomista: Z tygodnia, p. *J. G.* Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Rynki zbożowe. Ogłoszenia.

ZYCIE I SZTUKA

(Pismo dodatkowe).

Stanisław Herburt-Heybowicz i jego praca o narodowości, przez Wł. Spasowicza. Z wystaw i pracowni, p. *R. Fańskiego*. Słowacki i Chopin. (Paralela literacka), p. B. Dziwna ankieta, p. *Proteusza*. Kronika warszawska. (Konkursy. Ankieta „Kurjera Teatralnego”. „Jadzia” Mańkowskiego), p. *Albertusa*. Myśli. „Amory” E. Munier’a. (Nasza Karta albumowa). Oświata ludowa we Francji. Notatki. Nowe książki.

Ilustracje: „W polu”, obraz *St. Masłowski*. Widoki Wenezueli (dwie ilustracje). Z wystaw międzynarodowych: „Carmen”, obraz *Fr. Stucka*. Zdobnictwo w przemyśle (dwie ilustracje). Portrety: Włodzimierz Nałęcz, Michał Laurans, Henryk Piątkowski (rysunek *A. Kamińskiego*), Stanisław Masłowski, pani Przybyłko-Potocka.

DODATEK POWIEŚCIOWY:

Rok 1809. Powieść historyczna, p. *Wacława Gąsiorowskiego*. (DN).

KARTA ALBUMOWA:

Do dzisiejszego N-ru, przy rozesłanych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, odtwarzająca obraz *E. Munier’a*: „Amory”.

O LIBERALIZMIE.

[Dzieło, z którego poniżej sprawę zdać chcemy, zostało napisane w sierpniu i wrześniu 1902 r. Autor jego *Emil Faguët*, członek Akademji francuzkiej z 1900 r., jest w pełnej sile i dojrzałości talentu i słynie jako najznakomitszy po *Tainle* i *Renanie* znawca i historyk literatury. Znany jest też jako publicysta, nawykły do wypowiedzania bez ogródek gorzkich i nieprzyjemnych prawd swojemu narodowi].

Naród francuzki, w porównaniu z dawniejszym swym stanem, znaczeniem i wpływami, jest obecnie, wedle *Faguëta*, w okresie osłabienia, znajduje się na pochyłości, stacza się w przepaść. Zdanie to brzmi tak ostro i bezwzględnie, że zakrawa na paradoks. Odczytując je, doznajemy pewnego rodzaju przykrości, my zwłaszcza, cośmy, pomimo zawodów i rozczarowań, sympatji do narodu francuzkiego się nie wyzyli, tak silnie łączy nas z nim nieć kulturalnej tradycji, tak wiele mamy z nim rysów pokrewnych. Po przeczytaniu książki *Faguëta* czytelnik odnosi to samo wrażenie, jakie odnosili nasi ziomkowie, którzy bywali we Francji podczas ostatnich kryzysów politycznych, jak np. podczas katastrofy bulanżyzmu, rozwiązania sprawy *Dreyfusa*, albo gwałtownego wypędzania katolickich kongregacyj z ich szkół i zakładów. Zdawało się, że Francja stoi w przededniu wojny domowej lub rewolucji. Tymczasem było to złudzenie. Nawet po najgorszym rozwiązaniu bieżącej kwestji wszystko się znowu uspokajało, uciśzało i szło dawnym trybem. Tak wielką zasobność posiadają wysoka cywilizacja i pracowitość narodu przy naprawianiu szkód i dźwiganiu się z upadków jeszcze większych, niż dzisiejszy. Przypuśćmy, że wnioski *Faguëta* są paradoksalne, wszakże i w paradoksie każdym jest pewne ziarnko prawdy, które warto wyłuskać, by zeń potem skorzystać. Takie właśnie stawiamy sobie

zadanie, przystępując do streszczenia książki ¹⁾.

* *

Francje XVIII wieku uciskały pierwsze: rażący nierównością feudalizm, dochodzący w różnych warstwach ludu prawie do niewoli, i powtóre: średniowieczny dynastyczny monarchizm, który pokonał ten feudalizm, ale go nie uprzętał, i wybijał na nim, jak na naturalnym swym podkładzie. Z walki narodu, już bardzo cywilizowanego podczas średniowiecza, z wymienionymi przez nas dwoma despotyzmami, wywiązał się na progu XIX wieku dramat wielkiej rewolucji francuzkiej, dotąd w XX wieku niezakończony i tem odznaczający się w ostatnich swoich aktach od pierwszego, rozegranego w samym końcu XVIII w., że wtedy dramat ten całą Europę poruszał, a dziś mało już obchodzi inne narody europejskie, lecz nabiera coraz więcej cech, dla narodu francuzkiego tragicznych. Przed laty 80 *Mickiewicz* w swoim orędziu do *Lelewela* tak się o dramacie tym wyrażał:

Tak z pomąconych chęci i myśli natłoku
Rewolucyjny Gallów wylągłeś się smoku...

Mickiewicz sądził, że już się ten dramat zakończył, kiedy «ptak cesarski wyleciał z gminowładnego gniazda». Okazuje się, że tak nie jest, że wylot ptaka był tylko pomniejszym epizodem, a w gnieździe wrą dotąd i kotłują pomącone sprzeczne żywioły, tak nieznoszące się wzajem, jak ogień i woda. Jedne pierwiast-

¹⁾ Tytuł książki: „O liberalizmie”, tłómaczy osobiste stanowisko autora wśród swego narodu. Jest on najczystszej wody liberalista, to jest obrońcą najwzszeczstronniejszej, rozumowi odpowiedniej wolności, która wrodzoną nie jest, ale której się do-rabia w społeczeństwie, i która stanowi cel i ukoronowanie wszelkiej kultury. Łatwo zrozumieć, że *Faguët* musi być zasadniczym przeciwnikiem tworzącej się obecnie, ale niestalonej ostatecznie nauki *socjologii*. Pracujący nad tą nauką uczeni podają, że społeczeństwo ludzkie nie jest nawet rojem albo mrowiskiem, ale olbrzymim żyjątkiem, a w tem żyjątku pojedynczy ludzie są tylko komórkami. „Czuje”, powiada autor, że jestem całym człowiekiem, a we mnie wma-wiają, że jestem cudzym jakimś palcem albo nosem”. Sam *Herbert Spencer* dużo budował na tem upodobnieniu społeczeństwa do ciała organicznego, ale następnie to upodobnienie odrzucił, jako niepotrzebne rusztowa-

ki są liberalne (od Montesquieu), a drugie jakobińskie (od Rousseau). W obecnej chwili biorą przeważnie górę jakobińskie nad liberalnymi, zaś odwrotne podniesienie się liberalnych wcale się nie zapowiada. Aż dotąd dyskutowane są zawzięcie obie deklaracje o prawach przyrodzonych człowieka z 1789 i 1793 roku.

Faguet przeczy istnieniu jakichkolwiek praw człowieka wobec społeczeństwa i rządu, ale twierdzi, że mogą być prawa obywatelskie, właściwe każdej osobie w narodzie, wskutek wysokiego stopnia cywilizacji tego narodu: wolność osobista, prawo do bezpieczeństwa osoby i własności, nawet prawo do udziału w samorządzie. Dotychczas, gdy chodzi o usunięcie despotyzmu, wytworzonego przez ześrodkowanie całego życia społecznego, tak publicznego jako i prywatnego w rządzie, ludzą się ludzie, sądząc, że można załatwić sprawę przez podstawienie jednej osoby zamiast drugiej, będącej u steru rządu, nie tykając całego mechanizmu władz, albo przez ogłoszenie, że wszechwładztwo (*souveraineté*) przenosi się z panującej osoby na sam naród, to jest na jego przedstawicieli. Wedle Fagueta, samo pojęcie wszechwładztwa narodu jest nonsensem, ponieważ rząd powinien mieć tylko ściśle ograniczone funkcje; wypadaloby więc słowo *souveraineté* wykreślić, a każdą konstytucję zaczynać od tego, że rządowi przynależne są takie a takie prawa wobec narodu, ale nie naodwrot. Za największy z nonsensów w bardziej jakobińskiej deklaracji z 1793 r. uważa Faguet jej artykuł 3, który powiada, że *tous les hommes sont égaux par la nature et devant la loi*.

nie, po zdobyciu za pomocą niego kilku socjologicznych indukcji. Człowiek jest takim samem zwierzęciem społecznem, jak pszczoła albo mrówka, rodzi się istotą niewolną, albo przynajmniej nieskończenie posłuszną, wszelkiemu despotyzmowi uległą, ale stopniowo się wyzwala, przyczyniając się za pośrednictwem swojej woli do zbiorowej roboty swego mrówiska. Jednostka ludzka żadnych wrodzonych jej praw nie posiada, ale ma niezmiernie liczne potrzeby, które się zaspokajają wspólnymi siłami zbiorowiska za pomocą wszelkich stowarzyszeń, począwszy od rodziny, plemienia, kraju i aż do najwyższego w danej chwili ugrupowania, zwanego państwem. Rodzi to państwo zawsze i wszędzie gwałtowna i niezbędna potrzeba obrony przeciwko nieprzyjacielowi zewnętrznemu. Formy tego uorganizowania się bywają najrozmaitsze. Czasami powstaje państwo z podboju, czasami z przypadkowego zlepiania się cząstek, czasami z umowy, ale zawsze z obawy o niebezpieczeństwo zewnętrzne, a obawa ta pochodzi ztąd, że z natury swej człowiek po-

Łatwo zrozumieć, że ten artykuł wywołał wszystkie krzywdy średniowiecza, że chciano wszystkim ludziom ułatwić wstęp do publicznych urzędów, ale jakież Bóg, powiada Faguet (str. 64), może nakazać, by przy okrutnej nierówności, panującej w całej naturze, ludzie byli między sobą równi, by nikt nie śmiał być wyższym odemnie, ani być w czemśkolwiek lepszym, niż ja? Dwa główne, biegunowo przeciwne dogmaty zapisane są w deklaracjach 1789 i 1793: wolność i równość. Ostatni przeważył, natomiast skurczył się i zaniknął pierwszy. Przyczyn tego wypadku doszukuje się Faguet we właściwościach duszy francuskiej dzisiejszej, podając obraz tej duszy wcale niepocholebny. Wolność i równość są to dwa upodobania, mniej lub więcej wydatne u rozmaitych ludów. We Francji upodobanie bez miary w równości przeważa nad upodobaniem w wolności, które prawie zanikło. Odbywa się proces przejścia po kolei od równości przed prawem do równości politycznej, od politycznej do realnej—w socjalizmie docierający do dylematu: albo *partażyzm* (równy podział dóbr), albo *koloktywizm* (komunizm majątkowy); nakoniec dążność do równości bezwzględnej, to jest do niwelowania wszelkich różnic w umysłowej lub moralnej wartości człowieka. Wszystkie walczące słabsze stronnictwa powoływały się na wolność, ale była to z ich strony hipokryzja; wyrzekały się wolności i ciemniły ją, skoro tylko brały górę.

Faguet twierdzi, że Francja jest jednym z krajów najmniej liberalnych, najmniej wolnych, że tylko dzięki łagodności obyczajów nie czuć tu braku wolności; że każdy rząd we Francji miał despotyzmu tyle,

siada animusz nie pokojowy, a zaborczy, bojowniczy. Temu to animuszowi zawdzięczamy pojęcie *ojczyzny*. Francja zawdzięcza swoją miłość ojczyzny wojnom z anglikami w XIV wieku, Ludwik XIV i Napoleon wytworzyli ojczyznę u Niemców. Państwo powstaje przez wytworzenie się rządu, który narodowi przewodzi. Temu państwu i jego rządowi Faguet mylnie nadaje niezmiernie szczupłe granice, sprowadzając ich zadania do dwóch tylko punktów: obrony zewnątrz i utrzymania materialnego porządku wewnątrz, tak iż, wedle niego, wszystkie atrybucje państwowe wyczerpują się przez wojskowość, policję, wymiar sprawiedliwości i finanse, potrzebne do utrzymania całej tej organizacji. Sam Faguet przyznaje, że w tym zakresie, ale w tym tylko, państwo jest wszechmocne i zbyt mało władzy mieć nie może. Taką może być przyszłość bardzo jeszcze odległą, taką nie jest bynajmniej teraźniejszość. W przyszłości, przez nienukionie i coraz to szybsze skupianie się mniejszych państw w coraz to większe, wielko-

ile chciał, i że pod despotyzmem zawsze cieszyli się francuzi największym komfortem. Zarzuca Faguet francuzom, że są zbyt mało patrijoci, że każdy z nich jest partyjny, że są prawie na wskroś *etatysty*, to jest państwowcy, dbali o to, by nic z wszechwładztwa państwa nad człowiekiem nie uronić, bo każdy ma nadzieję, że ze swoją partją to olbrzymie narzędzie działania posiedzie i użyje go dla dopięcia celów swojego stronnictwa, dla zaspokojenia swoich stronnicych zachceń i namiętności. Niema we Francji żadnego stronnictwa, któreby się skupiało pod sztandarem czystej wolności człowieczej; niema nawet żywiołów, z których się mogło takie stronnictwo utworzyć. Tworzą się wprawdzie koalicje pobitych stronnictw, które się hasłem wolności posługują, ale dzisiaj to głównie legitymiści, orleaniści, bonapartyści, nie zaś postępowcy, którym sama przez się ta wolność nie bywa na myśli.

Zachodzi pytanie: z kąd się jednak wytworzył taki fatalny i szkodliwy bieg rzeczy, zmierzający nie ku naprawie, a raczej ku upadkowi narodu? Na to pytanie daje Faguet odpowiedź, w której znać ucznia Taine'a i wyznawcę jego teorii rasy, środowiska i chwili. Już ciż do obecnego niepomyślnego stanu duszy francuskiej potroszę przyczyniła się rasa, ale nie stanowczo, bo narody teraźniejsze, i między niemi francuzki, są mocno mieszane. Ważniejsze ma znaczenie, że dziejowo ten naród został łacinnikiem, ma piętno rzymskiej kultury i tradycji, że został wytresowany przez rzymskich prawników i cezaryzm, że przesiąkł rzymskim etatyzmem, to jest państwowością. Następnie w cią-

państwowe ogromy, dojść musimy do ustrojów nie państwowych, jak dzisiaj, ale już *federacyjnych*, w których rząd zwierzchni, nie mogąc podać swoim teraźniejszym zadaniom, zacznie sam zmniejszać swoje atrybucje, a większą część tych, które posiada, włoży na samorządy krajowe, miejscowe, zniżając się aż do miejskich i gminnych. Tak będzie kiedyś, ale jeszcze nie dzisiaj. Dziś rząd czuje się powołanym do kierownictwa wszystkimi objawami życia społecznego i przykładania się, aby naród, przezeń rządzony, dotrzymał kroku innym i nie był zacofanym nawet w gospodarstwie, w nauce albo sztuce. Dodajmy, że nawet w przyszłości i przy najbardziej rozwiniętym samorządzie, państwo powinno nawet w tych gałęziach, któremi się nie zajmuje bezpośrednio, posiadać pewne narządy chociażby tylko kontrolujące i nadzorcze. Ponieważ jednak w przyszłości zapowiada się w ciągu wieków odmiana, i sam ideał, który stawia Faguet, jest bardzo logiczny i bardzo pożądany, więc mamy powód do patrzenia i do rozumowania z jego stanowiska.

gn lat 800 naród ten nałożył się do monarchizmu i dotąd pozostaje monarchistycznym aż do szpiku swoich kości, lubi królów swoich dawniejszych i obcych teraźniejszych, mile wspomina Ludwika XIV. Kiedy z konieczności dziejowej stali się francuzi republikanami, postawili w miejsce króla rząd, obdarzony wszelkimi prawami, które miał Ludwik XIV, zwiększyli tylko liczbę urzędników, których Francja posiada więcej, aniżeli jakikolwiek inny kraj. Rząd jest to złote runo, a stronictwa są niby syndykaty, tworzące się po to, by to runo dla siebie wyłącznie zdobyć i łupem się tym podzielić. Dodajmy, że na narodzie tym, mocno biurokratycznym, wyciśnięte jest jeszcze inne piętno, nie godzące się z liberalizmem, a mianowicie piętno wychowania, które odbywało się w duchu religijnym—albo katolickim, albo protestanckim, zanim od wielkiej rewolucji zaczęło się prześladowanie religijności w wychowaniu. Od czasów tej rewolucji sam katolicyzm mocno się zmienił, stał się liberalniejszym, wszakże nie mógł się wyzbyć swojej natury, a naturą tą jest uległość i posłuszeństwo wobec powagi. Z protestantyzmem, który był we Francji kalwiński, było jeszcze trudniej, było to wyznanie bardziej prześladowane niż katolicyzm. Najciekawszą częścią dzieła Fagueta jest ta, w której czyni przegląd niezliczonych nieprzyjaciół wolności, między którymi uwydatniają się następujące potęgi: monarchizm, arystokratyzm, socjalizm, równość, wszechwładztwo narodu i sam jego teraźniejszy parlamentaryzm.

* *

Liberalizmowi najłatwiej jeszcze poradzić sobie z monarchizmem, jeżeli panujący nie jest mistykiem, jeżeli nie zamierza opiekować się duszami ludzkimi przed Bogiem, jeżeli nie żywi bardzo szerokich zamiarów i nie jest bardzo dumny, jeżeli oddaje się głównie tylko tym specjalnym funkcjom rządu, które Faguet mocno ogranicza.

Trudniejszy jest stosunek wolności do arystokratyzmu, który Faguet starannie odróżnia od licznych *arystyji*, to jest od ugrupowania ludzi lepszych, doborowych, stowarzyszających się dla dopięcia wspólnymi siłami jakichkolwiek celów społecznych, ale nie politycznych, i stanowiących sam kwiat i najlepszą część wszelkiej demokracji. Przez arystokrację rozumie Faguet oligar-

chję, małe grono ludzi, z wyłączeniem wszystkich innych, zajęte rządzeniem. Jest to forma rządu nie-trwała, najczęściej tylko przejściowa; jeżeli jest zamknięta, prędko się wyradza; jeżeli jest otwarta, demokracja wciska się do niej przez wyłomy, a potem burzy twierdzę, do której już się przedostał. Arystokracja nie sprzyja nigdy wolności, nie sprzyjała jej nawet ta mieszczańska majątkowa arystokracja, która rządziła Francją od 1815 aż do 1848 mądrze, ostrożnie i oszczędnie i zostawiła po sobie dobrą pamięć, ale zgubiła siebie przez swój wstręt do wolności, przez to, że udzielała jej niechętnie i w tak małej dozie, że to, co udzielała, nie zasługiwało na imię wolności.

Socjalizm jest najzupełniejszym wyrazem despotyzmu, jest zaprzeczeniem wolności w najbardziej ostrej formie. Monarchizm kępował tylko jednostkę, a socjalizm ją unicestwia, czyniąc wszystko dla państwa i przez państwo. Każda jednostka w socjalizmie urzęduje, aż do ostatniego wyrobnika. Wszelka swoboda uważana jest jako ubytek sił społecznych i anarchja.

Jużeśmy się dotykali tego najgorszego przeciwnika wolności, który tkwi nie w idei i zasadzie, ale w krwi i temperamentie każdego francuza i ma bliski związek ze znamioną cechą jego charakteru, jego *towarzystwością*. Wykoleja go, drażni i sprawuje mu niesłychaną przykrość wszelkie wyosabnianie się, niezależność, wszelka niezwykłość, nawet bawienie się w inny sposób, niż wszyscy inni. Drażni go, gdy ktoś nie jest takim *comme tout le monde*. Wszelkie odrębne grupowanie się jest już zawiązkiem ligi, wyznania, stowarzyszenia, to jest początkiem jakiejś arystokracji, obrażającym wygórowane zamiłowanie w równości, właściwe francuzowi.

Bardzo ważnego przeciwnika posiada wolność w uznawanej za fałszywą przez Fagueta idei ludowego wszechwładztwa. Proponuje on przyjęcie i zapisanie do konstytucji zasady: *il n'y a pas de souveraineté*. Inaczej postanowili ci, co monarchizm we Francji pokonali. Usunęli oni tylko monarchę, ale nie dotknęli w niczem władczego porządku, na którym trzymał się rząd monarchiczny i sami zainstalowali się w tym rządzie, dając mu tylko inne hasło. To, co było królewskie, przezwali narodowem; wmówili w siebie, że wszyscy będą sądzeni przez

wszystkich, to jest że obsługiwany naród będzie zarazem i swoim posługaczem. Słowo zmieniono, ale rzecz została i despotyzm jest taki sam, jak poprzednio. Chcąc go obalić, ma francuz do czynienia z tą samą idea, która stanowi tego despotyzmu przyczynę.

* *

Zadziwić może, jako niespodzianka, ta okoliczność, że do najważniejszych nieprzyjaciół wolności we Francji zalicza Faguet parlamentaryzm, to jest nie to, co nazywamy parlamentem wogóle w krajach konstytucyjnych, ale układ władz naczelnych francuzkich, wedle działającej konstytucji z 25 lutego 1875 roku. Wiadomo, że w krajach konstytucyjnych parlamentaryzm wprowadzony został dla ograniczenia monarchicznego wszechwładztwa; najpierw przez podział władzy najwyższej na trzy zupełnie niezależne gałęzie: prawodawczą, wykonawczą i sądową, a następnie przez podział najwięcej obaw budzącej gałęzi—władzy prawodawczej—pomiędzy dwie równoważne izby, kompletujące się członkami z urodzenia albo z wyborów. Obie te izby, nawet zgodnie działające, nie stwarzają ustawy, dopóki władza wykonawcza jej nie ogłosi.

Niezaprzeczenie ma ten system swoje zalety i może służyć jako rekompensacja człowiekowi, że służącym mu praw człowieczych czy obywatelskich nikt nie uszczupli i nie zniesie. Najpochopniejszą do uszczuplenia ich byłaby władza wykonawcza, ale ta nie stanowi praw, a tylko je wykonywa. Władza sądowa w prawodawstwie nie bierze udziału, tylko oddziaływa na wykroczenia przeciwko prawu. Gdyby sam naród bezpośrednio prawa stanowiął, byłaby to najbrutalniejsza tyranja większości, to jest połowy narodu, z dodatkiem chociażby jednego jeszcze głosu; ale naród nie radzi o sobie sam, radzą tylko jego wybrańcy, przedstawiciele większości nie całego narodu, ale małej tylko jego części, daleko mniejszej od połowy. Są obywatele, którzy z powodu zajęć i przeszkód brać udziału w wyborach nie mogą, są, jeszcze liczniejsi, obojętni, którzy uczestniczyć w wyborach nie chcą, wyłączaają się wreszcie dzieci i kobiety. Wedle obliczeń Fagueta, we Francji, przy powszechnem głosowaniu, z 40 milionów ludności, przyczyniają się do prawodawstwa przez swych przedstawi-

cieli tylko 4 miliony głosujących. Ci, co układali konstytucję, baczili na to, by prawodawcy wybierani byli na niewielki szereg lat, by po upływie pewnych lat znowu ubiegali się o wybór, jako nieposzlakowani w swoim sprawowaniu się w parlamencie; aby prawodawcy pełnili swoją robotę rozważnie, powoli, pokonywając mnóstwo umyślnie nagromadzonych trudności i ocierając się, o ile można, bez zahaczeń i o władzę wykonawczą i o sądową. Ostrożności co do funkcjonowania prawodawców są tak wielkie, że niepodobiestwem zdaje się pogwałcenie przez nich kardynalnych praw człowieka i postanowienie jakiegokolwiek bądź ustaw tyranizujących.

A jednak w narodzie francuzkim, nie posiadającym zmysłu wolności, oraz mało dbającym o prawa człowieka, które go prawie nie obchodzi, wszystkie te ostrożności i gwarancje schodzą na nic i wyglądają jako ludzenie się ludzi, albo kpiny poprostu. W narodzie tym, na tle niby zbawczego i wolność zabezpieczającego parlamentaryzmu, rozsiadły się dwa przepotężne, popierające się wzajem wszechwładztwa: 1) wszechmoc parlamentarnych prawodawców i 2) wszechmoc tej dziesiątej części narodu, to jest tych 4 milionów, które faktycznie rządzą przez głosowanie powszechne. Rozpatrzmy się w każdej z tych wszechmoc.

Wszechmoc parlamentu ma taki ustrój. W ciągu czterolecia, na które bywają wybierani deputowani prawodawcy, są oni prawie nieograniczonymi panami sytuacji. Mogłaby ich wstrzymywać tylko władza sądowa, gdyby była postawiona na straży konstytucji, ale takiej władzy sądowej Francja nie posiada.

Nie wstrzymuje ich bynajmniej władza wykonawcza, bo ją całkowicie pochłonęli. Trzymają oni tę władzę za kieszeń: mogą odmówić jej pieniędzy. Przytem co chwila mogą przy pierwszym lepszym głosowaniu zwalić gabinet, to jest wypędzić hurtem wszystkich ministrów. Nakoniec zrobiono ich faktycznie całkiem odpowiedzialnymi przed sobą, wraz z ich naczelnym wodzem-prezydentem, którego w gruncie uczyniono manekinem przewodniczącym na samych ceremonjach urzędowych. Ci prawodawcy pozostawili zależnej od siebie władzy wykonawczej, to jest gabinetowi, mianowanie sędziów. Uskuteczniło

się w ten sposób zlanie się w parlamencie wszystkich trzech władz naczelných: prawodawczej, wykonawczej i sądowej.

Jest przytem ten parlament rzędem i centralnym, i miejscowym. Kraj stanowią i stolica i prowincje, razem wzięte. Prawodawcy są głównie przyjezdni z prowincji, w niej zakorzenieni, w niej mający klientelę, stanowiący miejscową arystokrację, ale mają swą rękę i w ministerstwach, i w prefekturach, i we wszystkich najdrobniejszych urzędach państwowych.

Wszechmoc panującego stronnictwa chowa się po za wszechmocą parlamentarną. Jest to niewidoma, ale rzeczywista przewaga już nie całego narodu, który, jako osoba prawna, jest tylko czezą fikcją, ale większość połowy + 1 tej czteromiljonowej mniejszości, która rządzi przez powszechne głosowanie. Wszyscy deputowani i większa część senatorów (225 na 300) są obieralni na czas pewien, więc odpowiedzialni przed wyborcami. Z wyjątkiem bardzo małej ilości inteligentów, nikt w 4-miljonowej masie głosujących nie interesuje się prawami człowieka, ale każdemu z nich mocno chodzi o rząd, o który jedynie ubiegają się walczące stronnictwa. W tej masie każdy prawodawca stara się dla siebie pozyskać co najwięcej głosów, bądź przez promowanie możnych wyborców na funkcje w zwiększających się coraz posadach urzędniczych, bądź przez ulżenie ciężarów podatkowych, bądź przez obietnicę tych ulg w przyszłości, bądź przez zwiększenie opodatkowania mniej licznych ludzi bogatych, bądź przez zwolnienia od służby wojskowych, bądź przez zmniejszenie wydatków na wojsko. Od takiej oszczędności Francja zgiąć może, ale prawodawcy rozważają: myśmy nie dziedziczna arystokracja, nam chodzi o jedno albo dwa pokolenia, o dziś tylko, ale nie o jutro.

Pod wszechmocnymi napozór prawodawcami wytwarza się inna, rozporządzająca się nimi i solidarna z nimi wszechmoc popierających ich wyborców, zainteresowanych w utrzymaniu ich i walczących piórem, propagandą, drukiem i nawet przekupstwem. Jest to niekrwawa wprawdzie, ale najregularniejsza wojna.

W walce tej każde stronnictwo, póki jest słabsze, domaga się wszelkich wolności, ale skoro weźmie górę, każdy w niem człowiek, bro-

niący na serjo wolności, musiałby albo zmienić opinię, albo zmienić stronnictwo. Pierwsze jest daleko łatwiejsze i odbywa się zwykle w najcyniczniejszy sposób. Precz idą: wolność druku, stowarzyszeń, nauczania, uważane już jako sidła w ręku przeciwników. Zmianie opinii towarzyszą oklaski wyborców, wołających: i my z wami! nie dopuścimy, aby za pomocą wolności przeciwnicy mieli nad nami górę przy przyszłych wyborach! Faguet przechodzi ostatecznie do takiego założenia, że gdzie potrzeba wolności indywidualnej nie weszła w krew narodu i nie stała się religją narodową, tam parlamentaryzm musi się przerobić na najgorszego wroga praw człowieka i wolności.

Cała książka Fagueta podobna jest do rachunku wolności osobistej pod datą dnia bieżącego; jest to przegląd wszystkich poszczególnych rodzajów wolności, tak przyznanych człowiekowi jako wrodzone i nieodjemne, jako i praktykowanych w życiu i będących w obyczaju. Wedle Fagueta, francuz i dziejowo i przez temperament najmniej jest przyzwyczajony do wolności osobistej, do życia tak, jak się komu podoba, byle tylko innym nie szkodzić. Wolności tej osobistej mało posiadał przed 1789 r., ale cieszył się pewnymi swobodami korporacyjnymi i stanowymi, które rewolucja doszczętnie zmiotła, zaprowadzając etatyzm czyli despotyzm państwowy, poczem od tego despotyzmu wypadło zabezpieczać się jednostkom, wpisując do konstytucji nietykalne i nieprzedawnione niby prawa człowieka. Artykuł 10 deklaracji 1789 roku stanowi: *«nul ne doit être inquieté pour ses opinions, même religieuses»*. Znamienny jest ten dodatek: *«nawet religijnych»*. Można oczekiwać czego innego, na przykład: *«szczególniej religijnych»*, bo ze wszystkich wolności religijna jest najdroższą i przed nią uchylają się rządy wcale nawet nieliberalne. W tym frazesie uwydatniło się, że jest tylko cierpiąca. Jest to stosunek moralny wszystkich wyznań w panującym bezwyznaniowym etatyzmie.

* *

Nie będziemy szli za Faguet'em w jego przeglądzie rodzajów wolności; zatrzymamy się na następujących, najoryginalniej we Francji praktykowanych, jako to: na wolności stowarzyszania się, wolności wyznań i nauczania, oraz na wolności sądowej.

Wolność stowarzyszania się przesła następujące koleje. Zgromadzenie konstytucyjodawcze i konwent zniszczyły wszelkie stany: szlachtę, duchowieństwo, korporacje (*jurandes et maîtrises*), wszelkie przegródki między ludźmi, i wprowadziły nagi, od wszelkich obsłon średnio-wiecznych uwolniony etatyzm, to jest państwowy despotyzm. Łatwo więc pojąć, dlaczego w deklaracjach praw człowieka nie dano miejsca prawu stowarzyszania się, jako początkowi wszelkiej arystokracji, jako rzeczy arcypodejrzanej, której unikano, albo którą odpychano pod szablonowym zarzutem, że jest to państwo w państwie. Państwo istnieje dla porządku wewnątrz kraju, dla obrony zewnątrz i bywa zbrojne. Gdyby się uorganizowało stowarzyszenia dla sprawowania policji, gdyby zbroiło ludność dla napaści na obce kraje, albo nawet dla bronienia swego, wkraczałoby się w atrybucje rządowe i mogłoby być tamowane i karane. Ale któż może zabronić ludziom zajmować się filantropją, uprawiać naukę, sztukę, nawet tworzyć nowe religje? Wszakże to funkcje niepaństwowe. Naród, wedle Fagueta, w którym zanika postęp w kierunku stowarzyszania się, skazany jest na śmierć i to w krótkim przeciągu czasu.

Wolność religijna tak się przedstawia. Wszelkie państwo, wedle Fagueta, jest z natury swej bezwyznaniowe i nie ma nic do czynienia z religjami, byle nie wykraczały przeciwko ogólnemu prawu karnemu, więc gdy się do rzeczy religijnych wtrąca, przysparza sobie wiele niepotrzebnych kłopotów. Chociaż wyznania nie są to państwa w państwie, są to wszakże rządy dusz, złożone z wyznawców, bardziej jeszcze wyznaniu swemu oddanych, aniżeli oddani są państwu jego urzędnicy, a w liczbie tych wyznawców bywają i urzędnicy państwowi, i żandarmi, i wojskowi. Z tej przyczyny najwięksi w starożytności toleranci religijni, rzymianie, nienawidzili chrześcijaństwa. Państwa nowożytne próbowały religje polityczne absorbować, tworząc z nich wyznania narodowe. Francja, jako państwo, uciskała religje od wieków we wszystkich jej formach: prześladowała kalwinizm, bo przeciwna w nim wyznaniu bardziej dla siebie wrogie niż katolicyzm, prześladowała jansenizm, prześladowała nakoniec sam katolicyzm, usiłowała zrobić swoich agentów z księ-

ży, mieć w nich swoich urzędników moralności. Podczas rewolucji państwo pozbawiło duchowieństwo dóbr i pochłonęło duchowieństwo, czyniąc sobie z księży sługi płatne. Pozostali jednak niepłatni, zakonnicy, członkowie kongregacyj—prześladowani, ale prześladowanie ich wywoływało opozycje nawet wśród księży płatnych, tak że rząd nie może trafić do ładu w tej robocie, do której podjęcia się nie miał żadnej kwalifikacji.

Jakież mogłoby być wyjście z tego chaosu powikłań? Faguet ma przekonanie, że wyjście jest tylko jedno, to samo, które stawiał niegdys Cavour (*libera chiesa in libero stato*), a które mają Stany Zjednoczone, to jest całkowite odosobnienie państwa i kościoła; rząd nie księżom nie płaci, ale pozostawia wszelkiemu duchowieństwu i kongregacjom zupełną swobodę urządzania się, nabywania dóbr i oddawania się wszelkim praktykom religijnym.

Dylemat zdaje się taki, że trzeciego rozwiązania być nie może. Wynalazło je jednak stronnictwo radykalne francuzkie w swoim programie z 1902 r., który przytacza Faguet i który zawiera wnioski następujące: ustanowienie bezwzględ- nego zwierzchnictwa władzy cywilnej, zniesienie kongregacyj, sekularyzacja dóbr, do nich należących, nakoniec wykreślenie budżetu wyznań, pod tą stanowczą liberalną formułą: *les églises libres dans l'Etat libre et souverain*. Słusznie uważa Faguet, że takie załatwienie kwestji równałoby się uchwale w 2 artykułach: 1) nie będzie żadnych kościołów w żadnej formie; 2) kościoły będą wolne.

Wolność nauczania przybrała także nowe formy. Monarchizm przedrewolucyjny nie wpadł na myśl zajęcia się szkolnictwem. Nauczaniem zajmowały się zakony katolickie. Protestanckich szkół nie było wskutek edyktu nantejskiego, który wypędził protestantów. Podczas rewolucji Robespierre i nieliczni skrajniejsi rewolucjoniści byli za spartańskim rządowym wychowaniem. W tym kierunku poszedł i Napoleon, tworząc swoje szkoły-koszary. Większość, a w tej liczbie Mirabeau i Talleyrand, obstawali przy władzy rodzicielskiej i sposobie wychowania, który obierają rodzice. Było i trzecie pośrednie zdanie, że rząd powinien prowadzić szkoły narodowe, ale każdy ma prawo zakładać szkoły

wolne. Teraźniejsi radykalisci-republikanie despotyczni chcieliby wyrzec się ostatniego sposobu, a obrąć pierwszy dla utrzymania tej moralnej jedności społeczeństwa, która zadaniem państwa być nie powinna, bo jest to teologiczna idea rządu nie ciał, ale dusz ludzkich. W wieku XVIII, po wyzwoleniu się myśli z zależności od sposobu nauczania duchowieństwa, wyrobiły się światopoglądy bezwyznaniowe, filozoficzne. Gdyby w narodzie francuzkim była chociażby trochę większa doza liberalizmu, ograniczonoby się, jak to zrobiono w długim ciągu czasu, do wyrobienia systemu szkół rządowych bezwyznaniowych, współzawodniczących z wyznaniowymi w tak zwanych wolnych szkołach. Lecz nastąpiła heca i prześladowanie szkół katolickich. Chcemy, powiadają panujący dziś radykalisci, wychowywać dzieci na ludzi wolnych, wolność należy się tylko ludziom wolnym, prawdziwa wolność nie może być przeciwko wolności użyta; nie możemy dopuścić wolności błędzenia.

Jakież to więc będzie dążący do wyłączności system tresowania ludzi państwowy? Będzie to ostatnia, najnowsza, najmodniejsza filozofja współczesna, w rodzaju tych, jakimi były w swoim czasie kartezjanizm, kantyzm, comtyzm albo spenceryzm, dogmat sztucznie zaszczepiony, religja, która udaje, że jest wolna, ale zabezpieczyła się zakazem uczenia wszelkiej innej religji w szkołach państwowych. Jest to katolicyzm na wywrót (*à rebours*). Ten katolicyzm do tego stopnia ugruntowany jest w samym temperamencie francuzkim, że ja, powiada Faguet, nie widzę naokoło siebie nikogo prócz katolików, albo na dobrą stronę, albo przeniecowanych.

Wolność czy niezależność sądowa uważana jest jako rękojmia nietykalności praw zasadniczych człowieka. W najwyższym stopniu tę niezależność posiada władza sądowa tylko w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, w których może uchylić się od stosowania wszelkiej ustawy prawodawczej, przeciwnej *Common Law* (konstytucji). Można zaskarżyć taki wyrok, potępiający obowiązującą ustawę, do najwyższego trybunału Stanów Zjednoczonych; ten właśnie rozwiązuje pytanie, czy traci moc obowiązująca ustawa, należycie wydana i ogłoszona, jako przeciwna konstytucji. O tak wielką rzecz Faguetowi nie

chodzi. Chce on tylko niezależnie sędziego od wszelkiego nacisku zewnętrznego. Są trzy sposoby zapewnienia tej niezależności: sądowe urzędy mogą być sprzedawane, jak w dawniejszej magistraturze francuskiej, albo będą obsadzane z wyborców, albo magistratura będzie się sama przez się kompletowała. Faguet nie byłby zasadniczo przeciwny nawet pierwszemu systematowi, bo uważa go jako lepszy od teraźniejszej nieusuwalności sędziego z jego urzędu, która uniezależnia tylko ludzi, zrezygnowanych do wiekowania na posiadanym urzędzie, bez wszelkiej nadziei dalszego awansu. Co do obieralności sędziów, pożytek z niej wątpliwy. Sędzia musi się co lat kilka obliczać, czy nie narazi sobie wyborców, musi oszczędzać wpływowym, szczerzyć sam rząd, by być rządowym kandydatem przy wyborach. W każdym razie wymiar sprawiedliwości byłby bardzo niejednostajny; na południu sądy wydawałyby antyklerykalne wyroki, w Bretanii—klerykalne, w Paryżu—nacionalistyczne, słowem stronnicze i namiętne. Ostatecznie Faguet życzyłby, aby magistratura rekrutowała się sama przez się, by wszyscy sędziowie Francji uczestniczyli w wyborach członków sądu kasacyjnego, a sąd kasacyjny by mianował wszystkich innych sędziów.

* *

Taką jest w krótkim streszczeniu książka p. Fagneta, zwięzła, pisana ciętym stylem pamfletowym, ale z głębokim przekonaniem, które daje się odczuwać na każdej stronie. Znać na niej ślady przeżytych przez Francję ostatnich politycznych wypadków, począwszy od bulanzizmu do sprawy Dreyfusa, a szczególnie do trzebienia kongregacji duchownych katolickich i pozbawienia kardynału, właściwego człowiekowi, prawa nauczania. Faguet wie, że jest on we Francji bez poparcia i prawie sam jeden, że już napisał sporo tomów, które skutków nie odniosły, ale ręka go świerzbi i pisze dalej, bo nie wie, coby się z nim stało, gdyby nie mógł tego, co myśli, wygłaszać. Nie podaje on żadnych środków naprawy i podźwignięcia się narodu ze stanu rzeczy, który uważa za zły; może ich nawet w obecnej chwili nie dopatruje, ale wie, że naród, lubujący się w despotyzmie, może z czasem zagustować i w wolności—i wierzy, że wolność narodowi na coś się przyda i leży w jego interesie. Nadziei

polepszenia ma mało, ale sądzi, że nie wolno człowiekowi tracić odwagi i że należy tak postępować, jak gdyby się miało nadzieję. «Darujcie—powiada w ostatnim wierszu—że kończę na groźbie, iż jeszcze pisać będę». Nie jest to groźba; przy jego uzdolnieniu i nauce, Faguet nie może nie być czytany. Nie groźba to, ale poważna przestroga.

W. Spasowica.

W KWESTJI ŻYDOWSKIEJ.

U LUDZI.

VI.

Poznajmy teraz argumenty neofity. Tu należy z góry ograniczyć kwestję: tylko jej społeczna strona może być przedmiotem naszego zajęcia. To, co w wyznaniu stanowi treść samą: istota religijna sprawy, etyczne podstawy, teologiczne dociekania—dotyka tu być nie mogą.

Jak czytelnicy zaraz się przekonają, to, co stanowi niejako społeczną resztę tej kwestji jest jeszcze dość obszerne i interesujące, aby ten wywiad usprawiedliwić.

Jeden z neofitów, człowiek starszy, a chrześcijanin względnie świeżej daty, mówi mi:

— Dobrze, zgadzam się na wywiad, skoro moje nazwisko w grę tu nie wejdzie, a tylko poglądy moje, i odpowiem panu na wszystkie pytania tem chętniej, że ja tę kwestję żydowską, którą pan nazywa «nierozwiązaną i może nierozwiązalną», rozwiązałem jednak, prawda dla siebie tylko i dla mojej rodziny, ale w radykalny i ostateczny sposób. Postawmy tę sprawę odrazu wyraźnie i szczerze? Dlaczego żydzi porzucają mozaizm, a przyjmują chrześcijańską religję? Niekażdy to robi z czystego wewnętrznego przekonania, o to nikt się spierać nie będzie. Więc żydzi porzucają mozaizm dla jednego z trzech następujących głównych powodów: *primo*—z wewnętrznego przekonania, z czystych pobudek, ztąd, że im mozaizm wydaje się przeżyta i nieodpowiadająca potrzebom ich duszy formą; *secundo*—z prostego, zewnętrznego interesu, aby uniknąć istniejących ograniczeń prawnych i administracyjnych, pozyskać szerszą swobodę działalności, zmyć z siebie pewne piętno, pogardliwe i krępujące na każdym niemal kroku; *tertio*—ze względów natury społecznej. O tem ostatniem ledwie wspominam, ponieważ zaraz mówić będę obszerniej o tem właśnie—i o tem wyłączenie. Tamte dwa pierwsze względy bowiem nie należą do sprawy. Czyste przekonanie religijne, zwykły interes na zimno obliczony—o tem nie panu nie potrzebuję mówić, wszak prawda?

— Niezawodnie.

— Więc przejdźmy odrazu do trzeciego względu, do względu, właściwie *względów społecznych*. Tu znajdziemy sprawę dość zawiłą, na pierwszy rzut oka, ponieważ w te względy wchodzi i szczerze przekonanie i wyrachowania na chłodno. Są żydzi tacy, jak byłem przez szereg lat, dla których świątynia ich serca nie jest na Tłomackiem. Duchowo, ideowo zasymilizowani są oni zupełnie; wielu z nich żydami są tylko z nazwy, z tego, że w ich kartce legitymacyjnej napisane jest: «wyznania mojżeszowego»; wychowani w domu, gdzie już słowa jednego w żargonie nie słyszeli, nieraz w domu szczerze patriotycznym, wykształcający serca swoje na Mickiewiczu i Krasińskim, cóż oni w istocie, oprócz nieświadomie odziedziczonego, a modyfikującego się już w nowych warunkach temperamentu, mają wspólnego z żydami i ze swoją żydowską przeszłością? Ruch asymilacyjny, ruch uspołeczniający, «program natansonowski» został np. w domu rodziców *moich* zupełnie wypełniony: z całego judaizmu zatrzymaliśmy tylko jedną, jedyną rzecz: wyznanie mojżeszowe...

— A i to—do czasu...

— Tak, tylko do czasu, a to dlatego, że obok wszelkich programów i nad nimi płynie fala życia i niesie ona ludzi naprzód, w jakąś nieskończoność, a wobec niej najmądrzejsze programy są tylko czemś w rodzaju przystanku kolejowego. «Dwie minuty!»—woła konduktor, potem dzwonek — i marsz dalej. Otóż jedna z fal życiowych wprowadziła do społeczeństwa naszego poglądy pozytywistyczne i materialistyczne, a że przytem bito w bęben postępu z całych sił, więc te poglądy zwróciły na siebie uwagę młodzieży dorastającej, i jak każda młodzież, nowości spragnionej. Poglądy te stały się popularnymi; niech pan tylko przypomni sobie, co się działo u nas pomiędzy 70 a 80 rokiem. I jakże ten ruch wpłynąć musiał na takich żydów, jakim ja byłem i mnie podobni? Pozostał już jeden tylko z dawnych węzłów: wyznanie—i oto węzeł ten, już to mieczem nowych poglądów postępowych przecinano, już to rozluźniano go mniej albo więcej. Innemi słowy—jednych prowadziło to do bezwyznaniowości, innych aż do ateizmu. Niechże pan teraz weźmie takiego postępowego, według formuły z 1870 roku, rdzennego polaka i postawi go obok postępowego a uspołecznionego żyda — w ich poglądach zasadniczych nie znajdzie pan różnicy. Jeżeli więc pozostała jeszcze jakaś różnica formalna, różnica w legitymacyjnych papierach, to ją usuwano częścią z niższych pobudek prostego interesu, częścią z wyższych: wcielenia się w sposób ostateczny w społeczeństwo, w którym nie tylko się żyje, ale które się i umiłowano.

Tu ujął mnie za ramię, jakby przewidując moje obiekcje i wstrzymując mnie od zaznaczenia ich, zanim skończy.

— Panie, weszliśmy tu na teren niebezpieczny dla rozmowy, bo mało ogólnie

ny, i dlatego trzeba tę sprawę, to jest porzucenie mazaizmu, traktować z największą oględnością, inaczej wpadnie się w ryczałtowe sądy, nieodpowiadające ogromnej większości wypadków. Gdyby możliwą była ankieta wśród neofitów, gdyby każdemu z nich można było zadać pytanie: «dlaczego porzuciłeś pan wiarę ojców swoich?» i zapewnić sobie szczerą odpowiedź, zobaczyłby pan, jak różnorodną rolę grają tu główne elementy nawrócenia: przekonanie religijne, interes, chęć bliższego zlania się ze społeczeństwem, które jest chrześcijańskie. Ostatni ten element najczęściej może grać rolę przeważającą — w czem nic dziwnego nie ma.

— Ten tylko właściwie element należy do naszej rozmowy — przypominałem.

— Otóż, widzi pan, muszę tu powiedzieć, choć pewno panowie asymilatorzy będą się na mnie gniewali, iż chrzest jest ostatniem, ostatecznym ogniwem łańcucha, który żydów wiąże z polskiem społeczeństwem i jedynie zasadniczo rozwiązuje kwestję żydowską. W polskiej publicystyce tak stawiano już nieraz kwestję, np. w głosach swego czasu artykułach «Czasu», albo w «Gazecie Warszawskiej». I tu wskazać należy na pewien fakt, który argumentacji pism tych, przyznać trzeba, daje szczególną siłę...

— A ten fakt?

— To, iż w rodzinie żydowskiej uspołecznionej, najdalej trzecie pokolenie przyjmuje chrzest. Zajrzyjmy do kronik naszych świątliwych rodzin żydowskich, a ledwie parę wyjątków się znajdzie. Chrzest jest to ostateczne przypieczętowanie społecznego procesu, który takiej sankcji tembardziej wymaga, że jest on tak mozolnym, tak powolnym, tak trudnym. Czy to znaczy, że żyd, dopóki się nie ochrzci, nie jest jeszcze prawdziwym polakiem? Bynajmniej. Może nim być doskonale. Prawdziwe złoto i bez próby na nim wyciśniętej jest prawdziwym złotem, i nigdy nie będzie mosiądzem, ani ołowiem; ale próba daje gwarancję, daje zewnętrzną pewność. Przytem, nie zawsze ma się do czynienia ze złotem wysokiej próby... ot, choćby ta śmieszna historia z sjonizmem! Iloż to wczorajszych polaków, na wzór p. Sokolowa, nagle dziś poczuło się żydami! A z pewnością ani jeden neofita sjońskiego namaszczenia w sobie nie poczuł! Przypuśćmy, że sjonizm minie prędko, na co się zanosi! Ale kto wie, co tam jaki pomysłowy wynalazca nowego nie znajdzie. Wahania, powroty, błakanie się jest w zasadzie zawsze tu możliwe, aż do tego aktu najwyższej asymilacji, jaki przedstawia chrzest. Sjonisci tego dowiedli. Nie do nas więc, ale do nich panowie asymilatorowie powinni mieć główną pretensję.

— Czy pan uważa jednak niechęć asymilatorów do neofitów za niuzasadnioną?

— Trudno na to jednym «tak» albo «nie» odpowiedzieć. Oni twierdzą, że my ich robotę podcinamy, że kompromitujemy ich program w oczach mas

żydowskich. Może. Ale to trudno. Każdy program musi się liczyć z faktem konieczności dziejowych. Zresztą, każdy neofita może im odpowiedzieć, i odpowiada faktycznie: «Dajcie mi święty spokój! Co mnie żydzi obchodzą!» Jeżeli zaś ktoś powie, że, i jako polakowi, kwestja żydowska obojętną być mu nie może, to on odpowie: «Dobrze, ona mnie zajmuje, ale jako polaka, nie jako żyda!» Jak każdy polak, świadomy lepiej rzeczy, mam wielkie uznanie dla asymilatorów i gorący szacunek dla ich trudnej i pięknej pracy; ale solidarności z nimi już nie czuję i nie mogę złożyć na ołtarzu asymilacyjnego programu w ofierze moich ideałów, ani przyszłości rodziny mojej. Ja za siebie bym ręczył, ale może moim synom, albo wnukom zawróci się w głowie i zostaną oni sjonistami «lub czemś podobnem takim». Ja tego nie chcę.

Po chwili milczenia dorzucił następujący przyczynek:

— Zresztą, dopóki żydzi pozostaną żydami, zawsze trwać będą żale i gorycze do społeczeństwa polskiego za to, iż ono się towarzysko przed nimi zamyka. A czyż inaczej być może? Przecież wyznanie możeszowe to pewnego rodzaju mur chiński, i żydzi, wchodząc w towarzystwo, mur ten ciągle niosą wokół siebie. Nastęstwem stosunków towarzyskich jest zbliżenie się do siebie młodzieży, a więc oświadczyń — zaręczyn — śluby. Wobec zaś muru tego, cóż czeka młodzież? Miłości nieszczęśliwe, serca złamane, lzy, dramat, potem gorycz i pesymizm na długie lata. Czyż można brać za złe ludziom, że tej perspektywy dla dzieci swoich unikają?

I kończył:

— A właściwa asymilacja, to jest przecież pomieszczenie krwi. Do tego należy dążyć, bo tu jest ostateczny faktycznie kres asymilacji, inaczej: wchłonięcia obcych pierwiastków w organizm i przerobienia ich na elementy własnego ciała. Ostatni proces w łańcuchu asymilacji jest procesem przyrodniczym, fizjologicznym i chemicznym. To sprawa wieków, na to się zgadzam, ale już teraz ten kres całego procesu można widzieć w wyobraźni, patrząc zaś jednocześnie w życie, uznać, iż bez porzucenia mazaizmu rezultaty asymilacyjne będą zawsze niedosć stanowcze.

Podziękowałem mu za wszystko, co mi powiedział:

— Gdyby pan pisał poprostu artykuł o kwestji żydowskiej — powiedział, odprowadzając mnie do drzwi — takie, jak się u nas pisze i jakie może pisać należy, to byłoby pewno praktyczniej głos neofity pominąć. Ale skoro pan robi ankietę... W każdym razie niech pan będzie przygotowany na to, iż ten głos mój ludzie będą wyzyskiwać...

Być może, ale to już nie należy do mnie; moja rola jest skromniutką: *relata refero*.

Warszawa.

Varsoviensis.

STULETNI JUBILEUSZ UNIwersytetu Juriewskiego.

Chociaż uniwersytet prowincji nadbaltyckich, założony w r. 1802 przez cesarza Aleksandra I, ulegał w ciągu stulecia rozmaitym przeobrażeniom, zmieniając nietylko nazwę, nietylko język wykładowy, nietylko skład ciała uczącego i stosunek liczebny uczących się pod względem ich pochodzenia, ale także samo urządzenie wewnętrzne i sposób prowadzenia zajęć naukowych, to jednak trwał on bez przerwy do dnia dzisiejszego, a to już najzupełniej uprawniało do obchodu jego stuletniego jubileuszu.

Dzisiaj tylko na wydziale teologicznym wykłady odbywają się w języku niemieckim; na czterech pozostałych wydziałach panuje wyłącznie język rosyjski, a po niemiecku wyklada tylko czterech cudzoziemców, pozostałych z dawniejszego uniwersytetu dorpackiego: dwóch na wydziale medycznym, jeden na wydziale filologiczno-historycznym i jeden na wydziale matematyczno-fizycznym. Dawniej główny zastęp studentów pochodził z guberni nadbaltyckich (kurlandzkiej, liflandzkiej i estlandzkiej), a tylko nieznaczny stosunkowo procent stanowili przybysze z innych prowincyj państwa, zwłaszcza zaś z Królestwa Polskiego. Dziś na przeszło 1,700 studentów, tylko niewiele więcej niż 400 pochodzi z ludności miejscowej, główny zaś kontyngent stanowią wychowawcy seminariów duchownych, oraz innych zakładów z guberni rdzennie rosyjskich.

W innych warunkach obchód jubileuszowy miałby cokolwiek inny wygląd zewnętrzny, uciążny. Obecnie na ulicach miasta nie było prawie znać tej tak ważnej uroczystości uniwersyteckiej, na którą wskazywał chyba tylko zwiększony niecieruch dorożek.

Obchód rozłożono na dwa dni: 12 i 13 grudnia. Oprócz tego 11-go wieczorem miało miejsce towarzyskie zebranie się miejscowych profesorów i pozamiejscowych uczestników uroczystości w salach «Bürger-musse».

Główną urzędową część obchodu stanowiły dwa zebrania uroczyste o godzinie pierwszej w południe w auli uniwersyteckiej, w obecności miejscowych dygnitarzy świeckich i kościelnych, cywilnych i wojskowych. Zaszczycili te obchody swoją obecnością: arcybiskup ryński Agafangiel, kurator okręgu naukowego ryńskiego, główny dowódca wojsk okręgu, wice-gubernator liflandzki i in.

Właściwym dniem jubileuszowym był d. 12 grudnia. Po nabożeństwach

w świątyni prawosławnej i ewangelickiej, odbył się tego dnia akt, poświęcony odczytaniu przez kuratora Najwyższego reskryptu i ogłoszeniu Najwyższej udzielonych nagród i odznaczeń, a następnie składaniu życzeń i powinszowań przez delegatów rozmaitych towarzystw i instytucji naukowych, państwowych i społecznych, oraz odczytaniu pewnej części telegramów z pomiędzy ogromnej ich liczby. Na czele instytucji naukowych należy wymienić Cesarską Akademię nauk. Z pomiędzy akademii duchownych tylko Akademia duchowna rzymsko-katolicka w Petersburgu przysłała delegata z adresem łacińskim; prócz tego odczytano telegram tylko od Akademii duchownej kazańskiej. Wielki entuzjazm wzbudziło ukazanie się profesora Loewinsohna - Lessinga, jako delegata instytutu politycznego (do którego został on w tym roku powołany z Jurjewa), oraz profesora Mendelejewa. Z uczonych zagranicznych wystąpili tylko: profesor Paul Boyer z Paryża, jako przedstawiciel uniwersytetów francuzkich, oraz węgier Bela de Pusta (?), profesor uniwersytetu koloszwarskiego (klausenburskiego). Uniwersytety niemieckie udziału osobistego nie przyjęły, a tylko niektóre z nich przysłały adresy i telegramy. Odczytano też adresy i telegramy z Włoch, z Hiszpanji, z Portugalji, z Anglii, z Austrii. Uniwersytet helsingforski (finlandzki) przysłał telegram w języku francuzkim. Z uniwersytetów rosyjskich tylko warszawski ograniczył się telegramem; inne, a w tej liczbie i tomski, przysłały deputatów i adresy. Adresy i telegramy brzmiały w językach: rosyjskim, łacińskim, francuzkim, niemieckim, włoskim, angielskim i młodszymskim (telegram od Towarzystwa naukowego imienia Szewcezenki we Lwowie). Główną część odczytanych telegramów podano do wiadomości obecnych dopiero następnego dnia, 13 grudnia.

Oryginalnością odznaczał się adres Komisji archeograficznej wileńskiej, twierdzący, że uniwersytet jurjewski dziś dopiero stał się prawdziwym przybytkiem wiedzy i osiągnął szczytu rozwoju naukowego. Inne adresy, prawie bez wyjątku, podnosiły wielkie, niespożyte zasługi naukowe dawnego uniwersytetu dorpckiego i wypowiadały gorące życzenia młodemu uniwersytetowi jurjewskiemu.

Na akcie d. 13 grudnia czytano w dalszym ciągu nadesłane pocztą adresy i telegramy, a następnie profesor Pietuchow skreślił historję uniwersytetu dorpckiego - jurjewskiego, profesor Kersten, dziekan wydziału teologicznego, dał w języku niemieckim krótki rys studjów

teologicznych w uniwersytecie dorpckim, a rektor prof. Filippow odczytał sprawozdanie za rok ubiegły i ogłosił nazwiska studentów, nagrodzonych za rozprawy konkursowe, oraz nazwiska nowokreowanych członków honorowych i doktorów honorowych uniwersytetu jurjewskiego. Nieopisany entuzjazm wywołało nazwisko L. Tolstoja, jako jednego z członków honorowych; rzeszemi też oklaskami i wiwotami spotkano nazwiska: Mendelejewa, Miecznikowa i niektórych innych.

Do uroczystości jubileuszowych należały też dwa obiady: d. 12 grudnia obiad, urządzony przez uniwersytet w sali «Bürgermusse» podobno na 240 osób, a d. 13 grudnia obiad, wydany przez miasto w sali giełdy (St. Marien-Gilde) tylko dla gości, t. j. dla przybyłych dygnitarzy i delegatów, a z miejscowych dla rektora uniwersytetu, dla dziekanów, dla kilku profesorów, oraz dla kilku członków rady miejskiej, razem na 70 kilka osób. Mowy, wygłoszone na tych obiadach, z wyjątkiem może jednej, niczem nie raziły i były trzymane w tonie umiarkowanym i szlachetnym, harmonizującym z treścią adresów i telegramów, odczytanych na akcie.

Wszystkie mowy na obiedzie uniwersyteckim d. 12 grudnia wygłoszono po rosyjsku; nawet francuz i węgier mówili po rosyjsku. Po mowie francuza, muzyka wojskowa — nawiasem mówiąc, zanadto głośna, bo za blisko umieszczona — odegrała «Marsyljanke», której obecni wysłuchali stojąc. Podobnie stojąc wysłuchano pieśni «Gaudefamus igitur», odegranej i odśpiewanej na prawie powszechne żądanie.

Na obiedzie, danym przez miasto d. 13 grudnia, mówiono też prawie wyłącznie po rosyjsku. Tylko prof. Szmurło zakończył swoją mowę krótkim frazesem niemieckim na cześć miasta, prof. Blauberg z Odessy do swego przemówienia rosyjskiego dodał wiersz niemiecki, a jedyną mowę niemiecką wypowiedział prof. Baudouin de Courtenay.

Drugiego dnia uroczystości, d. 13 grudnia, późnym wieczorem, około godz. 10, w salach resursy miejscowej (Ressource) zgromadzili się studenci-korporanci oraz ich «fili-strzy» i goście zaproszeni. Między «fili-strami» było wielu starszych, zasłużonych uczonych, w tej liczbie sędziwy akademik, Hr. Schmidt. Tutaj także przemawiano, tu także witano i wyrażano życzenia, tu także odczytywano wielką ilość otrzymanych telegramów.

Przemówienie, wygłoszone przez naszego znakomitego uczonego, p. Jana Baudouin'a de Courtenay, na obiedzie, danym przez zarząd mia-

sta Jurjewa z powodu stoletniego jubileuszu uniwersytetu dorpckiego-jurjewskiego, d. 13 (26) grudnia 1902 r., brzmiało jak następuje:

«Panowie!

«Nie weźmiecie mi chyba za złe, jeżeli, jako dawny profesor dorpcki, pozwolę sobie przemówić do was w języku niemieckim. Nie czynię tego z powodu, jakobym językiem tym władał szczególnie dobrze. Nie, po rosyjsku na przykład byłoby mi łatwiej wyrażać swe myśli z całą dokładnością. Nie czynię też tego jako szczególny zwolennik germanizmu. Po najnowszych wypadkach w Prusach możnaby niemieckość prawie nienawidzieć i odwracać się od niej ze wstrętem, — oczywiście, gdyby się było fanatykiem. Na szczęście nie znajduję w sobie ani śladu fanatyizmu; a jeżeli cokolwiek istotnie nienawidzę i jeżeli do czegośkolwiek czuję wstręt istotny, to właśnie do fanatyizmu: do religijnego fanatyizmu, do narodowego fanatyizmu i do wszelkiego innego fanatyizmu.

«Szalejąca obecnie zaraza nacjonalizmu przeminie, mam nadzieję, podobnie jak średniowieczne i, niestety, także późniejsze prześladowania za wiarę, a przyszłe pokolenia zrozumieją z pewnością, że takie rozpraszenie swoich sił i marnowanie ich w takiej bezmyślnej waśni, zamiast ich gromadzenia, oraz wzajemnego wzmocnienia się i wspierania, niegodnym jest istoty myślącej, a dla postępu kulturalnego, etycznego i ekonomicznego nadzwyczaj szkodliwym.

«Nie jestem wcale fanatykiem językowym. Kiedy byłem profesorem w Dorpacie, wykladałem po rosyjsku i po niemiecku, a jednak przez to nie stało się żadne nieszczęście. Jak w głowie jednego człowieka, tak też w jednym kraju mogłoby kilka języków spokojnie i przyjaźnie istnieć obok siebie i darzyć się wzajemną wyrozumiałością. W kraju tu-tejszym, obok języka państwowego, obok języka wielkiego państwa rosyjskiego, obok języka wielkiego ludu rosyjskiego, obok języka wielkich myślicieli i poetów rosyjskich, są jeszcze trzy języki: język niemiecki, nie język niemiecki prześladowców i gnębieli, ale język niemiecki uczonych i artystów, a prócz tego języki estoński i lotewski.

W myśl takiej bezwzględnej wyrozumiałości pozdrawiam stare miasto Dorpat-Jurjew i wypowiadam życzenie, ażeby rozwijało się coraz bardziej pod względem kulturalnym, w ścisłej zgodzie i harmonji z najwyższą instytucją naukową kraju». R.

WYODRĘBNIENIE GALICJI

Myśl «wyodrębnienia» Galicji w organizmie państwa austriackiego, to jest stworzenia w przedlitawskiej połowie monarchji nowego rozgałęzienia dualizmu państwowego, poruszona przez lwowskiego posła narodowo - demokratycznego, d-ra Stanisława Głabińskiego, w broszurze p. t.: «Idea samodzielności a finanse Galicji», nie przestaje być przedmiotem żywej dyskusji w prasie galicyjskiej.

Mysł wyodrębnienia Galicji nie jest nową. Przed wielu już laty podnosili ją sami Niemcy-centraliści, z tem oczywiście wyrachowaniem, że jeśli posłowie galicyjscy nie będą zasiadali w parlamencie wiedeńskim, to Niemcy posiadają w tym parlamencie bezwzględną przewagę nad innymi narodowościami i nie będą potrzebowali obawiać się rządów t. zw. prawicy autonomicznej. O wyodrębnieniu Galicji myśleli też w swoim czasie autonomiści galicyjscy, a nawet, na podstawie rewolucji sejmowej 1868 r., utworzyło się w Galicji stronnictwo «rezolucjonistów», które wytknęło sobie za zadanie dążyć do usamodzielnienia Galicji względem Austrii na wzór Chorwacji względem Węgier, a to na zasadzie szczegółowych zadań, wyrażonych w tej uchwale. Uznano jednak, że owe wyodrębnienie nie powinno być okupione wyrzeczeniem się wpływu polskiego na rząd centralny; sądzono bowiem słusznie, że wzmocnienie żywiołu niemieckiego w Austrii mogłoby się stać z biegiem czasu niebezpiecznym i dla Galicji; nie wierzono zresztą, że sprawę da się przeprowadzić bez poważnych komplikacji wewnętrznych.

Wyodrębnienie Galicji z austriackiego organizmu państwowego nie może się odbyć bez zgody Rady państwa, rządu i korony. Nie domaga się jej nawet społeczeństwo polskie w Galicji, nie dlatego, żeby w zasadzie nie było za jej wyodrębnieniem, ale dlatego, że uważa ten projekt w dzisiejszych warunkach za wprost niewykonalny.

Czy bowiem można choć na jedną chwilę przypuścić, że na wyodrębnienie Galicji zgodzi się austriacka Rada państwa? Pierwsi niewątpliwie zaprotestują przeciwko takiemu projektowi czesi i wogóle wszyscy posłowie słowiańscy, bo gdy Polaków w Wiedniu zabraknie, siłą rzeczy przyjdzie do władzy niemieckie stronnictwo centralistyczne. Nie zgodzi się na wyodrębnienie Galicji także pewna część posłów niemieckich, nie należących do stronnictwa pangermańskiego.

Czy projekt «wyodrębnienia» Galicji może liczyć na powodzenie u rządu? Pomijając drażliwą kwestję wpływów zagranicznych, które prawdopodobnie odegrałyby w danym wypadku rolę bardzo poważną, można chyba z pewnością twierdzić, że żaden gabinet austriacki nie zechce spróbować wyodrębnić Galicję za pomocą rozporządzenia rządowego. Byłoby to wprowadzenie niesłychanego zamętu do stosunków parlamentarnych, zamętu, który łatwo sobie wystawić, jeżeli przypomnimy sobie, do czego doprowadziło Austrię wydanie rozporządzeń językowych hr. Badeniego.

Ale w trakcie dyskusji nad projektem d-ra Głabińskiego, wypowiedział na łamach «Słowa Polskiego» p. Wł. Studnicki zdanie, że jeśli Galicja nie postara się o wyodrębnienie, to kto wie, czy nie uczynią tego z powodzeniem czesi, a wtenczas Galicja będzie wydana na łup centralizacji austriackiej.

„O ile—powiada on—nie będziemy wysuwali na pierwszy plan programu wyodrębnienia kraju, kryzys austriacki może np. wywołać usamodzielnienie Czech bez wyodrębnienia Galicji, co spowodowałoby powrotną falę centralizmu w Austrii i germanizację Galicji“.

Ale swój rozwój narodowy zawdzięczają czesi nie temu, co mieli od parlamentu, lecz swojej domowej skrętnej pracy wewnętrznej nad odrodzeniem narodu. Pracę tę prowadzą i nadal, i dużo jeszcze wody upłynie, zanim będą mogli pomyśleć o postawieniu programu wyodrębnienia swego kraju. W każdym razie dziś na wyodrębnienie takie nie zgodziliby się przedewszystkiem Niemcy czescy, gdyż reforma tego rodzaju rzuciłaby powiaty, zamieszkałe przez ludność niemiecką, na pastwę bezwzględnej czechizacji.

Ale przedewszystkiem zaznaczyć należy, że kiedy się dziś mówi o wyodrębnieniu Galicji, to właściwie nie wiadomo, o czem mowa. Pojęcie takiego wyodrębnienia dotychczas jest niejasne i nieokreślone, i każdy rozumie ową reformę na swój sposób.

A przedewszystkiem zachodzi kwestja, co w takim razie stanie się z dzisiejszą przestarzałą organizacją wyborczą do sejmu. Kwestję tę podniosły już organy stronnictwa ludowego, twierdząc, że:

„dopóki obecna sejmowa ordynacja wyborcza nie była zmieniona w duchu powszechnego i równego prawa głosowania, to o jakimś wyodrębnieniu autonomicznym Galicji nawet mówić nie warto. W każdym innym razie kraj byłby wydany na pastwę tej samej kasty konserwatywno-rządowej, która dzisiaj nim trzęsie i nad nim się znieca, z tą jedynie od obecnego stanu rzeczy różnicą, że koteryjne wyuzdanie tej kasty byłoby już wtedy bezgranicznym“.

Już na zjeździe w Tarnowie 30 czerwca 1901 r. oświadczyli się ludowcy za usamodzielnieniem Galicji, ale tylko na zasadzie równego, bezpośredniego prawa wyborczego, t. j. powszechnego głosowania. Natomiast stronnictwo narodowo-demokratyczne zgadza się najwyżej... na utworzenie piątej kurji wyborczej. Z tego powodu nie bez pewnej słuszności zaznacza «Reforma» krakowska:

„Jeżeli był czas, że piąta kurja sejmowa uchodziła za *minimum* żądań demokratycznych, to na żądaniach tych, w tej formie minimalnej, poprzestać już nie można, gdyby Galicja oprócz sejmu nie miała głosu w żadnym innym ciele reprezentacyjnym“.

«Słowo Polskie» oświadcza natomiast, że «wprowadzenie powszechnego prawa wyborczego w Galicji

nie jest požądaniem dla nas ze względów narodowych»—i sędzi, że:

„Powszechne i równe prawo wyborcze w Galicji, jako znajdujące się w konflikcie ze wszystkimi innymi czynnikami wpływu i władzy w tym kraju, musiałoby wywołać szereg zbrodni i zaburzeń w administracji i polityce kraju“.

Wracając jednak do samego projektu d-ra Głabińskiego, należy zaznaczyć, że autor twierdzi, iż finansowe wyodrębnienie w Galicji da się łatwo przeprowadzić bez wszelkiego nadwężenia budżetu państwowego. Ale, jak słusznie zauważył na łamach «Gazety Narodowej» p. Teofil Merunowicz, dr. Głabiński wyłączył pewną cyfrę, która zepsułaby mu w istocie całą kombinację.

„Mianowicie wypuścił on z kalkulacji pytanie, co ma się stać z udziałem Galicji w oprocentowaniu i amortyzacji długów państwowych? Roczna suma, potrzebna na ten cel, wynosi około 360 milionów koron, a więc, według stosunku obszaru i zaludnienia, przypadłaby na Galicję udział w pokryciu tej pozycji w kwocie rocznej, dochodzącej do 90 milionów koron. A gdyby nie więcej, jak tylko ten jeden błąd rachunkowy znajdował się w argumentacji d-ra Głabińskiego, to już to samo wystarcza, ażeby całą jego teorię o wykonalności politycznego i finansowego wyodrębnienia Galicji ze związku rzeszy austriackiej obalić. Jeżeli bowiem dr. Głabiński oblicza (str. 26) nadwyżkę dochodów państwa w Galicji, po pokryciu jej własnych kosztów zarządu publicznego na oświatę i inne wydatki skarbu państwowego w naszym kraju, na 54,275,353 koron, to po doliczeniu 90 milionów udziału Galicji w oprocentowaniu i umorzeniu długu publicznego Austrii—przy najbardziej optymistycznym obliczeniu, wypadłoby dopłacać innym krajom koronnym około 40 milionów koron rocznie do skarbu państwa w zastępstwie znieprawionej Galicji“.

Istotnie, co byłoby z Galicją, gdyby Austria, wyodrębniwszy ją ze swego łona, zepchnęła na nią część swego długu państwowego?

„Dopóki Galicja jest w związku krajów przedlitawskich—argumentuje „Przegląd“—dopóty nikt nie może od niej wymagać, aby dawała nad siły. Nie może przyczyniać się do spłaty i oprocentowania długów państwowych, bo nie może — i koniec na tem! Dlatego w pierwszym naszym artykule o rozprawce p. Głabińskiego napisaliśmy, że autor dobrze zrobił, udowodniwszy, iż Galicja nie jest finansowo biernym krajem. Ale już w następnym artykule udowodniliśmy, że Galicja, jako kraj wyodrębniony (czego żąda p. Głabiński), stanie się odrazu bierną. Bo kiedy się będzie wyodrębniała, to nikt nie uwzględni, czy ona może, czy nie może brać na siebie części austriackich długów państwowych, lecz narzuci jej tę część. To kwestja rozstrzygnięta w prawie międzynarodowym, którego nikt nie przerobi dla Galicji, choćby p. Głabiński niewiedząc jak tego żądał. Chyba, że wyda Austrii wojnę i wygra ją.“

„Dla lepszego zrozumienia rzeczy przedstawmy ją popularnie. Przypuśćmy, że jeden folwark po rodzicach odziedziczyły trzy równoprawne siostry: jedna panna, mająca małe potrzeby, jedna bogata mężatka i jedna biedna wdowa z pięciorgiem dzieci. Dopóki one wspólnie posiadają swój folwark, nikogo nie obchodzi, jak się dzielą dochodami, jak pokrywają rozchody i jak spłacają raty bankowe. Ale gdy przyjdzie do sądowego podziału folwarku, to lamenty biednej wdowy z pięciorgiem dzieci nie jej nie poradzą: sąd tyle na jej

część folwarku przeznaczy dług, ile na część bogatej mężatki i na część panny. To samo byłoby z długami państwowymi przy wyodrębnieniu Galicji.

Myśl wyodrębnienia Galicji, propagowana przez autonomistów jeszcze w r. 1868, obecnie stała się ideą demokratów wszechpolskich. Jej rzeczywistnienie jednak jest rzeczą zupełnie problematyczną i wywołuje, jak widzimy, zasadnicze wątpliwości.

W ogólnych zarysach sprawa wyodrębnienia Galicji przedstawia się w sposób następujący. Projekt p. Głabińskiego jest niewykonalny i nie posiada aktualności politycznej, gdyż ani kraj się takiego wyodrębnienia nie domaga, ani rząd społeczeństwu go nie ofiaruje. Protestują przeciwko niemu socjaliści, ludowcy i demokraci starego temperamentu, a stronnictwa konserwatywne nie życzą sobie rzucania w obecnej chwili nowego hasła, które, bez żadnego pożytku dla sprawy narodowej, może wywołać w społeczeństwie galicyjskiem niepokój i waśń domową.

B.

PARADOKS NORDAUA.

Znany autor paradoksalnego dzieła o zwyrodnieniu, Maks Nordau, ogłosił świeżo w «Neue Freie Presse» artykuł, w którym występuje znowu w charakterze herolda idei przemocy, usprawiedliwiając wszystkie gwałty, popełniane na ludności polskiej w Prusach—widmem groźnego niemiecom niebezpieczeństwa słowiańskiego. Myśl to—jak słusznie zauważyło «Słowo», które artykułowi żydowskiego hakatysty poświęciło obszerniejszą wzmiankę—nie nowa, niejednokrotnie przez samego autora podnoszona, a tylko w ostatnim jego artykule dosadniej podkreślona i głębiej umotywowana.

Zdaniem Maksa Nordau, który, jak wszyscy żydzi niemieccy, jest zapalonym wrogiem polskości i zdecydowanym zwolennikiem hakatyzmu,

„Znosi się na wielką walkę między dwoma światami: germańskim i słowiańskim. Polacy i czesi stanowią awangardę świata słowiańskiego. Oni zapuścili swe zagony głęboko w „prastarą ziemię niemiecką”: trzeba ich wyprzeć z tych siedzib, zniszczyć i panowanie niemieckie przywrócić. Jeśli to się nie stanie, biada niemiecom. Na całej linii prasy niemieckiej rozlega się owo hasło: Biada niemiecom! Wszędzie słychać obwoływanie wojenne i przestrogi: *«Die Slavische Gefahr!»*

„Nie dziś, to jutro przyjdzie do ciężkich zapasów. Więc trzeba być gotowym, a tymczasem w pokoju gotować wojnę. Idzie o życie, o obronę przed słowiańskim niebezpieczeństwem.

„W pokoju spełnia Rosja—jak utrzymuje filozof sjoński Maks Nordau—za pomocą

polaków misję słowiańszczenia niemieckich krajów. Dłużej, niż wiek, trwało, zanim to niemiecy zrozumieli, że Prusy i Austria przez zabór prowincyj polskich, trojańskiego konia wprowadzili w swe mury. Trojański koń mieści w sobie rosyjskich zapaśników. Pytanie jest: kiedy wyjdą ze swego ukrycia—nie zaś: czy wyjdą?”

Naród niemiecki musi się bronić przed falą słowiańską, której awangardę stanowią polacy. Agitacja polska zapuszcza swe zagony pod same serce germańskiego świata. Niemcom chodzi w danym wypadku wprost już o własne istnienie, dlatego też naród niemiecki, choćby chciał być względem polaków sprawiedliwym, sprawiedliwym być nie może. *«Wir müssen hart sein»*—musimy być twardzi, nawet wbrew swemu własnemu przekonaniu—tak w imieniu narodu niemieckiego kończy swój artykuł Maks Nordau.

Czy nie przypomina rozumowanie publicysty niemieckiego taktyki tego żydka, który, bijąc powalonego na ziemię chrześcijanina, wołał gwałtu, że go chrześcijanin zabił? I czy można w dobrej wierze mówić o «niebezpieczeństwie słowiańskim» dla Niemiec, kiedy fala germańskiego zalewu coraz silniej i potężniej przebiega na wschód, a prastare dziełnice Piastów drżą w swoich posiadach od wzmagającej się nawałnicy hakatyzmu i nienawiści rasowej?

KOLONJA POLSKA W BERLINIE.

W ostatnich czasach wśród kolonji polskiej w Berlinie daly się zauważyć usiłowania, dążące do rozbitcia jedności i zgody, jaka wśród polaków berlińskich dotychczas panowała. Wszechpolska propaganda rozstroju społecznego ujawniła się w próbach nadużycia wiecu kościelnego w Moabicie dla celów stronnictwa narodowo-demokratycznego, ale propaganda ta spotkała się z silnym protestem większości, która nie widzi przyszłości swego społeczeństwa—w powszechnym panowaniu szumnych frazesów.

Że w kolonji polskiej panowała dotychczas zupełna zgoda i jedność, o tem świadczą słowa, które o polakach berlińskich pisze świeżo wydane «Das kleine Berliner Adressbuch»:

„Kolonja polska w Berlinie i Charlottenburgu liczy około 80 tys. dusz, i w przeciwieństwie do niezgody, która dawniejsze państwo polskie doprowadziła do upadku, odznaczają się polacy w stolicy Niemiec tak silnym poczuciem jedności, że to wręcz wzbudza szacunek dla nich. Kolonja obejmuje po największej części robotników, ale należy do niej także dużo mężów na lepszych stanowiskach: urzędników, kupców, przemysłowców i ludzi z akademickim wykształceniem. Wszystkich łączy energiczny kierunek polsko-narodowy. Ba, przywódcy ich uważają życie polskiej gminy w jej berlińskiej drugiej ojezyźnie (?) za proces wykształcenia, którego dobre skutki mają się kiedyś okazać w polskim państwie przyszłości, o którym oni wszyscy jeszcze marzą“.

Przytaczając powyższe słowa, «Dziennik Berliński» dodaje od siebie skromną uwagę: «postarajmy się, abyśmy na tę, dotąd, niestety, niezasłużoną pochwałę, zasłużyli kiedyś—wszyscy».

ECHA ZACHODNIE.

KONSTANTYNOPOL, w styczniu.

(Flota turecka i anegdoty).

△ Przez kilka dni kwestja marynarki wojennej była na wszystkich ustach. Stało się to z następującego powodu. W dniu imienin jednego z potężnych monarchów europejskich, tureckie okręty wojenne, przebywające w Bosforze, milezały. Zwykła uroczysta salwa została zaniechana. Cóż się stało? Ponieważ niemal równocześnie odbywała się podróż hr. Lamsdorfa do Serbji i Bułgarii, poczęto już mówić o poważnym zarębie politycznym. Aż nastąpiło wyjaśnienie. Urzędownie stwierdzono, iż okręty wojenne nie mogły dać przyjętych ceremonjałem wystrzałów, ponieważ... zapas prochu okazał się zamkniętym!...

W każdym innym kraju podobne tłumaczenie przyjęłoby za żart, i to za żart w złym gatunku. W stolicy państwa tureckiego było to gorzką prawdą. I zaraz przypomniały się żywo wszystkie anegdoty, krążące o flocie wojennej pałyszacha. Flota ta przedstawia się wcale pokaznie... na papierze. Wykaz oficjalny liczy niemniej jak 24 pancerników, 26 opancerzonych łodzi torpedowych, w tej liczbie 2 podwodne i 74 statków wojennych nieopancerzonych. W istocie jednak są to małe wyjątkami okręty stare, zbudowane między 1848 i 1868 rokiem. Historia ich przechowa się w pamięci nie jako epos bohaterkich czynów, lecz jako zbiór smutnie humorystycznych opowiadań.

Tak np., kiedy wybuchła wojna z Grecją, sultan rozkazał zmobilizować flotę. W ministerstwie powstał gwałt. Ze statków, które figurowały w wykazach i w budżecie, zaledwie trzecia część mogła jako tako prezentować się. Tymczasem sultan wyraził życzenie odbycia przeglądu floty. Jeszcze większy kłopot! Ale dygnitarze tureccy w pomysłach są niewyczerpani. Owa trzecia część floty w oznaczonym dniu przepłynęła dumnie przed oknami pałacu, furkocząc flagami i waląc hucznie z dział, jako «pierwsza dywizja». Po krótkiej pauzie też same okręty, z równą pompą, przesunęły się jako «dywizja druga». W ten sam sposób pokazano «dywizję trzecią». «Honor» marynarki był uratowany. Gorzej było, gdy tejsze eskadry polecono wyruszyć na pełne morze. Po kilku godzinach jazdy przeważna ilość statków utknęła. Kilka, jak mówią, do dziś dnia stoi jeszcze na tem samym miejscu...

Budżet marynarki tureckiej wynosi 14 milionów franków rocznie. Suma pokazna. Hassan-pasza, minister marynarki, uchodzi za jednego z najbogatszych ludzi w Turcji...

Nic dziwnego, że w tych warunkach, prócz kilku parowców, które służą jako

jachty sultańskie, i paru statków nowszej budowy, inne pięknie wyglądają—tylko w porcie. Gdy niedawno zaszła potrzeba kampanji przeciw korsarzom na morzu Czerwonem, Turcja zmuszona była pozostawić ich ukaranie okrętom obcych mocarstw...

W jaskrawem świetle przedstawia administrację turecką fakt następujący. Ministerstwo marynarki zamówiło dwie łodzie torpedowe u genueńskiej firmy Ansaldo. W kontrakcie kupna ułożono się, iż 1/3 sumy wypłacaną będzie przy udzieleniu obstatunku, 1/3 gdy łodzie torpedowe opuszczają błąd Genue, ostatnią 1/3 gdy staną u wujścia do Dardanelów.

Pierwsze dwie raty zostały zapłacone punktualnie. Torpedowce, już pod flagą turecką, zjawiły się w cieśninie Dardanelskiej. Tu jednak wypłata ostatniej raty nie nastąpiła. Na telegramy firmy Ansaldo Hassan-pasza nie dawał żadnej odpowiedzi.

Cóż robi wtedy sprytny włoski przemysłowiec? Posuwa się ze swemi łodziami aż do Dolma-Bacheze, zarzuca kotwicę przed samym Ildiz - kioskiem, lecz—zdejmuje flagę turecką, a wywiesza włoską. Dwa okręty wojenne włoskie przed pałacem padyszacha! Sultana każe sobie zdać raport. W ciągu kilku godzin Ansaldo otrzymał swoje pieniądze i na torpedowcach powiewała flaga turecka.

W 1897 r., kiedy postanowioną została ewakuacja Krety, krzyżowiec turecki drugiej klasy «Hejbet - Numa» uparcie trzymał się brzegu wyspy. Naczelacy eskadr cudzoziemskich, którym powierzona była ewakuacja, poczynają się gniewać. Cóż to za nowe matactwa? Idu groźne depesze do Wysokiej Porty. «Hejbet-Numa» nie rusza się wcale z małej zatoki. Sytuacja wydawała się już krytyczną, aż u szefa eskadry europejskiej zjawia się komendant tureckiego krzyżowca. Nikt nie pragnąłby goręcej odpłynięcia «Hejbet-Numa», tłumaczy, jak jego załoga. Lecz maszyna nie funkcjonuje i statek nie może ruszyć się z miejsca...

Perłą tych wszystkich legend atoli jest historia z dawniejszych czasów. Rząd turecki wysłał okręt wojenny na wyspę Malte. Mijają dni i tygodnie, niema żadnych wiadomości o statku. W ministerstwie marynarki pocieszają się: maśiał spotkać się ze złą pogodą! Lecz, gdy o okręcie wiać nie nie słyhać, wszyscy poczynają myśleć, iż musiało zdarzyć się nieszczęście. Krzyżowiec widocznie zatonął.

Cztery miesiące minęło; pewnego pięknego poranku ów krzyżowiec zjawia się w Bosforze. Wielkie zdumienie i radość. Jeden z admirałów wsiada śpiesznie w szalupę i każe wieść się do statku.—Gdzieś pozostawał tak długo?—woła do kapitana.—Co się z tobą działo? Dlaczegoś nie był na Malcie?

Kapitan odpowiada z przekonaniem: — *Malta jok!* (Niema żadnej Malty) Okazało się, iż, mimo skrętnych poszukiwań po całym morzu Śródziemnem, Malty nie zdołał odnaleźć...

Se non e vero e ben trovato...

Dzisiejszym oficerom marynarki tureckiej nie możnaby robić podobnych zarzutów. Są to ludzie po większej części wykształceni, dzielni i znający rzemiosło.

W kołach dworskich podejrzewają ich nawet o sprzyjanie duchowi reformy. I ztąd ma wytywać pewna niechęć, jaką sam sultan żywi do swej floty.

Bir.

△ **Konstantynopol.** Powstaje tu biuro handlowe i przemysłowe rosyjskiego ministerstwa skatbu, którego agentem zostanie p. Czajkowski, dotychczasowy agent główny rosyjskiego Towarzystwa żeglugi.

△ **Paryż.** Zmarł tu słynny dziennikarz Henryk-Jerzy-Stefan Oppel de Blowitz, korespondent paryżski londyńskiego „Times'a”. Z pochodzenia żyd austriacki, urodzony w r. 1825, naturalizowany następnie we Francji, Blowitz dzięki niezwykłemu uzdolnieniu zajął w dziennikarstwie stanowisko wyjątkowe. Zwanu go „królem korespondentów”. Wielkie zasługi oddał Blowitz podczas wojny r. 1870, walcząc jako wolontariusz francuzki. Pomimo przerwania komunikacji potrafił zawiadomić rząd o wszystkim, co się działo w Marsylii, gdzie wówczas się znajdował. Największą sławę dziennikarską zyskał w r. 1878, kiedy zdobył i przesłał do „Times'a” tekst traktatu berlińskiego przed jego podpisaniem. Był kawalerem Legji honorowej; ofiarowanego mu orderu Korony pruskiej nie przyjął.

△ **Brazylja.** Wychodząca w Paranie „Gazeta Polska” podaje myśl zwołania do Kurytyby wiecu polskiego, celem naradzenia się nad sprawami bieżącymi z życia wychodźstwa. Na pierwszym miejscu stawia sprawę powiększenia duchowieństwa polskiego. Następnie w dziale oświaty chce rozszerzyć działalność nowego tamtejszego Tow. „Szkoły Ludowej” i postarać się o polepszenie bytu nauczycieli. Z przemysłu domagają się wydatniejszego poparcia wyrobów miejscowych rzemieślników polskich, a z ogólnego położenia ekonomicznego wychodźców pierwszorzędnej wagi jest sprawa szukania zajęcia dla pozostających bez pracy.

△ **Brazylja.** Większość rusinów tutejszych mieszka zdala od Kurytyby, w dużych osadach wśród lasów. W Kurytybie mieszka ich zaledwie 800. Do ostatnich czasów nie było między nimi żadnej łączności, dopiero niedawno rusini kurytybscy zbudowali cerkiewkę, do której od czasu do czasu przyjeżdżają księża ruscy, zwłaszcza oo. bazylijanie z osady Prudentopolis. Po długich usiłowaniach założono towarzystwo „Proświta”, w celu urządzania szkół i czytelni ludowych. W grudniu w dzień św. Mikołaja miał się odbyć ogólny wiec ruski w Kurytybie, ale postanowiono go odłożyć i zwołać na ten dzień, w którym się odbędzie wiec polski, a to dlatego, że inicjatorowie pragną opracować wspólny z polakami memoriał do kongresu. Po za sprawami, obojędnymi obydwu narodom, wiec ruski zajmie się sprawą kościelną i sprawą wydawania gazety ruskiej.

△ **Stany Zjednoczone.** Polskie pisma tutejsze donoszą, że w zeszłym miesiącu przybył do Chicago model pomnika Kościuszki, wykonany przez artystę Chodzińskiego. Model oddano już do odlewania i nie ulega wątpliwości, że na przyszłą wiosnę pomnik stanie w jednym z parków. Na obecnej sesji kongresu ma senat głosować nad wyasygnowaniem z kasy państwa na budowę pomnika dla Pułaskiego w Waszyngtonie 150 tys. dolarów. Jeżeli sprawa ta weźmie dobry obrót, to artysta Chodziński będzie prawdopodobnie wezwany do wykonania modelu. Tak więc w następnym roku staną pomniki dwóch naszych bohaterów w Stanach Zjednoczonych.

WIEDŃ, 15 stycznia.

[Sytuacja polityczna.]

△ W dniu dzisiejszym parlament austriacki rozpoczyna nanowo swe prace. Prace? Wyrażenie to brzmi niemal iro-

nicznie. Normalna, użyteczna praca parlamentu wiedeńskiego oddawna już została zatamowana przez obstrukcję Czechów.

Podczas feryj świątecznych, stanowiących przerwę w obradach parlamentarnych, pokładano w pewnych kołach nadzieję, iż zmienią one postać rzeczy. Z wakacyj Rady państwa p. Koerber miał skorzystać, aby rozwiązać te węzły gordyjskie, które duszą organizm państwowy austriacki. Z jednym udało się dobrze. W wieczór Sylwestrowy w hotelu Sacher dwaj premierzy, austriacki i węgierski, podali sobie dłonie. Ugoda między dwoma krajami została zawarta. Można powiedzieć o niej, że przysłała na świat niełatwo — przy pomocy obcęgów — i że delikatne jej zdrowie wobec domniemywanych przejść parlamentarnych, które przebyć musi, budzi niemałe obawy. Lecz bądź co bądź istnieje, to narazie rzecz najważniejsza.

Gorzej z drugim węzłem gordyjskim — z porozumieniem czesko - niemieckim. W kompetentnych sferach politycznych nikt na serio nie wierzył w jego przyjęcie do skutku za pomocą układów i pertraktacyj. — Kwestja językowa — mówił jeszcze przed kilku tygodniami jeden z wybitnych polityków polskich — nie da się załatwić polubownie. Rozstrzygnąć ją można tylko rozporządzeniem z góry, tak, jak to próbował uczynić ongi hr. Badeni.

Czy sam p. Koerber wierzył w możliwość powodzenia tych usiłowań? czy też pragnął jedynie złożyć dowód najlepszych chęci? Mniejsza o to. Dziś faktem jest, iż owe układy nie posunęły sprawy na krok dalej. Parlament znajduje się w tem samym położeniu, w jakim znajdował się przed Bożem Narodzeniem.

Więc cóż będzie? Tego dziś nikt nie wie naprawdę. Przeciwno obstrukcji czeskiej zzymają się wszystkie stronnictwa. Artykuł «Czasu», piętnujący ją surowo, nie przeszedł bez wrażenia. Lecz Czechom również trudno jest cofnąć się z pół drogi. Zbyt wiele obiecywali swym wyborcom, by mogli teraz pokazać w domu puste ręce. Zresztą Niemcy w 1897 r. zostawili przykład, iż obstrukcją można dopiąć celu... Kto czem wojuje, od tego sam ginie.

W polityce w ogólności, a w dziwnie powikłanej polityce austriackiej w szczególności, trudno jest stawiać horoskopy. Wydaje się wszakże, iż obecnej komedji parlamentarnej musi być wreszcie położony koniec. Jeśli czesi nie zaprzestaną swej obstrukcji, nastąpić musi jedna z trzech alternatyw: narzucenie nowego regulaminu Radzie państwa przez zastosowanie § 14, rozwiązanie parlamentu lub dymisja p. Koerbera.

Wczoraj rozmawiałem z jednym z posłów krakowskich w tej kwestji. Twierdzi on, że p. Koerber, zachęcony porażką obstrukcji przez *lex Kardorff* w sejmie Rzeszy niemieckiej, może łatwo chwycić się pierwszego środka, t. j. zmiany regulaminu przez rozporządzenie gabinetowe, zmiany, któraby uniemożliwiła dzisiejszą tyranję mniejszości parlamentarnej.

Powtarzam to zdanie, ponieważ ów poseł należy do bardzo znanych członków Koła polskiego. Dowodzi ono dużego zaufania do p. Koerbera. Na mnie p.

prezydent ministrów austriackich czynił zawsze wrażenie raczej zręcznego i sprytnego polityka, niż śmiałego męża stanu, umiającego bez zawahania się przeprowadzić plan raz powzięty. Takim zaś mężem trzeba być, ażeby wykonać ów mały zamach stanu. I zarazem dodać trzeba, iż ryzykując już raz podobne «*coup d'état*», dziwnem byłoby ryzykować je tylko dla zmiany regulaminu parlamentarnego, a zostawić kwestję językową nierozwiązaną...

Człowiek, któryby przeprowadził to dzieło sanacyjne, zyskałby sobie u wszystkich rozumnych obywateli państwa austriackiego niewątpliwe uznanie. Lecz czy p. Koerber czuje się na siłach do spełnienia tego zadania? Czy nie jest on raczej politykiem, operującym przebiegle i zgrabnie półśrodkami? Przeszłość kazałaby tak mniemać.

Lecz ponieważ równocześnie był on nawet dla najbliższych częstokroć sfunkssem, którego zamysłów niepodobna było odgadnąć, więc i taka niespodzianka jest możliwa.

Inne alternatywy — to rozwiązanie parlamentu lub dymisja gabinetu. Ta ostatnia wydaje się mało prawdopodobną, zważywszy, iż w ostatnich czasach stanowisko p. Koerbera w Burgu wzmocniło się znacznie. Sceptycy odpowiadają: Przez przechodnie bramy Hofburga wicher wrywa się z różnych stron. Hr. Badeni, na 2 dni przed swym upadkiem, był pewny poparcia cesarza. Pewny go był jeszcze tego dnia, kiedy monarcha, na skutek wiadomości o manifestacjach ulicznych w stolicy, powrócił nagie do Wiednia. Cekał na cesarza w Burgu. Sędziwy monarcha, jadąc z dworca, spotkał wrzeszczące tłumy po drodze. I na powitanie prezydenta ministrów rzekł chłodno: — Dużo ludzi dzisiaj na ulicach! Odwrócił się i wyszedł. Hr. Badeni zrozumiał, co to znaczyło... Inny prezydent ministrów, który również przeszedł tę drogę od Kapitulu do skały Tarpejskiej — zdaje mi się hr. Schoenborn — miał powiedzieć raz z goryczą: — *Seine Majestät haelt an seinen Ministern... bis zur Demission...*

Więc i upadek p. Koerbera nie jest wykluczony. Czesi uważaliby to jako zwycięstwo i zapewne z radością zaniechaliby obstrukcji, która ich samych męczy i nuży. Historia Austrii byłaby bogatszą o jeden gabinet. Zaś obywatele austriaccy zapewne mogliby niebawem zaśpiewać na nutę Lecocq'a, słowa Laribaudier'a:

C'était-il la peine,
C'était-il la peine,
De changer le gouvernement?

Gordon.

LWÓW, 18 stycznia.

(Z teatru. Z Tow. przyj. sztuk pięknych. S. p. Markowski. Proces szulerów. Ostra zima. Karnawał).

△ Sprawa teatru lwowskiego, po ostrem przesileniu, które nawiedziło tę instytucję w grudniu r. z., wchodzić zaczyna obecnie na racjonalne tory, uprawniające do nadziei, że Pawlikowski nie zechce zrobić użytku z prawa, zastrzeżonego kontraktem, i nie ustąpi po pierwszym trzechleciu. Kończy się ono w jesieni r. b.

Komisja teatralna przysłała nareszcie do przekonania, że nie można żądać, aby Pawlikowski dalej rujnował się na teatr

miejski. Są do wyboru dwie drogi: albo oddać teatr, wystawiony takimi ofiarami, zwykłemu przedsiębiorcy — ale wówczas zrzecby się trzeba wszelkich artystycznych ambicji — albo też, co właściwsze, zmienić warunki i utrzymać na czele teatru kierownika tej miary, co Pawlikowski.

Na ostatniem posiedzeniu komisji, wezwany w charakterze eksperta, Pawlikowski przedłożył w sposób czysto akademicki warunki, pod którymi, jego zdaniem, możnaby wogóle, bez względu na osobę kierownika, prowadzić teatr lwowski bez straty materialnej. Przedewszystkiem czynsz dzierżawny, wynoszący obecnie aż 50 tys. koron, należałoby sprowadzić do *minimum*. Dalej winnoby się miasto wyrzec chęci robienia zysków na dostarczaniu światła elektrycznego i zredukować wygórowane dzisiejsze koszty do połowy. Nakoniec jeśliby opera miała być prowadzona w sposób dotychczasowy, t. zw. godny teatru stołecznego, należałoby u sejmu postarać się o uzyskanie znacznie większej, przynajmniej o drugie tyle, subwencji sejmowej.

Nie są to wprowadzić żądania, które dałyby się łatwo i odrazu wykonać. Panuje wszakże w sferach interesowanych przekonanie, że będzie można zażegnać na tej podstawie przesilenie w sposób dla obu stron przystępny.

Dzięki lepszym nadziejom, objawiło się w teatrze większe znowu ożywienie. Sezon operowy zainaugurowano bardzo pomyślnie. Debiuty nowoangażowanych śpiewaków, Męcińskiego i Gembarzewskiej, którzy mają stać się filarami sezonu, wypadły bardzo pomyślnie. Także operetka wśród przychylnych horoskopów rozpoczęła rok nowy. Ulubienicę publiczności, *Schuppównę*, która wolała poprostu wyjść za mąż, niż dalsze okłaski zbierać na scenie, zastąpiła na poczekaniu p. Miłowska, jako prawdziwa «*Słodka dziewczyna*».

W dramacie wiele obiecywano sobie po nowem dziele Kaweckiego, młodzieńca, który «*Dramatem Kaliny*» zdobył sobie odrazu niebywały rozgłos. Niestety, wystawione parę dni temu «*Widziadła*» okazały się utworem nierównie słabszym od «*Dramatu*», kochana zaś krytyka dołożyła wszelkich starań, by nowalję tę poprostu zdeptać. A jednak, bądź co bądź, «*Widziadła*» są utworem niezwykle oryginalnym i śmiałym. Nie zasługiwały też na to, by po drugim przedstawieniu — wobec pustek — ustąpić na długo, może na zawsze, ze sceny.

Skoro już o sztuce mowa, to godzi się wspomnieć także o przesileniu w Towarzystwie sztuk pięknych. Obecny prezes, prof. dr. Bołoz-Antoniewicz, wkrótce opuszcza niewdzięczne swe stanowisko. Przyjmując je zresztą, z góry był oświadczył, że nie więcej nad rok jeden poświęcić może tym obowiązkom, odrywającym go od pracy naukowej. W ciągu jednakże tego roku stała się tu rzecz podobna, jak w teatrze: podniósł się poziom instytucji i już nie będzie go można zniżyć, bo nie pozwoli na to publiczność. Dawniej zdawano wystawę Towarzystwa na łaskę Opatrzności. Nadesłał kto co — to dobrze; przyjmowano wszystko z wdzięcznością, choćby to był tylko owoc «dobrych chęci» dyletantyzmu. Od czasu do czasu sprowadzało się dla okraszenia jakieś głupie płótno — i na tem ko-

niec. O jakimś programie, o pewnym wyborze nie było mowy. Temu brakowi aspiracji towarzyszyła oczywiście zupełna obojętność publiczności. Do czegoż miała się ona palić?

Prof. Antoniewicz objął godność prezesa nie dlatego, by jeden jeszcze posiadać tytuł, lecz aby istotnie działać, co się da, na tem zaniedbanem polu. Przedewszystkiem dzięki jego zabiegom otrzymała wystawa nakoniec przyzwoite pomieszczenie w nowym gmachu Muzeum przemysłowego, dotychczasowy bowiem kurnik (inaczej tego przybytku nazwać niepodobna) nie czyni zadość nawet najprymitywniejszym wymaganiom. Ważniejszą jeszcze zdobyczą jest wspomniane podniesienie poziomu. Ustawiwszy zapórę przeciwko inwazji robót, pozbawionych piętna artyzmu, nawiązał prezes zarazem rozległe stosunki z zagranicą celem zbliżenia naszej sztuki do wielkich dążeń europejskich. Skutek nie zawiódł. Z jednej strony wzmożło się zainteresowanie publiczności, z drugiej zaś nowe prądy podziały silnie na twórczość naszej kolonii artystycznej, wśród której nie brak talentów prawdziwie wybitnych.

Oczywiście, że taka reformatorska działalność musiała napotkać tu i owdzie na antagonizmy. Najwięcej przeszkód zawsze ten znajdzie, kto mierności wypowiada wojnę. Miał też i prof. Antoniewicz niejedną opozycję do pokonania. Próbowano nawet dołki kopać pod nim — niejednokrotnie wbrew interesowi właśnie kopiących. Ostatecznie jednak idea ustępującego prezesa zwyciężyła. Znając nasze stosunki artystyczne, wcale nie dziwimy się, że dr. Antoniewicz, przeprowadziwszy, o co mu szło: wyrwawszy *Towarzystwo* z odrętwienia i zacofania, ustępuje, aby oddać się w całości zawodowym swym obowiązkom.

Niezwykle oryginalna postać znikła z grona tutejszych artystów: zmarł rzeźbiarz Juljan Markowski. Jego twarz pogodną, młodą prawie, ubraną jakby dla kontrastu siwym włosem — znało całe miasto. Zawsze miał uśmiech na ustach i pogodę w duszy.

S. p. Markowski urodził się w r. 1846 we Lwowie. Jako młody chłopiec kształcił się w rzeźbie u Parysa Filippiego, którego zwa jeszcze dzisiaj ojcem rzeźbiarzy, bo wychował całą ich generację. Jako stypendysta Dzierżewskiego, przeniósł się Markowski dla dalszych studiów do Wiednia. Z powrotem otworzył własną pracownię, łącząc ją z zakładem kamieniarskim. Jego dziełem jest pomnik Goszczyńskiego na cmentarzu Łyczakowskim, posąg w parku Stryjskim i liczne epitafje w kościołach. Artystą w wyższym znaczeniu nigdy nie był, ale posiadał dużo zapału i biegłość, zalety, które dziełom jego zdobyły zasłużone uznanie.

Przechodząc do wypadków bieżących, zanotować wypada ukończenie procesu szulerów. Wyrok sądowy obłożył ich dotkliwymi grzywnami (od 1,750 do 400 koron). W liczbie zasądzonych znajduje się jeden z miejscowych lekarzy i jeden z członków rady miejskiej, który wybitną odgrywał rolę wśród «partji Strzelniczy» (stronnictwo mieszczańskie). Prokurator zastrzegł się przeciwko zbyt niskiemu wymiarowi kary; również zasądzeni zgłosili odwołanie od wyroku. Jedną trzecią część ogólnej sumy grzy-

wien oddano do dyspozycji pisma, które atakami swemi na szulernię wywołało proces; nagroda owa dostanie się «Schronisku Brata Alberta». Tak więc wyrok wyjdzie na dobre i nędzy ludzkiej.

Od kilku dni mamy, po istic wiosennej dwutygodniowce, mróz—w naszych pojęciach—niemal syberyjski. Termometr opada nocami poniżej 15° B. Radują się lyżwiarze, ale załamuje ręce bieda.

Karnawał tegoroczny jeszcze się nie rozruszał. Narazie dostarczają mu żeru jedynie zabawy domowe i cotygodniowe reduty Filharmonji. Karnawałowicze zniecierpliwnością oczekują balu prasy, jako owej wielkiej gwiazdy sezonu, która gromadzi w świetnym swym blasku całe lwowskie towarzystwo.

Is.

△ **Galicja.** Stowarzyszenie ludowe zakłada stowarzyszenie pod nazwą „Praca“. Instytucji tej wyznaczono siedzibę we Lwowie, a ma ona zająć się głównie „organizacją wychodźstwa zarobkowego“ oraz — jak pisze „Przyjaciel Ludu“ — innymi sprawami. Namiestnictwo zatwierdziło odnośny statut, z którego dowiadujemy się, że Towarzystwo będzie utrzymywało biuro informacyjne, które ma udzielać wskazówek co do warunków pracy w kraju i zagranicą, utrzymywać kontrolę popytu i podaży pracy, udzielać informacji co do przyjazdu na miejsce, gdzie okazuje się potrzeba sił roboczych. „Praca“ będzie zakładała i utrzymywała gospody i przytulki dla członków Towarzystwa, udających się w podróż za zarobkiem, a będzie je zakładała głównie w miastach portowych Europy i Ameryki. Pośrednictwo w nabywaniu kart okrętowych, w przesyłce pieniędzy i t. p. będzie również zadaniem nowej organizacji. Organizacja ta wskazuje, że ludowcy pragną ująć w swe ręce ruch zarobkowy ludności wiejskiej i to przedewszystkiem ruch wychodźczy za ocean. Jest to niewątpliwie jedno z następstw wycieczki p. Stapińskiego do Stanów Zjednoczonych. W „Przyjacielu Ludu“ p. Stapiński opisuje usposobienie, jakie wśród wychodźców w Ameryce panuje, a które wręcz przeciwnie przedstawiała prasa zarówno galicyjska, jak i polska w Ameryce. „Stwierdzam z radością — pisze p. Stapiński — że z grona około 15 tys. wychodźców z Galicji, z którymi się spotkałem, zaledwie jakich 50 osób oświadczyło mi, że nie wrócą już do kraju. Inni wszyscy, o ile warunki im pozwolą, pragną powrócić czem rychlej“.

POD BERŁEM PRUSKIEM.

△ **Berlin.** „Norddeutsche Allg. Zig.“ ogłasza preliminarz budżetowy na r. 1903. Bilans wynosi 2,464 milj. marek i przewiduje deficyt 118,734 tys. marek, z których 23,734 tys. pokryte zostaną z opłat matrykularnych państw związkowych, a 95 milj. z pożyczki dodatkowej.

△ **Berlin.** Polakom, przybyłym na święto wznowione posiedzenia sejmu pruskiego, zgotowano — jak się wyraził „Kurjer Pozn.“ — w sali sejmowej „miłą niespodziankę“. Zmienił się nieco wygląd sali: całe tyłne łóż trybun dla publiczności ozdobiono szeregiem cennych i obszernych malowideł ściennych. Tuż naprzeciw ław posłów polskich umieszczono wielki obraz, przedstawiający prastary „ratusz poznański“ — z białym orłem u szczytu. Polacy, chcąc nie chcąc, muszą wleźć spojrzeć na ten pomnik dawnej sławy polskiej, umieszczony w pruskiej Izbie poselskiej. „Nie godzi się ani na chwilę wątpić — dodaje „Kurj. Pozn.“ — że przy umieszczeniu obrazu kierowano się intencją głęboką i wznio-

szą; nie można wątpić, że tym miłym widokiem chcieli wystosować nieustający apel do polaków, by, zasiadając w Izbie pruskiej, pozostali zawsze dumni i zawsze pamiętni na przeszłość swego narodu“. — W ten ironiczny sposób wytlómaczyło sobie pismo poznańskie znaczenie malowideł w pruskiej sali sejmowej.

△ **Berlin.** Kilkakrotne ujęcie w kajdanki redaktorów pism, skazanych za przekroczenia prasowe, i publiczne ich prowadzenie razem ze zwykłymi zbrodniarzami, wywołało oburzenie opinji publicznej i interpelacje w parlamencie. Ostatni raz w kajdankach prowadzono na Górnym Szlaku polskiego redaktora Hofmanna. Obecnie minister sprawiedliwości i minister spraw wewnętrznych polecił, aby miano wzgląd na takich więźniów, nie skazanych na utratę praw obywatelskich. Minister spraw wewnętrznych zarządził, aby dla więźniów takich podczas ich transportu używać kart białych, dla więźniów zaś, skazanych na utratę praw obywatelskich, kart czerwonych. Na kartach winna być zamieszczona uwaga, czy zarządzone nałożenie kajdan lub nie. Na kartach dla niebezpiecznych więźniów winien być umieszczony, wielkimi literami napis: „Vorsicht“. Tym sposobem odpowiedzialni redaktorzy, których całą winą jest, że ich dzienniki zbyt śmiało piszą, nie będą już pokazywani narodo- wi pruskiemu w kajdankach. Prusy się cywilizują.

△ **Berlin.** W czasie rozpraw nad polityką w Prusach wschodnich minister skarbu Rheinbaben oświadczył, że dymisja Loehninga wywołana była wyłącznie poglądami jego na zachowanie się rządu wobec polaków. Przekonania polityczne naogół nie mogą służyć za powód do dymisji, ale od urzędników-niemców w Prusach wschodnich należy wymagać, ażeby sumiennie pełnili zadanie swoje jako niemcy-patrioci. Loehning na stanowisku dyrektora ceł i podatków był zbyt dla polaków przychylny, a politykę rządu krytykował. Przetł musiał pójść do dymisji.

△ **Gdańsk.** Na tutejszem zebraniu hakatystów, jeden z głównych apostołów hakatyzmu, adwokat Wagner z Berlina, rozwodził się nad kwestją słowiańską, będącą jakoby najważniejszą kwestją bieżącego wieku. Mówca dowodził na podstawie całego szeregu danych statystycznych, że polacy zdobyli sobie olbrzymią potęgę moralną; że zakładają stowarzyszenia i spółki; że chociaż dawniej byli narodem wyłącznie szlacheckim, ale dziś starają się wypełnić ducha szlachecczyzny i zachęcać do wspólnej pracy wszystkie warstwy swego społeczeństwa. Do stłumienia tego ruchu przyczynić się winno — zdaniem mówcy — Towarzystwo szerzenia niemieczyzny.

△ **Gdańsk.** Przed Izłą karną w Gdańsku miał się toczyć proces przeciw p. Józefowi Pałędzkiemu, b. redaktorowi „Gazety Gdańskiej“, o obrazę ks. biskupa d-ra Rosentretera. W ostatniej chwili ks. biskup cofnął jednak skargę i dlatego sąd p. Pałędzkiego uwolnił.

△ **Poznań.** Przytaczamy parę uwag, które uczynił „Dziennik Berliński“, zastanawiając się nad wydatkami, jakie ponosi rząd pruski przez pośpieszne zakładanie garnizonów nad granicą rosyjską, zwłaszcza we Wrzesznie. „Dziennik“ twierdzi, że głównym powodem jest tu obawa przed Rosją, zwiększona od czasu, gdy po Wrzesznie wzrosły wzajemne niechęci pomiędzy światem słowiańskim a germańskim. W zwyczajnych czasach trudno byłoby tę nową dylokację wojsk przeprowadzić bez wzbudzenia podejrzeń po drugiej stronie, która mogłaby również wzmocnić swe załogi pograniczne. Wrzesznie dała sposobność rządowi uspokoić „rebelizujące“ miasta polskie wojskiem. Skorzystał system pruski z niej, aby przy jednym ogniu upiec dwie pieczenie i ubezpieczyć zarazem nieco więcej swe granice. Ustęp odnośny etatu pruskiego jest przy-

czynkiem, ilustrującym stosunek Prus do swoich sąsiadów. „Dziennik Berliński“ tak kończy: „W nas się mierzy — toć kozłami ofiarnymi dawno już jesteśmy — a na grubszego zwierza się poluje!“

△ **Poznań.** „Czas“ krakowski podkreśla, że na równo z prasą hakatystyczną w Niemczech, część austriacko-niemieckiej prasy z prawdziwą rozkoszą rozpisuje się o projektowanej budowie królewskiego zamku w Poznaniu, ciesząc się bez miary ze spodziewanego wzmocnienia się pozycji niemieckiej na wschodnich kresach. „Niechajby się i cieszyła — pisze „Czas“ — ale coraz bardziej ma się wrażenie, że na niektóre dzienniki austriackie wpływa bezpośrednio rząd obcy, zaopatruje je nawet w równobrzmiące komunikaty i stale inspiruje“. Dziennik krakowski jest zdania, że tę „kreć“ robotą hakatystów należałoby odsłonić. — W tegorocznym budżecie pruskim mieści się pozycja 50 tys. marek na prace przedwstępne do budowy pałacu w Poznaniu. Ogólny kosztorys wstawiony zostanie dopiero do budżetu przyszłorocznego lub pojawi się w formie osobnego wniosku. W motywach powiedziano, że dłuższy regularny pobyt pary cesarskiej w Poznaniu przyczyni się do wzmocnienia uczuć patriotycznych wśród mieszkańców tej dzielnicy.

△ **Poznań.** Jak donoszą dzienniki poznańskie, władze rządowe rozesłały do władz miejskich orędzie poufne tej treści: „Skutkiem wyższego rozporządzenia uprasza się o doniesienie, czy z powodu agitacji polaków wstrzymali się urzędnicy od wyborów i czy przez to niemiecka partja poniosła porażkę? Uprasza się o podanie nazwisk tych urzędników, którzy bez słusznych powodów trzymali się zdala od wyborów“. Ostatnie wybory na burmistrza w Poznaniu zawiodły niemców. Dzięki polskiemu głosem, przewodniczącym rady miejskiej został izraelita Lowiński.

△ **Gniezno.** Wszyscy polacy zapamiętali sobie dobrze nazwisko sędziego Kaha, który przewodniczył słynnemu sądowi wrzesińskiemu. Obecnie Kah został zdegradowany. Degradacja jego budzi ogólne zdumienie. Kah z dyrektora sądu w Gnieźnie zdegradowano na radcę sądu w Berlinie. Według jednych pogłosek, Kah sam, z obawy „przed gniewem ludności“, prosił o przeniesienie do Berlina i przyjął posadę, jaka była. Według innych — Kah przeniesiono na niższą posadę za karę, niepotrzebną surowością bowiem narobił rządowi kłopotów wewnątrz i zewnątrz państwa.

△ **Westfalja.** Niedawno odbył się w Hörde bardzo liczny zjazd delegatów polskokatolickich stowarzyszeń robotniczych w Nadrenji i w Westfalji. Mówcy występowali przeciwko centrum katolickiemu, jako przeciw partji, „zdradzającej interesy robotników“, jak to się pokazało w sprawie taryfy colnej; z winy centrum najniezbędniejsze dla robotników artykuły żywności mają stać się droższe. Wszyscy delegaci wyrazili zdanie, że przy przyszłych wyborach nie należy popierać centrowców pod żadnym warunkiem. Widać ztąd, jak dalece posunęli się polacy westfalscy w swojej niechęci do centrum.

Z MIAST I WSI.

WILNO, 5 stycznia.

[«Quo vadis?» i «Ogniem i mieczem» na scenie wileńskiej. Kochański i Bellincioni. Inauguracja domu obfakanych w Wilejce. Zużytkowanie murów bonifraterskich].

□ **Przedsiębiorca teatralny,** p. Strujski, doszukując się przyczyny, dla której w Wilnie teatr rosyjski daje stały deficyt, przypisał to dotychczasowemu repertuarowi. Wpadł więc na nowy po-

mysl i wystawił na scenie «Quo-vadis?» i «Ogniem i mieczem». Teatr natychmiast zapełnił się po brzegi i niebawem «Quo-vadis» powtórzono raz drugi, z tym samym skutkiem materialnym. Pomimo szczupłe środki wystawowe i niedobry skład osobisty trupy, jaką p. Strujski zaangażował na sezon bieżący, obydwie powyższe sztuki wyglądały na scenie względnie niezłe. W «Ogniem i mieczem» Zagłoba, Bohun, Skrzetuski, Chmielnicki, Rzędzian grali wybornie, tylko kostjomy polskie grzeszyły straszonymi defektami; zdaje się, że je wygrzebano z garderoby teatralnej po włońskiej trupie, która przed laty dawała tu «Halke», improwizując błękitne i różowe atlasowe kapoty, garnirowane białym puchem, a mające przedstawiać kontusze polskie. Dyrekcja ma zamiar do końca sezonu kilka razy powtórzyć obydwie sztuki.

W tych dniach odbył się na rzecz Pogotowia ratunkowego wokalnemuzykalny koncert pp. Kochańskiego, Ossiniego i pani Bellincioni w sali przepelnionej. Słynna śpiewaczka opery rzymskiej zaproszona została na trzy występy do Warszawy; hrabiemu Wł. Tyszkiewiczowi udało się namówić ją, aby dała jeden koncert w Wilnie, przeznaczając dochód z niego na rzecz Tow. Pogotowia, którego hr. T. jest inicjatorem i prezesem. Powiadają, że Mascagni komponował swą «Cavaleria Rusticana» dla p. Bellincioni. Pogłoska ta przyczyniła się niemało do powodzenia koncertu pod względem materialnym, gromadząc najwykwintniejszą publiczność.

W d. 2 stycznia odbyło się przeniesienie z wileńskich szpitali wszystkich obłąkanych do położonego o 6 mil od Wilna, centralnego dla całej Litwy szpitala dla obłąkanych przy stacji Wilejka, obrachowanego na 2 tys. chorych. Warunki nowego zakładu nie pozostawiają nic do życzenia. Mają tam być stosowane najnowsze metody leczenia terapeutycznego i higienicznego, z uwzględnieniem oddziaływania na umysł czynników estetycznej natury: muzyki, śpiewu, przedstawień scenicznych i t. p. Rozległy park i powstający także ogród owocowy ułatwią chorym przechadzki na wolnym powietrzu i lekką fizyczną pracę. W murach zakładu urządzono dwie świątynie: katolicką i prawosławną.

Obecnie magistrat ma do rozwiązania kwestję: na jaki cel użyć murów szpitala bonifratskiego, w którym mieścili się wyłącznie chorzy umysłowo? Ministerstwo spraw wewnętrznych, zamierzając powołać magistrat do udziału w wydatkach na wzniesienie i utrzymanie nowego szpitala miejskiego, któryby wystarczał dla całej ludności wileńskiej, oddając wzajemnie za to magistratowi stare budynki szpitalne, których wartość materialna, razem z placami, byłaby niejako kompensatą nakładów, czekających miasto przy wzniesieniu nowego szpitala. Mury bonifratskie dałyby się korzystnie użytkować na przysposobienie w nich lokalów dla szkółek ludowych. W obecnej właśnie chwili magistrat zajęty jest obmyśleniem planu i kosztorysu szkolnych budynków; połowa zadania byłaby załatwioną w razie zgody na miejsce, o którym mowa. Jest to centralny punkt miasta, dość czysty

i ustronny; plac wystarcza dla dobudowania tylu lokalów, ile się okaże potrzebnym; jest tam i ogródek dla gier na wolnym powietrzu, i kościółek dla mówienia pacierza przed rozpoczęciem dnia szkolnego. Pod względem finansowym byłby to interes niezły, skoro plac i większa część budynków dostaną się miastu za darmo.

A. R. Z.

□ Wilno. Gubernator wileński podniósł projekt oddania pod zarząd miasta wszystkich szpitali wileńskich. Utworzona, pod przyrządzeniem gubernatora, komisja specjalna do tej sprawy ma w krótkim czasie przystąpić do szczegółowego rozpatrzenia powyższego projektu.

WILNO, w styczniu.

[Zgromadzenie rolnicze. Reminiscencje wystawowe. Rywalizacja Mińska. O banku ziemskim. Nabytki miejskie. Czytelnie polskie].

□ Na ostatniem posiedzeniu Tow. rolniczego, wobec kilkudziesięciu zaledwie członków, wlokły się senne obrady, a połowa zebrań rozmaitych delegacji (między innymi najważniejszej—rolnej) nie przysłała do skutku dla braku kompletu. Jest to naturalna reakcja gorączki wystawowej, która pochłonęła cały (widocznie niezbyt duży) zasób naszej energii. Obecnie, kogo tylko zagadniesz o wystawę, bez namysłu odpowiada: «A dobrze «im» tak! na przyszłość odchce się wystawi!» To «im» ma oznaczać inicjatorów, choć niejedyn z odzywających się w ten sposób przed wystawą należał do jej zwolenników. Ale teraz, gdy się okazał niewielki niedobór w funduszu wystawowym, a daleko większy w kieszeniach zwiedzających i wystawców, zapal ostrygi do tego stopnia, że każdy się deklaruje być wrogiem wystaw niemal od urodzenia swojego. Po długich mozolach wykryto winowajcę wystawy wileńskiej: jest nim Mińsk. Gdyby bowiem Mińsk nie urządził wystawy, z pewnością i Wilno nie kwapiłoby się tak z nią.

Wogóle poczciwe nasze Wileńko z wciąż rosnącym niepokojem spoglądać zaczyna na młodszego, ale ruchliwego rywala, który coraz częściej uprzedza Wilno w rozmaitych przedsięwzięciach, zagrażając mu nawet wydarciem pierwszeństwa. Tak np. powstał tam dziennik p. t.: «Siewiero-Zapadnyj Kraj», a więc przeznaczony już nietylko dla Mińska, ale i dla całej Litwy i Białej Rusi. Teraz zaś mińskie Tow. rolnicze wystąpiło z projektem założenia północno-zachodniego Tow. wzajemnego kredytu, z siedzibą znowu w Mińsku.

Obecnie Wilno całe gotuje się do turnieju niełada, w którym p. Hip. Milewski wystąpi do walki z zarządem Banku ziemskiego, wspierany przez brata. Podobno hr. Ignacy Milewski, który przed laty prowadził gwałtowny atak na zarząd Banku, w styczniu ma przybyć do Wilna, aby wziąć udział w zgromadzeniu akcjonariuszy. Obie strony gotują się do walki, która będzie zaciętą, a niepozabawioną znaczenia dla tutejszych stosunków.

W jednej z korespondencji warszawskich p. Albertus chwali się, że w Warszawie, «na przestrzeni» jednego roku, powstały: «Bristol», «Kawiarnia udziałowa» i «Elizeum». Miły Boże! my się nie chwalimy, nie możemy jednak zataić, że chociaż nie posiadliśmy, nieste-

ty, w tym czasie żadnej nowej kawiarni, za to aż dwa hotele: «Bristol» (a jakże!) i «Grand Hôtel», ostatni nawet z salą koncertową, w której motor elektryki bardzo skutecznie rywalizuje z «forte» koncertantów, «piano» czyniąc zbytecznym. Co zaś do «Elizeum», to i ono nam nie zaimponuje od czasu wystawy, której nikt nie odważy się nazwać bezpłodną, ponieważ zrodziła «Château des Fleurs»; zwłaszcza, że i dawny nasz Ronacher-Szuman jest zawsze szczęśliwym w wynajdywaniu skutecznych sposobów przeciwko powszechnej... stagnacji, i nikt nie ma prawa skarżyć się z tego powodu na «brak gruntu pod nogami», jak to czyni p. Albertus w stosunku do Warszawy.

Rozważamy kwestję abonowania książek w wypożyczalniach, na których otwarcie otrzymały pozwolenie obie nasze polskie księgarnie. Książek jest już sporo, czytelników—nieco mniej.

Wileńszczyzna.

Z POW. OSZMIŃSKIEGO, w styczniu.

[Żebracy, obłąkani. Nowy kościół w Subotnikach].

□ Z rozpoczęciem się zimy zjawia się u nas co roku liczny zastęp żebraków. Żebrak nasz to typ odrębny, całkiem różny od ubożego z miasta. Są to ludzie zdrowi przeważnie, często młodzi (ułomnych i starców spotkać można tylko pod kościołem), którzy, nie mając zarobku na zimę, nie posiadając również żadnego fachu, obwieszani torbami, o dużym kijem w ręku, wędrują od wsi do wsi, od dworu do dworu, żebrać o kawałek chleba. Jeśli dla miejskiego żebraka istnieją towarzystwa dobroczynności, przytuliska dla starców, ochronki, przytuliska noclegowe, to o żebraku wiejskim nikt się nie troszczy. Istnienie jego całkiem zależne jest od ofiarności publicznej, na którą zresztą narzekać nie można: chłop nasz, chociaż sam bardzo niemający, zawsze chętnie się dzieli kawałkiem chleba z ubogim. Jest to jedna z nielicznych dobrych stron naszego włościanina. Ale w każdym razie wędrowanie licznej rzeszy ubogich jest zjawiskiem mało pożądanym w życiu wsi.

Daleko więcej na politowanie zasługują obłąkani wiejscy, których liczba w ostatnich latach zwiększyła się ogromnie. Są to w większości obłąkani nieszkodliwi, którzy często bardzo postradali rozum wskutek porażen słończonych w czasie robót polnych, chociaż nie brak między nimi idiotów, maniaków i paranoików. Wykluczeni z własnej rodziny, wysmiewani przez wszystkich, prześladowani przez wyrostków, wystawieni są na pośmiewisko ogólne. O odesłaniu nieszkodliwego obłąkanego do szpitala mowy być nie może, gdyż u nas trudno o przyjęcie do domu obłąkanych nawet i furjata. Pod względem materialnym obłąkanym daleko jest gorzej, niż zwykłemu żebrakowi. Rzadko kiedy otrzymują oni jakiś datek lub kawałek chleba, gdyż nie potrafią tak umiejętnie prosić, jak to czynią żebracy; daleko częściej za splatanie jakiegoś nieszkodliwego figla bywają bez litości przasładowani.

Od lat trzech rozpoczęto budowę nowego kościoła w Subotnikach. Chociaż kościół od roku jest zupełnie wykończony i brak mu tylko sprzętów nowych, o poświęceniu jego jednak nie słychać. Nie

brak środków w danym wypadku stoi na przeszkodzie, gdyż kościół powstaje z fundacji pp. Umiastowskich z Zemłoslawia, kosztem legatu, zapisanego przed kilkudziesięciu laty przez jednego z członków tej zamożnej rodziny. Bądź co bądź, nabożeństwo odprawia się dotąd w ciasnej kaplicy cmentarnej, co ze względu na liczną parafję jest ogromnie niedogodne.

H. J—tt.

□ Z Kijowa piszą do nas: Nowa kolej żelazna, która w niedalekiej przyszłości połączy Petersburg z brzegami morza Czarnego (najprawdopodobniej z Odesą), stała się dla mieszkańców Kijowa źródłem nadziei i niepokoju. Dotąd bowiem nie został wytknięty kierunek nowej linii, budzi się więc obawa, że gród nadnieprzański może być pominięty. Gdyby przewidywania pesymistów sprawdziły się, nastąpiłby jeśli nie upadek miasta, to w każdym razie zastój w jego rozwoju, posuwającego się obecnie szybkim krokiem. Jak dotąd, rada miejska zachowuje się apatycznie wobec tej ważnej kwestji. Taką samą opieszałość można zauważyć i w Żytomierzu, gdzie również z trwogą i niepokojem śledzą za tem, czy nowa linja przetnie lub nie gród wołyński, a starań żadnych nie czynią. Za to Czerniów energicznie popiera swoją sprawę i w tym celu wysyła wkrótce deputację do Petersburga, z ramienia rady miejskiej i ziemstwa. Ostatniemi czasy podniesiono ponownie projekt połączenia Kijowa z Żytomierzem koleją elektryczną. Nieznaczną odległość tych miast (120 wiorst) ułatwia zadanie, którego rozwiązanie jest bardzo pożądane dla obu miast, pozostających w ożywionych stosunkach ekonomicznych. Sferę ziemiańskie ogromnie się interesują naradami zgromadzenia rolniczego. Oprócz uczestników zbiera się sporo słuchaczy. Zarówno w Kijowie, jak w całym kraju, rozmowa o środkach, mogących podnieść rolnictwo, nie schodzi z ust. Pisma podają mnóstwo artykułów na ten temat, oprócz tego jest w obiegu mnóstwo referatów. Zasluguje na uwagę referat dyrektora filji rosyjskiego Banku handlowego w Berdyczowie, p. Norberta Kossowskiego. Zdaniem p. K., należałoby ziemianom pomyśleć o organizacji własnego banku. A. Oss.

□ Z Kiszyniowa piszą do nas: Niedawno w tutejszej szkółce parafjalnej po raz pierwszy wystawiono „szopkę“ polską, odegraną przez dzieci szkolne. Na niezwykłe to przedstawienie zebrała się bardzo liczna publiczność, przeważnie ludzie prości, którym sztuka bardzo się podobała, wobec czego przedstawienie w tych dniach powtórzone. Myśl wystawienia szopki powstała w zarządzie miejscowego Tow. dobroczynności, dzięki dobrej woli dwóch członków zarządu. Trudy i zabiegi organizatorów były niemałe, gdyż wszystko trzeba było stworzyć. Najtrudniej było znaleźć wykonawców, gdyż ogromna większość dzieci bardzo źle włada językiem ojczystym. Jednak w niespełna dwa miesiące niesforna gromada z trzydziestu dzieciaków z górą nauczyła się wybornie swoich ról. W rezultacie, gdy „djabek polski, głupi jak but“, wygłosił na scenie, że szopka ta „i starcom i młodzieży przypomni, co pomnieć należy“, sentencja trafiła do serc rozrzuwionych słuchaczy. E. P.

□ Libawa. Niedawno przybyła do Libawy dramatyczna trupa polska, pod przewodnictwem p. Puchniewskiego. Pierwsze przedstawienie odbyło się w teatrze miejskim d. 26 grudnia; dawano „Klub kawalerów“. Dzienniki miejscowe rosyjsko-niemieckie: „Libawskie Nowosti“, „Libawski Lloyd“ oraz niemiecki „Libausche Zeitung“ gorąco pochwały grę naszych artystów. Trupa zamierza dać kilka przedstawień w Libawie.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

WARSZAWA, 19 stycznia.

[Zajęcie w teatrze. Oburzenie i refleksja. Sady handlowe. Zjednoczenie instytucji drobnego kredytu. Kwestje pasportowe. Normowanie pracy. Warcholstwo. Powódź pod lodem. Zmiana w etykietach.]

+ Awantura na przedstawieniu «Złotego cielca» w teatrze «Rozmaitości», wszczęta przez nieliczne grono żydów sjonistów, czy «narodowców», wywołała najprzód zdziwienie, a potem oburzenie, zarówno wśród bezpośrednich jej świadków, jakoteż i wśród tych, co się o niej dowiedzieli z relacyj w pismach. Zdziwienie dlatego, że jednoaktówka Dobrzańskiego grywaną jest stale zarówno w Warszawie, jak i na prowincji, już od lat 20 i nigdy żadnych nie wywoływała protestów. W treści jej zresztą niema nic szczególnie dla żydów obraźliwego. Przedstawione są tu w sposób humorystyczny typy bankierów czy giełdjarzy wiedeńskich, którzy w rzeczywistości używają niezawodnie języka niemieckiego, zaś w sztuce Dobrzańskiego, tak jak jest napisaną i wydrukowaną, rozmawiają ze sobą dość czysto po polsku. Artyści tylko, grający te role, dla dosadniejszej charakterystyki, przybierają w wymowie akcent, właściwy napółucywiliżowanemu żydom polskiemu. To właśnie posłużyło sjonistom za pretekst do awantury. Mówimy pretekst, bo w gruncie rzeczy chodziło im zapewne tylko o demonstrację, o zaznaczenie swego istnienia, ku czemu wybrali pierwszą lepszą okazję. Czemu nie demonstrowali na «Kupcu weneckim», ani na tymże «Złotym cielcu» przez lat dwadzieścia? Dlatego, że sami, jako sekta, narodzili się dopiero przed paru laty i obecnie próbują pierwszych lotów. Próba się nie udała, bo demonstracja bezsilna i nieimponująca staje się śmieszną. Przy spisaniu protokołu w cyrkule, stwierdzono, że demonstranci mówią z daleko gorszym akcentem i błędami, aniżeli Frenkiel na scenie. Starsi przywódcy wytłumaczają też im zapewne, że złą przystęgię wyświadczyli sprawie sjonizmu, wywołując powszechne oburzenie.

Oburzenie to jest całkiem słuszne; należy tylko skierować je pod właściwym adresem, to jest do samych demonstrantów i do teoryj, które bałamuca część młodzieży żydowskiej. Nie należy zaś rozszerzać go do żydów w ogólności, wśród których sjonisci stanowią dotąd nieliczną garstkę i którzy sami gorąco sjonizm potępiają. Przy protokole stwierdzono przytem, że demonstrowali głównie zamiejscowi. A obok słusznego oburzenia nie zawadzi też przypomnieć, na co już niejednokrotnie zwracano uwagę, że my rzeczywiście zbyt się lubujemy w płaskim przedrzeźnianiu wadliwej wymowy naszych żydów. Skoro żądamy od nich, aby mówili bezwarunkowo po polsku, to nie wykpiwajmy tych, którzy nie mieli możności nauczyć się wymowy zupełnie czystej. Gdzież się jej zresztą wogóle uczyć mogą?...

Znowu obiega prasę wiadomość o powszechnem skasowaniu w całym państwie sądów handlowych i kupiectwo warszawskie niepokoi się, czy uwzględnione zostaną jego przedstawienia o utrzymanie sądu handlowego w Warsza-

wie. Ten ostatni różni się od sądów handlowych w Cesarstwie tem, że jest już zorganizowany na wzór sądów okręgowych i rządzi się procedurą ogólną. W innych miastach Królestwa sprawy handlowe załatwiają ogólne sądy okręgowe. Ponieważ w przyszłości do wydziałów handlowych przy sądach okręgowych mają być także powoływani asesory z pośród kupców, tak, jak się to obecnie dzieje w sądzie handlowym warszawskim, a na zmianę prawa materialnego u nas się nie zanosi, przeto głównym argumentem za utrzymaniem osobnego sądu handlowego w Warszawie jest większa jego szybkość i sprawność w rozstrzyganiu spraw. Zachodzi obawa, że wydziały przy sądach okręgowych nie będą rozporządzały takim zasobem sił i środków, jakie posiada instytucja specjalna.

Powstające u nas coraz liczniej instytucje drobnego kredytu uczuwają potrzebę jakiegoś wspólnego zjednoczenia dla roztrząsania spraw, wszystkie stowarzyszenia zarówno obchodzących. W tym celu postanowiły się starać o otwarcie w Warszawie oddziału komitetu kas oszczędnościowo-pożyczkowych, ale zwróciły się o to nie do samego komitetu, tylko do Towarzystwa rolniczego w Moskwie, przy którym podobny oddział został otwarty. Trochę to kręta droga i wątpimy, czy praktyczna.

Pożądaną wiadomość przyniósł nam «Czas» o zniesieniu wizy austriackiej od rosyjskich pasportów zagranicznych. Stanowić to będzie kilkorublową oszczędność na kosztach wyjazdu, no i oszczędzenie kłopotu. Przy wyjeździe do Prus wizy takiej oddawna już niema. Należałoby teraz jeszcze postarać się o to, aby t. zw. półpaski, czyli nadgraniczne bilety legitymacyjne otrzymały przy wyjeździe do Austrii tak samo moc 28-dniową, jak mają przy wyjeździe do Prus. Niema przecież żadnej zasady czynić zależnym termin biletu od tego, czy go się ostemplowało w Sosnowcu czy w Granicy.

Kwestja unormowania godzin pracy dla pracowników handlowych roztrząsana już była przez urząd starszych zgromadzenia kupców (cech kupiecki), przez warszawski komitet giełdowy, przez delegację pracowników i wreszcie przez sekcję handlową. Rezultatem tych roztrząsań jest wniosek ograniczenia handlu do godzin 12, a pracy subjektów i praktykantów do godzin 10 (2 godziny na obiad), przyczem sekcja, wbrew opinji komitetu giełdowego, wyraziła zdanie, że kwestja ta, zarówno jak kwestja odpoczynku niedzielnego, winna być uregulowana nie przez ogólny dla całego państwa przepis prawodawczy, lecz przez rozporządzenie lokalne, uwzględniające specjalne warunki naszego handlu.

W korporacji pracowników handlowych chrześcijan wciąż ta sama od lat wielu grasuje choroba. Ambicyjki osobiste, obok braku wyrobienia społecznego, wśród pewnej grupy młodzieży handlowej, są powodem ustawicznych wichrzeń, intryg i agitacyj. Ztąd skład osobisty zarządu stowarzyszenia ciągle się zmienia, bo opozycja, przeprowadziwszy w jednym roku zarząd po swej myśli, zaraz w następnym pracuje nad jego obaleniem. Ta zabawa w parlament francuzki może się smutno skończyć. Na naj-

bliższem zebraniu ogólnem znowu cały zarząd obecny ma się podać do dymisji, a o następców z pośród ludzi poważnych coraz trudniej.

Mamy obecnie bardzo przykrą powódź. Lody na Wiśle ruszyły, ale poniżej Warszawy utworzył się zator. Wody rozlały się bardzo szeroko, a tymczasem przyszedł znowu mróz i unieruchomił je na całej rozszerzonej przestrzeni.

Noworoczne przedstawienia urzędowe w Zamku, stanowiące zabytek czasów namiestnikowskich, zostały w r. b. skasowane.

L. Gr.

+ Kontyngens policyjny m. Warszawy powiększony został o 75 strażników, i obecnie liczy on 1,100 ludzi.

+ Piotr Krystjan Peereboom mianowany został wice-konsulem holenderskim w Warszawie.

+ Warszawski oberpolicmajster skazał na karę po 5 rb. lub na jeden dzień aresztu policyjnego 45 osób za noszenie odzieży żydowskiej, zabronionej przez prawo, mianowicie chałatów i pejsów.

+ Warszawa nie posiadała dotychczas odpowiedniego miejsca zbytu dzieł sztuki, w rodzaju zagranicznych „Kunsthändlerów”. P. Józef Pawłowski, kierownik Salonu artystycznego na Nowym-Swiecie, powziął projekt otwarcia takiego handlu. Do uczestnictwa funduszami dopuszczone zostaną osoby prywatne oraz artyści, którzy umówione wykłady uiszczą dziełami sztuki. Udziały w większej części rozebrano.

+ W prasie krajowej zaszły następujące zmiany: „Czasopismu Lekarskiemu” w Łodzi pozwolono wydawać dodatki miesięczne. „Gospodarz i Lokator” w Warszawie przeszedł na własność pp. Radwańskiego i Cholewickiego. „Przegląd Bankowy” uzyskał rozszerzenie programu. Opłatę prenumeraty „Echa Muzycznego” zmniejszono do połowy. „Przegląd Felczerski” przeszedł na własność p. Szymańskiego. „Lekarza” pozwolono wydawać 2 razy na miesiąc, zaś „Poradnik dla czytających książki” nazwać „Biblioteką samokształcenia”, z równoczesnym rozszerzeniem programu.

+ Od kilkunastu lat stale wznawiana sprawa budowy dworca centralnego w Warszawie weszła znowu na porządek dzienny i jest na dobrej drodze, podług informacji pism warszawskich. Kolej Wiedeńska opracowała nowy projekt zgodnie z wymaganiami rządu. Według tego nowego projektu dworzec centralny wzniesiony być ma pomiędzy aleją Jerozolimską a ulicami Chmielną i Wielką, z frontem ku Marszałkowskiej. Koszty budowy dworca centralnego, wykupno nieruchomości i placów pod budowę dworca, budowa mostu i połączenie z prawym brzegiem Wisły, obliczone pierwotnie na 30 milj. rb., zredukowano obecnie po wprowadzeniu zmian blisko o 8 milionów.

+ Niejaki F. Zylberberg rozesłał odezwę żargowaną do gmin żydowskich w kraju, występując przeciwko napływowi do Warszawy samotnych żydówek, stanowiących znaczne kadry nierządu ulicznego. „Hacefira” przytacza jego odezwę, w której czytamy: „Kobiety te poszukują zwykle zajęcia w domu lub pracy w jakiej fabryce, ale przeważnie wpadają w sieć takich niyb pośredników, dobroczyńców, namawiających je do wszelkiego złego. A przeto każdy rabin ma święty obowiązek ogłaszania z kazalnicy bóżniczej, żeby dziewczęta same nie jeździły do Warszawy, chyba gdy im towarzyszy ktoś z rodziny. W ten sposób uniknie się zgorzienia i chrześcijanie nie będą wskazywali na tego rodzaju „występki żydowskie”.

++ Łódź. Odbyły się tu obchody „narodowe” sjonistów, podobne do warszawskich, z okazji półświęta „Chanuki”. Jeden ze „związków” dokonał poświęcenia własnej bóżnicy. Gmina t. zw. „żydów litewskich” przystępuje do budowy wielkiej synagogi, która stanie na miejscu spalonej fabryki; za plac zapłacono 30 tys. rb. Policja łódzka wykryła w jakimś lokalu przy ul. Mikołajewskiej potajemne Tow. sjonistyczne, które systematycznie odbywało posiedzenia. Zebranie zostało przerwane i spisano odpowiedni protokół. Zwolennicy sjonizmu zaczęli naklejać na listach (nie na kopertach) marki na podobieństwo pocztowych. Są one błękitne z napisem „Sjon” w tak zwanej „Koronie Dawida”. Znaczkite, po kopiejkę za sztukę, sjonisci rozprzedają na cele agitacyjne.

++ Ciechocinek. Hakatystom tak dokuczyło blizkie sąsiedztwo Ciechocinka, że myślą już o stworzeniu mu konkurencji. Z powodu wiadomości o Towarzystwie akcyjnym, które utworzyło się celem podniesienia Ciechocinka, „Berliner Tageblatt” zwraca uwagę, że z przeciwnej strony granicy, pod Toruniem, znajduje się miejscowość Czerniewiec, posiadająca również kąpiele solankowe. „Gdyby tak znalazło się zasobne towarzystwo akcyjne, mogłoby się wytworzyć „wesołe współzawodnictwo”.

++ Siedlce. Gubernator siedlecki, r. t. Subbotkin, dokonał szczegółowej rewizji wszystkich zarządów powiatowych w gubernii, magistratów, kancelarii komisarzów włościańskich (rewizja tych ostatnich dokonana była po raz pierwszy) i kilku gmin w każdym powiecie. Prócz tego obejrzał lokale więzienne i areszty, szpitale, herbaciarnie ludowe i rzeźnie; zwracał też uwagę na porządek zewnętrzny w miastach i na stan dróg.

++ Łomża. W budżecie na r. b. ministerstwa spraw wewnętrznych wyznaczono sumę 10 tys. rb. na dokonanie pomiarów, zniesienie szachownic i zamianę służebności kurpiów rządowej puszczy kurpiańskiej w pow. ostrołęckim, oraz na wzmoczone wskutek tego wydatki łomżyńskiego rządu gubernialnego i komisariatu do spraw włościańskich powiatu ostrołęckiego.

++ Projekt ministerstwa spraw wewnętrznych, dotyczący decentralizacji gospodarki miejskiej w Królestwie Polskim i nadający prawo zatwierdzania budżetów miejskich gubernatorom miejscowym i jenerał-gubernatorowi warszawskiemu—jak donosi „Warsz. Dniwn.”—w tych dniach był rozważany i został przyjęty przez ogólne zebranie Rady państwa. Niebawem więc zostanie zatwierdzony i ogłoszony. Będzie to znaczna ulga dla gospodarki miejskiej, dotąd bowiem najmniejszy wydatek, czyniony przez miasta w Królestwie, musiał być zatwierdzany aż przez ministerstwo. Nowa ta zmiana odpowiada także ogólnemu dążeniu ministerstwa do nadania lokalnym organom gubernialnym w państwie większej niż dotąd samodzielności wykonawczej.

++ Żydzi w Królestwie mają prawo nabywania ziemi. W ostatnich tygodniach „Hacefira” poruszyła kilkakrotnie sprawę nabywania ziemi w Królestwie przez żydów. Raz agitowała za utworzeniem wśród żydów tutejszych klasy „małych dzierżawców”, to znowu nawoływała bogatszych żydów, by założyli „rodzaj banku” dla uboższych, którzy łatwiej w ten sposób będą mogli nabywać działki ziemi od szlachty, od włościan bowiem prawo nie pozwala kupować. Powołując się na pogłoskę, że żydom będzie wolno kupować ziemię w Cesarstwie, „Hacefira” dodaje: „jeśli pogłoska tylko wywołała taką radość wśród żydów, to czemu nie korzystają oni z istotnego prawa, jakie mają w Królestwie?”

++ Wiza pasportów do Austro-Węgier została zniesiona. Tak doniósł kilkanaście dni temu telegraf na podstawie informacji „Czasu”. Tymczasem „Kur. Warsz.” dono-

si, że od osób, wyjeżdżających do Austrii, w Szczakowie jeszcze w tych dniach żądano wizy. Informacja „Czasu” była dokładną, ale „Czas” dowiedział się o rozporządzeniu wcześniej, niżeli urzędnicy na granicy austriackiej, którym o zniesieniu wizy jeszcze nie doniesiono. Zniesienie wizy austriackiej stanowi wielkie udogodnienie dla podróżujących, zwłaszcza zamieszkałych za obrębem Warszawy, dokąd musieli posyłać pasporty lub zgłaszać się osobiście dla uzyskania wizy. Za tę zbyteczną formalność brały konsulaty austriackie opłatę w kwocie około 3 rb.

ROZPRAWY POLSKIE

W SEJMIE PRUSKIM.

Nudną i monotonną dyskusję budżetową w sejmie pruskim ożywiła mowa posła centrum, Fritzena, który wystąpił przeciwko polityce germanizacyjnej w dzielnicach polskich. Od niemieckiego posła trudno wymagać, aby stał bezwzględnie na stanowisku polskim, nie należy więc dziwić się, że p. Fritzen przemawiał z wielką rezerwą. W każdym razie zaznaczył on bardzo stanowczo, że centrum od samego początku zwalczało zawsze błędną i dla niemieckości szkodliwą politykę antypolską, że ją dziś również ostro zwalczać będzie, jak przed laty, i że nie da się sprowadzić z zajętego przez siebie stanowiska napadami pewnej części prasy polskiej. Przy tej sposobności podkreślił p. Fritzen fakt, że centrum bynajmniej nie kocha polaków, jeśli zaś oponuje rządowi, to tylko w interesie państwa pruskiego i w interesie sprawiedliwości.

Dlatego też centrum prawdopodobnie głosować będzie przeciwko budowie rezydencji królewskiej w Poznaniu, nie sądzi bowiem, że dla wzmoczenia żywiołu niemieckiego na kresach wschodnich potrzeba wydawać nieprodukcyjnie miliony marek, zwłaszcza wobec tak niepomyślnego stanu finansów państwa pruskiego. Zamek ma być dowodem, że ziemie polskie są na zawsze połączone z państwem pruskim. «Ależ, panowie — woła mówca — w Poznaniu istnieją wszak rozmaite urzędy i silna załoga wojskowa, które zapewne uprzytamniają aż nadto ludności miejscowej, że ziemie te są niemieckie».

Na niektóre pozycje, przez rząd proponowane, centrum, zdaniem p. Fritzena, mogłoby się zgodzić, gdyby były inaczej przez rząd umotywowane: dziś jednak stanowią one ogniwa długiego łańcucha ustaw antypolskich, a politykę taką centrum musi uważać za szkodliwą dla Niemczyzny na wschodzie. Rząd domaga się zapomóg dla nauczycieli i urzędników: owszem, centrum nie miałoby nic przeciwko temu, ale mówca czyta w memorjale budżeto-

wym, że «zapomoga ta ma być udzielaną za wierne spełnianie obowiązków służbowych i może być cofnięta». Znaczący to, że nad głowami urzędników wisieć ma stale miecz Damoklesa, że będą oni obniżeni do roli maszyn i staną się niezdolni, aby być tem, czem powinni być dla Niemczyzny na wschodzie. Zapomogi nauczycielom wyższym mają być też udzielane pod warunkiem, że będą oni utrzymywali pensjonaty germanizacyjne, w takim razie i żony tych nauczycieli będą w dzielnicach polskich odegrywały rolę polityczną: niech więc pan minister oświaty pomyśli o tem, aby kontrolować też działalność żon profesorskich. W końcu mówca zaprotestował przeciwko nauce religji w języku niemieckim w szkołach górnośląskich i skończył swoje przemówienie w sposób następujący:

„Prasa polska nie uderza na żadne stronnictwo z większą bezwzględnością, niż na nasze; jeżeli mimo to odrzucamy pozycje na wzmocnienie Niemczyzny, rząd powinien zrozumieć, że czynimy to w interesie Niemczyzny, której polityka ta bardzo szkodzi“.

Po p. Fritzenie na mównicę parlamentarną wszedł kanclerz hr. Bülow i w mowie również spokojnej i treściwej odpierał zarzuty swego poprzednika, uzasadniając jednocześnie z rządowego punktu widzenia politykę antypolską.

„Rok temu właśnie mija, gdy objaśniałem przed wysoką Izbą cele, do jakich zmierzamy w naszych prowincjach z ludnością mieszaną pod względem języka. Już wówczas zaznaczyłem mianowicie to, że dla ukształtowania na wschodzie założonych podstaw dla kultury niemieckiej i obyczajów ku wzmocnieniu Niemczyzny w narzuconej walce narodowościowej nie potrzeba żadnych szczególnych środków represyjnych przez ustawę nadanych, lecz że dążenia nasze kierować się muszą wedle obmyślanego planu w stronę ku ekonomicznemu i kulturalnemu podniesieniu prowincji wschodnich. Jako środek do tego celu, wymieniłem w d. 13 b. m. w pierwszym rzędzie kontynuowanie celu świadomej polityki kolonizacyjnej, jakoteż zachowanie i wzmacnianie mniejszej i większej posiadłości niemieckiej, podniesienie miast przez wytworzenie silnego niemieckiego stanu średniego, ustanowienie nowych załóg wojskowych, lepsze uposażenie urzędników i nauczycieli przez przyznanie im dodatków do pensyj i budowę mieszkań urzędowych, rozwój komunikacji przez budowę nowych dróg żelaznych i intensywne pielęgnowanie dobra idealnego. Postanowiłem nie ustępować z raz obranej drogi, na którą zresztą się godzi także większość tej Izby, ponieważ jak przedtem, tak i teraz uważam kwestję kresów wschodnich jako najważniejszą w naszej wewnętrznej polityce pruskiej, gdyż mocno przekonany jestem o tem, że jedynie tylko na tej drodze można zabezpieczyć całość granic monarchji, zachować posiadłość niemiecką, dla czego właśnie tę kwestję uważam jako najpierwsze swoje zadanie“.

Przechodząc do poszczególnych zadań polityki antypolskiej, zaznaczył hr. Bülow, że w sferach rządowych istnieje zamiar dać komisji kolonizacyjnej inną organizację. Obecna organizacja okazała się nie-

wystarczającą ze względu na zwiększony zakres interesów i rozwój polityczny. Zapewne przyjdzie do tego, że zarówno Poznańskie, jak i Prusy zachodnie otrzymają zupełnie odrębne organizacje, na których czele stać będą naczelnicy prezesowie tych prowincyj. Po ukończeniu prac przygotowawczych, rząd przedłożył Izbie nowy projekt, aby nową organizację można było wprowadzić już w r. b.

Następnie hr. Bülow uzasadniał wobec Izby projekt rządowy co do podniesienia pensyj urzędnikom i nauczycielom.

„Gdy w ubiegłym roku prosiłem o uchwalenie ćwierć miliona marek, to zaznaczyłem już wówczas, że żądanie to nie będzie jedynem i ostatniem, lecz że nastąpią inne jeszcze. Wdzięczny jestem memu sąsiadowi i koledze, panu ministrowi skarbu, że pomimo niekorzystnej konjunktury skarbowej, chętnie otworzył swoją rękę—zresztą tak oszczędną—w celu popierania tak ważnego celu. Gdym swego czasu podniósł myśl, aby urzędnikom na wschodzie dopłacać do pensji dodatki, to większość mi przyklasnęła. Otóż w preliminarzu tegorocznym znajdują się odnośne sumy. Średnim i niższym urzędnikom w Poznańskim i Prusach zachodnich ma się dopłacać po 5 latach służby 10 proc, jednorazowego dodatku do pensji. Dla nauczycieli ludowych przeznaczono po 5 latach służby 120 marek, po 10 latach 200 marek jednorazowego dodatku. „Dodatki te mają stanowić kompensatę za służbę w trudnych warunkach politycznych wpośród obcojęzycznej ludności“.

Po Bülowie zabrał głos konserwatysta hr. Limburg-Stürum, który żądał, aby energicznie prowadzono w dalszym ciągu politykę antypolską i oświadczył, że konserwatyści popierać będą rząd w tej polityce, gdyż głównym obowiązkiem każdego Niemca jest obrona Niemczyzny na wschodzie.

Wieczorem Koło Polskie odbyło posiedzenie, na którym prawdopodobnie posłowie polscy zastanawiali się nad potrzebą wszechstronnego omówienia polityki antypolskiej w sejmie pruskim. Nie ulega wątpliwości, że wystąpienie posła Fritzena miało miejsce z wiedzą i wolą Koła polskiego; jeżeli zaś pierwszy strzał padł z obozu centrum, to tylko dlatego, że w naszym własnym interesie jest, aby w kwestji polskiej zabierało głos nie tylko Koło polskie, ale też i potężne tudzież wpływowe stronnictwo niemieckie.

B.

PRASA ROSYJSKA.

Sprawozdanie ministra skarbu.

Sprawozdanie, dołączone do budżetu na r. b., i reskrypt Najwyższy do ministra skarbu żywo zajęły prasę rosyjską.

„Posiedzenie Rady państwa — pisze ks. Miaszczercki w „Grażdaninie“—było nader interesujące, głównie ze względu na życiwe zajęcie, z jakim większość członków

śluchała mowy ministra skarbu. Wrażenie było silne, ponieważ minister mówił z większą niż kiedykolwiek jasnością i prostotą, a przytem ze sprawozdania przebiegała prawda. Nazajutrz ogromne wrażenie wywarł reskrypt Najwyższy, którego całe znaczenie polegało na ocenie prac ministra i wyrażeniu podzięków Monarszej. Reskrypt ten kładzie kres gawędom wszelkim o ustąpieniu ministra skarbu, które, rozsiewane przez nieprzyjaciół ministra, wyzyskiwane były przez wrogów Rosji, aby osłabić ufność do skarbu państwa. Odtąd minister będzie mógł pracować w spokoju“.

Spokój przy pracy, to połowa powodzenia—konkluduje ks. Miaszczercki.

Echa mowy.

Do głosów prasy o mowie ministra spraw wewnętrznych, które podaliśmy w N-rze poprzednim, dodajemy opinię «Grażdanina»:

„Decentralizacja—pisze dziennik ten—nie na tem polega, aby zarządom miejscowym dać prawo decydować o świeczkach łojowych, ale na tem, żeby wszelkie sprawy lokalne mogły one decydować na miejscu, bez względu na to, czy chodzi o rzeczy ważne, czy o świeczki łojowe. Nie może decentralizacja opierać się na myśli, że w Petersburgu ludzie są mędrsi, a na prowincji głupszy. Petersburg powinien sprawy miejscowe rozpoznawać tylko wskutek skargi lub protestu, nigdy zaś w drodze rewizji, również inicjatywa w sprawach miejscowych nie powinna iść z Petersburga“.

Pismo ks. Miaszczerckiego oddawna już przemawia za nadaniem zarządom miejscowym większej sprężystości i samodzielności.

Sprawy pocztowe.

Mówiąc o wakującej obecnie posadzie naczelnika głównego zarządu poczt i telegrafów, «Grażdanin» zaznacza, że najpilniejszą potrzebą tego zarządu jest podwyższenie pensyj urzędnikom poczty.

„Jeżeli się porówna mizerne etaty tych urzędników z olbrzymimi sumami pieniędzy, które przez ich ręce przechodzą, to uznać należy, że poczta pod względem uczciwości zajmuje pierwsze miejsce wśród wszystkich urzędów. I dlatego, że ci urzędnicy są uczciwi, skazano ich na nędzę. Niezawodnie, gdyby zauważono wśród nich nadużycia, podniesionoby im niezwłocznie pensje“.

Dziennik ufa, że poczta i telegraf w Rosji będą nareszcie urządzone na modłę europejską.

Żydzi i prasa.

«Nowosti» zamieściły z okazji jubileuszu prasy rosyjskiej artykuł, stwierdzający, że najgorliwszymi czytelnikami pism są Żydzi, prenumerujący nawet pisma antysemityczne.

„Żydzi czytają skwapliwie pisma, agitujące przeciw nim, i przez prenumeratę wspierają je jaknajbardziej. Z tego to właśnie powodu „Now. Wrem.“ zwykło przedsiębrać naganek na Żydów w listopadzie i grudniu, kiedy rozpoczyna się prenumerata noworoczna. Przed kilku laty istniał dziennik antysemityczny „Łucz“, który liczył 16 tys. prenumeratorów Żydów i dlatego tylko mógł istnieć. „Now. Wrem.“ ma zapewne Niemniej prenumeratorów Żydów, którzy nadto

dostarczają ogłoszeń drogo płatnych. „Nowosti“ z tego nie korzystają“.

Ustęp ten wywołał następującą uwagę ironiczną «Now. Wrem.»:

„Jest to przyznanie się do nieudolności własnej. Dziennik p. Notowicza rozbija się dla żydów, a żydzi nie chcą go czytać“.

Następnie «Now. Wr.» oświadcza, że nie urządza naganki na żydów, ale prowadzi walkę z kapitalizmem żydowskim i objawami szkodliwymi judaizmu bez przerwy, od chwili powstania i nie tylko w «listopadzie i grudniu».

Wrażenia z Warszawy.

Nowy dziennik «Znamia» zamieścił charakterystyczny list swojego przygodnego korespondenta z Warszawy.

„W ciągu tych kilku dni, które spędziłem w Warszawie, miałem wrażenie, że jestem wśród żebraków, którzy ustroili się w brylanty amerykańskie Teth'a—tak rozpoczyna p. Ogniew swój list. Drażniły zgryźliwego dziennikarza, „i stroje panów i pańienek“ (a pań? czyż kobiet zameężnych uboga Warszawa nie posiada?), i brak kaloszy gumowych u przechodniów, i „Café Bristol“, do którego warszawiacy boją się jakoby wstępować, ponieważ tam rachują nie na złotówki, ale na „dwugrzywniaki prawdziwe“, i dorożki parokonne, na których jazdę kawalerską przechodzień spogląda okiem zawistnym“...

Dotąd organ p. Kruszewana gnębił żydów; obecnie zaczyna dokucać warszawiakom za to, że chodzą bez kaloszy.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Dworskie.

× Następca tronu pruskiego przybył do Petersburga d. 3 b. m. Na dworcu spotkali go J. C. W. W. Ks. Następca Tronu, Wielcy Książęta i przedstawiciele władz. Z powodu lekkiego zaziębienia Najjaśniejszy Pan nie mógł wyjechać na spotkanie Dostojnego Gościa. Z dworca kolei ks. Fryderyk-Wilhelm w towarzystwie J. C. W. W. Ks. Następcy Tronu udał się do pałacu Zimowego, gdzie był przyjęty przez Najjaśniejszych Państwa i Wielkich Książąt. Tu też przedstawiła mu się deputacja małopruskiego pułku dragonów, którego szefem został w dniu tym mianowany. Następnie ks. Fryderyk-Wilhelm udał się do pałacu Anickowskiego dla odwiedzenia J. C. M. Najjaśniejszej Pani Marji Teodorówny. Wieczorem w pałacu Zimowym odbył się obiad galowy, podczas którego Najjaśniejszy Pan raczył wygłosić toast następujący:

„Mając szczęście oglądać Waszą Wysokość wśród Nas i wyrażając Waszej Wysokości podziękowanie za miłe odwiedziny, piję za zdrowie Najdostojniejszych Rodziców Waszej Wysokości, Ich Cesarskich Mości Cesarza i Cesarzowej, oraz Waszej Cesarskiej i Królewskiej Wysokości“.

Na to książę niemiecki odpowiedział:

„Głęboko wzruszony miłymi słowami, z którymi Wasza Cesarzowska Mość raczyła się do mnie, proszę pozwolić mi wyrazić Waszej Cesarzowskiej Mości, w imieniu

Jego Cesarzowskiej Mości Cesarza i Króla, a mojego ojca, i w imieniu mojem najżywszą wdzięczność za okazane mi najserdeczniejsze przyjęcie, o którym zachowam niewygasłą pamięć. Wznoszę puhar za zdrowie Waszej Cesarzowskiej Mości, Ich Cesarzowskich Mości Cesarzowskich Marji Teodorówny i Aleksandry Teodorówny i całego Domu Cesarzowskiego“.

Od kilku dni ks. Fryderyk-Wilhelm jest zaziębiony i z tego powodu odłożone zostały przyjęcia w ambasadzie niemieckiej i wycieczka księcia do Nowgorodu.

× Następca tronu niemieckiego i pruskiego *Fryderyk-Wilhelm* w dniu przyjazdu do Petersburga mianowany został szefem 40 małopruskiego pułku dragonów.

Urzędowe.

× Członek Rady państwa, jen.-lejt. ks. *Wiaziński*, mianowany został członkiem nadzwyczajnej Rady rolniczej.

× Zarządzający dobrami Cesarzowskimi w Murgabie, r. t. *Tokstoj*, mianowany został pomocnikiem naczelnika zarządu głównego apanażów.

× Nowa ustawa weterynaryjna, na mocy uchwały Rady państwa, wchodzi w życie 1 lipca r. b., wobec czego ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło zarządom miejscowym przejrzeć wszystkie obowiązujące *przepisy policji weterynaryjnej* i zastosować je do nowej ustawy. Dla ujednostajnienia tej pracy, przy ministerstwie w styczniu zwołana będzie komisja specjalna, do której wejdą przedstawiciele ziemstw, oraz gubernialni inspektorowie weterynarii.

Ogólne.

× Przy ministerstwie spraw wewnętrznych utworzona zostaje, wedle słów «Birż. Wiedom.», komisja specjalna do opracowania przepisów i środków do zwalczania *gry hazardowej* w klubach i resursach.

× Niektóre ziemstwa podniosły sprawę *obniżenia cenzusu majątkowego* ziemian, gdyż wobec podniesienia się cen ziemi, cenzus, wymagany od nich stał się znacznie wyższym, niż wymagany od właścicieli innych kategorii nieruchomości.

× Według wiadomości, zebranych przez główny zarząd dochodów niestających, w r. 1901 kancelarje gubernatorów i naczelników miast wydały 82,326 *pasportów zagranicznych*. Ogólna ilość wziętych w tym roku pasportów w porównaniu z rokiem poprzednim była większa przeszło o 5 proc.

× Kancelarja kredytowa ministerstwa skarbu zażądała od gubernialnych Tow. wzajemnego kredytu w Królestwie danych co do liczby członków w stowarzyszeniach i co do ich składu pod względem wyznaniowym. Dane te są gromadzone celem *zamiany zebranych ogólnych* tych stowarzyszeń na zgromadzenia reprezentantów. Najpierw taka zamiana ma być wprowadzona w radomskim Tow. wzajemnego kredytu.

× Ministerstwo rolnictwa zażądało od towarzystw rolniczych szczegółowych wiadomości o *handlu nasionami*. Dane te mają posłużyć za materiał przy opra-

cowaniu projektu kontroli nad nasionami, będącymi przedmiotem handlu.

× Na obiedzie w moskiewskim Towarzystwie rolniczym toczyła się dyskusja nad traktatem bankowym rosyjsko-niemieckim, przyczem ks. Trubeckoj oświadczył, że niebawem ogłoszona zostanie nowa *taryfa rosyjska celna bojowa*, która będzie odpowiedzią na taryfę niemiecką.

W Petersburgu.

= *Następca tronu niemieckiego*, ks. Fryderyk-Wilhelm, bawiący w Petersburgu i zwiedzający jego pamiątki, zwiedził wystawę międzynarodową ubiorów w pałacu Taurydzkim i pomiędzy innymi obejrzał wspaniałą polski dział historyczny z pamiątkami narodowymi.

= *Zdrowie JE. metropolity B. Kłopotowskiego* w piątek 10 stycznia było co najmniej lepsze. Spał nieźle; apetyt słaby; temperatura zrana 38,2. We czwartek dyrektor departamentu wyznań obcych, r. t. Mosołow, spędził przy łożu metropolity dwie godziny.

= *Narady*. W ministerstwie skarbu rozpoczęły się obrady specjalnej komisji w sprawie podziału zamówień rządowych z zakresu kolejnictwa. Obradom przewodniczy nowy towarzysz ministra skarbu, r. t. W. I. Timirjaziew. Ze strony okręgu żelaznego Królestwa Polskiego bierze w obradach udział p. Wł. Żukowski.

= *Osobiste*. Dotychczasowy wice-prezes zarządu Tow. kolei Wschodnio-Chińskiej, rz. r. st. Stanisław Kerbedź, usunął się z zajmowanego stanowiska, pozostając jednak i nadal prezesem zarządu Tow. kolei Władz kaukaskiej.

= *Jubileusz Bol. Olszamowskiego*. W d. 19 stycznia st. stylu przypada 25-letni jubileusz adwokackiej działalności słynnego i zasłużonego obrońcy, p. Bolesława Olszamowskiego. O ile słyszeliśmy, korporacja adwokacka i rada obrończa, której p. O. jest członkiem, zamierzają dzień ten obchodzić uroczystie.

= *Zjazd weterynarzy*. Na otwarty w tych dniach w Petersburgu zjazd weterynarzy z Warszawy przyjechali: inspektor gubernialny p. Kotłubaj, inspektor miejski p. Efmow, oraz weterynarze powiatowi Kiszkiel, Dzieciołowski i Głuchowski. Z innych guberni Królestwa Polskiego na zjazd delegowani zostali weterynarze gubernialni oraz po trzech powiatowych z każdej guberni. Ogółem zjazd liczy 1,200 uczestników.

= *Międzynarodowa wystawa fotograficzna* urządzoną będzie na wiosnę w Petersburgu pod protektoratem Jego Cesarzowskiej Wysokości Następcy Tronu. Program wystawy obejmuje następujące działy: naukowa fotografia, artystyczna fotografia, fotograficzny druk, fotograficzna literatura, techniczne zastosowanie fotografii, przemysł fotograficzny. Sekretariat wystawy mieści się w Petersburgu (Fontanka, 64).

= *Zjazd*. Od 8 do 16 lutego w Petersburgu obradować będzie pierwszy wszechrosyjski zjazd geologów-praktyków. Zjazd dzielić się będzie na sekcje: geologii stosowanej, pedagogicznej, technicznej, ekonomicznej i prawnej. Prezesem komitetu organizacyjnego jest akademik Karpiński; w skład komitetu wchodzi pp.: Czernyszew, Łutugin, Wojsław, Urbanowicz i Stoff.

= *Testament Liniewicza*, niedawno zmarłego antykwariusza petersburskiego, obszernie omawia nowopowstały półtygodnik dwujęzyczny: „Otieczestwo—La patrie“ w pierwszym N-rze francuzkim. Nazywa Liniewicza „człowiekiem bardzo nabożnym, polakiem-katolikiem, który codzień chodził do kościoła“, i podkreśla fakt, że Liniewicz zapisał swoje miliony zakładom dobroczynnym bogatego kleru katolickiego, wykluczając zupełnie żonę i 12 dzieci. „Czy można

nazwać Liniewicza chrześcijaninem?—stawi pytanie organ hr. Kutuzowa i pisze: „Liniewicz, jako syn swoich czasów, opuścił swe dzieci, ponieważ były wschodniego wyznania, bez względu na dobre stosunki, jakie istniały pomiędzy nim a żoną i dziećmi... Gdy były w Krakowie, pisał do nich czułe listy, chciał, żeby synowie zostali księżmi, a córki poszły do klasztoru; zabraniał synom uczęszczać na uniwersytet petersburski; wreszcie wydziedziczył rodzinę. „Ocieczestwo“ nazywa testament monstrualnym i pisze, że społeczeństwo winno przyjść z pomocą dzieciom Liniewicza, ogarniętego obłędem fanatyzmu. Sądźmy, że hr. Kutuzow, przyjmując ten artykuł do druku, kierował się uczuciami humanizmu. Pozwalamy sobie jednak zwrócić uwagę na inne strony tej sprawy. Oto, zdaniem naszym, należy poczekać na wynik procesu sądowego o obalenie testamentu. Proces zapewne lepiej odstąpi pobudki, które kierowały Liniewiczem. Z poprzednich procesów bowiem znane są jego smutne stosunki z dziećmi (jeden z synów doń strzelał, drugi rozbił wystawę sklepową). Nadto w Tow. dobroczynności w Petersburgu, któremu Liniewicz zapisał spory fundusz, nie rządzą wcale księża i nie należy ono do instytucji bogatych.

— **Epidemie.** Stolica nadniewska zagrożona jest najściem niebezpiecznych epidemij. Na Ocheie grasuje tyfus plamisty, przedostając się do innych dzielnic miasta. Od strony powiatu Carskosielskiego zbliża się ospa naturalna. Komisja sanitarna miejska wobec tego zarządziła obchody codzienne przytułków noclegowych, zkąd osoby z oznakami chorób odsyłane są do szpitali miejskich. W tym celu skład lekarzy miejskich powiększono przez powołanie jeszcze 12 lekarzy sanitarnych i studentów-medyków.

— **Nowa szkółka.** W tych dniach otwartą zostanie szkółka przygotowawcza dla dziewczynek. Pozwolenie na otwarcie szkółki otrzymała p. M. Piotrowska, której nazwisko, znane w szerszych kołach polskiego towarzystwa, daje matkom dostateczną rękojmię co do kierunku, w jakim prowadzony będzie nowy zakład naukowy. Główny nacisk położą kierowniczkę na naukę języków obcych i dobre obyczaje uczennic.

— **Doroczny koncert litewski,** pod protektoratem litewsko-żmudzkiego Tow. dobroczynności, odbędzie się d. 25 stycznia w salach ratusza miejskiego. W koncercie weźmie udział chór litewski oraz zaproszone siły artystyczne. Po koncercie odbędzie się zabawa tańcząca.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Niemcy. „Nationalzeitung“ oświadcza, że pomiędzy Rosją a Niemcami niema żadnych poważnych punktów starcia. Przyjacielskie usposobienia dynastji i rządów, przejawiające się w odwiedzinach Najwyższych Osób, odpowiadają pokojowym skłonnościom narodów. Taka atmosfera polityczna może dopomóc do obustronnego pokojowego rozpatrzenia się w przeciwnościach ekonomicznych. Z powodu wizyty niemieckiego następcy tronu w Petersburgu, gazeta „Post“ powiada: „Z toastu następcy tronu ezerpie się radosne przekonanie, że przyjaźń, wiążąca obu Monarchów, przenosi się i na ich następców. Związki przyjacielskie pomiędzy dwoma Domami Panującymi ułatwią zgodne załatwienie wyniknąć mogących politycznych nieporozumień, co przyniesie korzyść powszechnemu pokojowi świata“.

Francja. Izba deputowanych ukończyła obrady nad interpelacjami w sprawie kon-

gregacyj. Prezes ministrów Combes, odpowiadając na zarzuty, oświadczył, że skoro Rzeczpospolita posiada swoje należycie zorganizowane szkoły, nie ma żadnego powodu do tolerowania szkół zakonnych, głoszących nienawiść dla Rzeczypospolitej i wolnej myśli. Izba uchwaliła porządek dzienny, wyrażający uznanie dla oświadczeń i działań rządu. Komisja Izby dla rozpatrzenia prośb kongregacyj zakonnych o upoważnienie państwowe postanowiła prosić Izbę, aby projekt do prawa, odrzucający ryczałtem 53 prośb kongregacyj męskich o upoważnienie, przyjęła zaraz w rozprawie jeneralnej, celem udaremnienia zamierzonej przez monarchistów i nacjonalistów obstrukcji. Rząd zamierza najsurowiej przestrzegać zakazu używania języka bretońskiego w szkole i kościele w Bretonji. Duchowni, wykraczający przeciw temu rozporządzeniu, będą niezwłocznie pozbawieni pensji. Już dziewięciu ukarano w ten sposób. Izba deputowanych uchwaliła porządek dzienny, zatwierdzający oświadczenia rządu co do zakazu używania języka bretońskiego przy nauce religji.

Austria. W parlamencie austriackim odbyła się nowa heca obstrukcyjna. Dwa drobne kluby czeskie agrarjuszów i socjalistów narodowych, liczące razem dziesięciu członków, urządziły szereg awantur w parlamencie. Posiedzenie parlamentu trwało prawie bez przerwy w ciągu 53 godzin, wreszcie dzięki ogólnemu zmęczeniu zażegnano obstrukcję kompromisem.—Odbyło się posiedzenie ugodowej konferencji czesko-niemieckiej, z udziałem prezesa ministrów Koerbera. Z powodu nieprzejednanego stanowiska Niemców, konferencja pozostała bez rezultatów.

Anglja. Z Johannesburga donoszą, że między Chamberlainem a najwybitniejszymi przedstawicielami przemysłu przyszło do umowy, regulującej sprawę finansowe. Transwaal ma przyczynić się do umorzenia kosztów wojennych sumą 30 milionów funtów szterlingów.

Saksonja. Doniesienia o ugodowym ukończeniu sprawy księżny Ludwiki, o zerwaniu z Gironem i powrocie do Austrii nie sprawdziły się. Księżna wspólnie z Gironem opuściła Genewę. Przybyli do Mentony, gdzie zamieszkali pod nazwiskiem państwa André Gérard z Brukseli.

Turcja. Nastąpiła zmiana wielkiego wezyra. Nowy dostojnik Ferid-basza uważany jest za zwolennika reform. W rzeczy samej od chwili jego wstąpienia ogłoszono mnóstwo reform, które prawdopodobnie nie zostaną całkiem zrealizowane, lecz mogą zażegnać niebezpieczeństwo interwencji mocarstw.—W Konstantynopolu, podczas nabożeństwa w katedrze ormiańskiej, uczeń aptekarski, ormianin wystrzelił dwa razy z rewolweru do patriarchy ormiańsko-gregoriańskiego, Ormanjana, i trafił go w prawe ramię. Rana nie jest niebezpieczna. Zbrodniarza, należącego widocznie do ormiańskiego komitetu rewolucyjnego, aresztowano.

Chiny. W Pekinie odbyło się poświęcenie pomnika Kettelera, zamordowanego polsa niemieckiego. Ceremonji poświęcenia pomnika dokonał brat cesarza, książe Czun, w obecności całego ciała dyplomatycznego i oddziału wojsk niemieckich. Wyprowadzenie wojsk rosyjskich z Mandżurji, jak pisze w Porcie Artura „Nowy Kraj“, budzi żal wśród ludności tuziemczej, nawykłej do porządku pod władzami rosyjskimi. Naczelnik Kwantu, jen.-adj. Aleksejew, wyraził zdanie, że wyprowadzenie wojsk jest przedczesne. „Zaledwie wojska wyprowadzono—pisze „Nowy Kraj“—a oto już Chiny, przy udziale któregoś z naszych przyjaciół, starają się przerobić Mongolję na chińską prowincję, chociaż dotąd była ona tylko szeregiem podwładnych Chinom księstw. „Nowoje Wremia“ również zapowiada, że Rosja nie zgodzi się na takie zwiększenie żółtego niebezpieczeństwa.

Venezuela. W ostatnich dniach wypowiadano przekonanie, że sprawa wenezuelska niebawem zostanie załatwiona, tymczasem zaszedł nowy wypadek, nader niepomysłny dla pestraktacyj pokojowych. Okręt niemiecki zbombardował i spalił jeden z fortów wenezuelskich San-Carlos, przyczem obie strony poniosły dotkliwe straty. Przewidywane są dalsze działania wojenne.

Marokko. Z Fezu donoszą, że położenie pozostaje bez zmiany. Wojska sultańskie miały starcie z powstańcami, lecz straty obustronne okazały się nieznaczne.

KORRESPONDENCJA REDAKCJI.

OD REDAKCJI.

W. Janek. w Moź. Nie sądźmy, żeby warto było poruszać w „Kraju“ kwestje, które nie mają najmniejszych szans urzeczywistnienia.

KRONIKA.

Kościół i duchowieństwo.

* Choroba JE. metropolity ks. Szepetyckiego jest ciężka. Władysław halicki, pomimo młodego wieku i silnej napozór budowy ciała, od lat kilku zapada już na zdrowiu. Ascetyczny i gorliwy w pełnieniu obowiązków arcybiskupskich, nie zważał na żadne zmęczenie. Nawiedzony gorączką, jeszcze odprawiał nabożeństwo, aż wreszcie ogarnęło go zapalenie wnętrzości. Ostatnie wiadomości brzmią pomyślnie.

* Z Wilna piszą do nas: W kościele św. Mikołaja d. 12 grudnia odbyło się żałobne nabożeństwo za s. p. ks. Antoniego Baranowskiego, biskupa sejneńskiego. Nieduży kościółek św. Mikołaja, gdzie od roku odbywa się dodatkowe nabożeństwo w języku litewskim, był szczelnie wypełniony przez miejscowych litwinów, którzy tłumnie zebraли się, by uczcić pamięć ukochanego przez nich biskupa i pieśniarza. Jego poemat „Anykaszciu szilėlis“ i pomniejsze poezje znane są całemu ogółowi czytających litwinów, niektóre zaś piosenki znalazły szerokie rozpowszechnienie wśród ludu, który śpiewa je z zapalem. To też staniem miejscowej ludności litewskiej kościółek był uroczyście przybrany, katafalk udekorowano zielenią i kwiatami, wśród których widniał duży portret biskupa. W imieniu litwinów złożono metalowy wieniec, dziś już odesłany do Seju dla złożenia na grobie piewcy Litwy, z następującym napisem w języku litewskim: „Zasłużonemu Litwy mężowi, uczonemu i poecie, biskupowi Antoniemu Baranowskiemu od litwinów m. Wilna“. Po skończonym nabożeństwie, kapelan ks. Kuchta w krótkiej przemowie wspominał o położonych przez zmarłego zasługach na polu religijnem i społecznem. J. W.

* Z tegorocznego kalendarza kościelnego (rubryceli) archidiecezji mohylowskiej wyjmujemy następujące cyfry. Pod rządami arcybiskupa mohylowskiego pozostaje ogółem 234 kościołów, 28 dekanatów i 934,885 parafjan, obsługiwanych przez 347 kapłanów katolickich. W gub. mohylowskiej jest 32, w witebskiej 84 i mińskiej 48 kościołów; pozostałe zaś dzielnice obszernego państwa, należące do archidiecezji, mają katolickich domów Bożych 62, w których się modli 256,365 wiernych. W gub. mińskiej katolików 232,423, w mohylowskiej 56,138, zaś w witebskiej 389,956. Z rozporządzenia JE. arcybiskupa B. Kłopotowskiego zostały erygowane w tym roku czte-

ry nowe parafje: dwie w Petersburgu, jedna w Barokowskim (gub. tomska) z 3,996 parafjanami i jedna w Spasskim (także gub. tomska) z 6,013 wiernych. W r. z. śmierć usunęła z szeregu 16 kapłanów, z nich 3 w kwiecie wieku; tymczasem w r. b. jest do wyświęcenia tylko 8 alumnów seminarjum i 1 z Akademii duchownej. W jedynym zakładzie dla wychowania przyszłych kapłanów—w seminarjum, kształcą się obecnie kleryków 121.

* W mohylowskiej archidiecezji zaszły następujące zmiany. Przeniesieni wikariusze: ks. K. Wróblewski z katedralnego kościoła w Petersburgu do Połtawy, ks. P. Pankowski z Liksny do Lucyna, ks. N. Januskiewicz z Połtawy do kościoła katedralnego w Petersburgu. Przeniesieni proboszczowie: ks. St. Kurlandzki z Korzenia i ks. M. Wojtekunas z Serafina—jeden na miejsce drugiego, ks. K. Czechowski z Chomiec do Lemieszowa, ks. J. Rutkowski do Połoneczka, ks. D. Latuk z Połoneczka do Obolc (gub. mohylowska).

* W pow. borszczowskim w Galicji, jak donosi „Dziennik Polski“, włościanie rusińscy napadli d. 8 stycznia na kaplicę rzymsko-katolicką we wsi Tarnawce. Kiedy przybył ksiądz łaciński odprawiał nabożeństwo w tej kaplicy, wpadło nagle do świątyni grono rusinów i poczęli na cały głos wołać: „Mnohaja lita! Precz z księdzem polskim!“ Powstało zamieszanie i hałas, w czasie którego ksiądz mszę odprawiał. Po skończeniu mszy przemówił ksiądz od ołtarza, wzywając rusinów, aby opuścili kaplicę. Napastnicy krzyknęli, iż nie wyjdą ze świątyni, bo to „ruska ziemia i wszystko ruskie“. Ksiądz wyszedł z kaplicy, a wrzawa wewnątrz trwała jeszcze długo; włościanie sprzeczali się, krzyczeli, kobiety płakały głośno.

* Ministerstwo skarbu postanowiło na wiosnę przystąpić do budowy w Charbinie kościoła katolickiego dla urzędników kolei Chińskiej. Kamień węgielny ma być założony przez J.E. metropolitę. Na potrzebę tego kościoła w Charbinie zwrócił uwagę sam p. minister skarbu podczas pobytu swego w tem mieście.

* W tych dniach Ojciec Święty udzielił postuchania córkom włoskiego ministra sprawiedliwości, autora projektu ustawy rozwodowej. Jak wiadomo, cała rodzina ministra jest bardzo religijna i nie podziela zapatrywań swojej głowy na kwestję rozwodu.

Prawo i sady.

** Towarzystwo akcyjne cukrowni „Jaropowicze“ nabyło na własność majątek ziemski w pow. skwirskim; jednak rejent naczelny sądu kijowskiego nie zatwierdził aktu nabywczego, ponieważ towarzystwa akcyjne, na mocy praw grudniowych, mogą nabywać w Kraju zachodnim najwyżej 200 dziesięcin ziemi. Pełnomocnik Towarzystwa, adw. prz. Pogorzelski, zaskarżył tę decyzję przed sądem okręgowym, dowodząc, że przepis, na który powołał się rejent, stosuje się tylko do takich przedsiębiorstw akcyjnych, które nie posiadają w ustawach przywileju nabywania nieruchomości ziemskiej. Sąd okręgowy w d. 17 grudnia r. z., podzielaając wywody p. Pogorzelskiego, polecił rejentowi naczelnemu zatwierdzić akt nabywczy cukrowni „Jaropowicze“.

** Właściciel kamienicy w Warszawie Kowalski ozdobił front domu popiersiami: Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego i innych poetów i artystów polskich. Policja oskarżyła Kowalskiego o przebudowę gmachu bez zezwolenia władzy, gdyż na zatwierdzonym planie domu ozdób tych nie było. Sędzia pokoju nie uznał jednak winy, gdyż dom był zbudowany zgodnie z planem, a postawienie tych lub innych ozdób na ścianach nie stanowi występku. Urząd policyjny apelował od tego wyroku,

a zjazd sędziów pokoju skazał Kowalskiego na 5 rb. grzywny oraz zobowiązał go do uzyskania w ciągu 3 miesięcy zezwolenia władzy na pozostawienie popiersi na froncie lub ewentualnie nakazał zniesienie tych ozdób. Kowalski, jak donoszą pisma, odwołał się do Senatu.

** Właściciel drukarni, niejaki Hamburgski, skazany został na 25 rubli kary za wydrukowanie wbrew rozporządzeniu p. gubernatora piotrkowskiego kilku cenników i ogłoszeń tylko w języku polskim. W skardze kasacyjnej Hamburgski dowodził, że nie ustalono, ażeby rozporządzenie gubernatora było mu komunikowane, a niezależnie od tego, rozporządzenie to obowiązującym być nie może, jako nie oparte na żadnym przepisie prawa. D. 17 grudnia r. z. Senat rządzący postanowił zażądać w tej sprawie opinii od p. ministra spraw wewnętrznych.

** Niejaki J. Gr. zamieścił w „Kur. Warsz.“ ogłoszenie o zaginięciu psa, z obietnicą 75 rb. nagrody za odnalezienie go. Nazajutrz, podług wskazanego adresu, niejaki Sadkowski odprowadził zaginionego psa, lecz J. Gr. zaproponował mu tylko 25 rb. Sadkowski pieniędzy nie przyjął i wniósł skargę do sędziego pokoju, domagając się całkowitej nagrody. Zjazd sędziów pokoju uznał, że ogłoszenie w pismach posiada moc zobowiązania na piśmie i żadaną sumę zasądził. Skargę kasacyjną Gr. Senat odrzucił, uznając rozumowania zjazdu za słuszne.

** Kasjerowi cyrku Cinisellogo w Warszawie, Goldbergowi, zachorowała córka. Udał się do zamieszkałego w tym samym domu d-ra Rodysa, specjalisty od chorób dziecięcych, który przez służącą oświadczył, że wyjść z domu nie może i poradził, aby p. G. zwrócił się do zamieszkałego w sąsiednim domu lekarza, również specjalisty, albo zażądał lekarza ze stałego posterunku. P. G. zastosował się do rady, nazajutrz jednak spotkał się w bramie z d-rem Rodysem, który mu osobiście wyłuszczył powody, dla których przybyć na wezwanie nie mógł. Goldberga wyjaśnienie to śnać nie przekonało, bo prowokował lekarza słownie, a lekarz zamierzył się nań laską, która figurowała w sądzie pokoju. Świadek N. widział ją z początku jednocześnie w ręku p. R. i p. G., gdy zaś p. R. laskę z rąk wypuścił, p. G. na zasadzie „prawa inercji“ upadł na ziemię, powodując huk, słyszany przez innych świadków. Obrońca oskarżyciela domagał się ukarania d-ra Rodysa za „samowolę, połączoną z przemocą“. Sędzia pokoju uwolnił d-ra Rodysa od odpowiedzialności.

** Na koncercie w Dolinie Szwajcarskiej w Warszawie, w lipcu r. z., do p. Ign. Łuczyńskiego i panny M. Markowskiej, która szła z nim pod rękę, zbliżył się p. St. Szwede z niewłaściwymi słowami, a gdy panna M. nie chciała go słuchać, uszczypnął ją w rękę, zaś p. Ł. uderzył kijem. Rezultat—wyrok sędziego pokoju, skazujący p. Szwedego na 7 dni bezwzględnej aresztu policyjnego.

** W lwowskim sądzie powiatowym odbyła się rozprawa przeciw p. Budzynowskiemu, redaktorowi rusińskiej „Swobody“, który w kawiarni Schneidra znieważył czynnie redaktora „Hałyczanina“, p. Markowa, z powodu polemiki dziennikarskiej w sprawach strejkowych. P. Budzynowski został skazany na 14 dni aresztu z zamianą na grzywnę 280 koron.

** Sąd przysięgłych w Berlinie wydał wyrok w sprawie litografa Wilhelma Schrödera, oskarżonego o wyrób fałszywych 500-rublowek i marek pocztowych, które przy pomocy współników zbywał w państwie rosyjskiem. Sprawę sądzono przy drzwiach zamkniętych. Sąd skazał Schrödera na 4 lata więzienia z pozbawieniem praw. Pozostali oskarżeni, w liczbie 7, sążeni będą w Warszawie. Jak donosi „Warszaw.

Dniew.“, śledztwo w tej sprawie ukończone będzie w lutym.

** Głośna sprawa o nadużycia w Banku charkowskim ziemskim, oraz w Banku handlowym, wyznaczoną została na 21 stycznia r. b. Oskarżać będą: prokurator Izby sądowej Chrulew i podprokurator Sokalskij.

** Prezes sądu okręgowego żytomierskiego, rz. r. st. Huber, na własne żądanie uwolniony został od służby, na jego zaś miejsce przeniesiony rz. r. st. Matusiewicz, przedtem prezes sądu okręgowego w Łucku, na które to miejsce mianowany członek Izby sądowej kijowskiej rz. r. st. Pietrow.

** W Przemysłu w Galicji skończył się w tych dniach proces o szpiegostwo na rzecz obcego państwa. Antoniego Burghardta skazano na 15 miesięcy ciężkiego więzienia, Mendla Brücka — na 13 miesięcy, Jana Lewkowicza — na 10 miesięcy, Judę Fleischmanna — na 3 miesiące.

** Dzienniki zaznaczają wiadomość, iż zniesienie sądów handlowych zostało ostatecznie postanowione. Będą one zastąpione wydziałami sądów okręgowych, z udziałem biegłych z ramienia kupiectwa. Reforma ma być dokonana w ciągu r. b.

Szkoły i młodzież.

* Ministerstwo skarbu rozesała okólnik do wszystkich prywatnych i rządowych szkół handlowych, pozostających pod jego zarządem, z zakazem nauczycielom, korepetytorom, oraz dozorcóm tychże szkół udzielania lekcji prywatnych uczniom zakładów naukowych, w których są sami zajęci.

* Ministerstwo komunikacji postanowiło zaprowadzić odczyty w warsztatach kolejowych dla pracowników. Plany, tematy odczytów, oraz wybór prelegentów postanowiono pozostawić uznaniu zarządów poszczególnych kolei, pod warunkiem jednak, aby zarządy kolei powiadamiały o tem ministerstwo przed rozpoczęciem odczytów.

* Ministerstwo oświaty wydało rozporządzenie, mocą którego odtąd będą mianowani nauczycielami religji ewangelickiej wyłącznie osoby, posiadające oprócz dyplomu uniwersyteckiego, także świadectwa konsystorskie ze zdania egzaminu „pro venia“.

* Nadzwyczajnego profesora uniwersytetu warszawskiego, r. st. Przewońskiego, mianowano profesorem zwyczajnym.

* Lwowska rada miejska postanowiła, na wniosek prof. Roszkowskiego i Głabińskiego, wnieść petycję do ministerstwa oświaty i rolnictwa o utworzenie wydziału górnictwa i hutnictwa na politechnice lwowskiej.

* Z tegorocznego sprawozdania Rady szkolnej krajowej w Galicji okazuje się, że liczba szkół średnich wzrasta stale. W ciągu lat dwunastu powstało 10 nowych gimnazjów, jedno przekształcone z niższego na wyższe i założono cztery filje; powstały dalej cztery nowe szkoły realne, jedną przekształcono z niższej na wyższą i założono jedną filję. Czy jednak stało się dosyć? Skargi i narzekania na uposzczenie Galicji pod względem liczby szkół średnich pojawiają się od lat kilkunastu i nie ustają pomimo otwarcia tylu nowych szkół, owszem brzmia coraz silniej, bo ilość uczniów, uczęszczających do szkół średnich, wzrosła w tym czasie w dwójnasób i doszła do liczby 25,445 (z tego 22,022 w gimnazjach, a 3,423 w szkołach realnych). Galicja staje tą liczbą na czele wszystkich krajów koronnych austriackich. Z końcem roku szkolnego 1901/1902 Galicja posiadała 35 gimnazjów i 8 szkół realnych, do liczby tej należy dodać jeszcze t. zw. filje, czyli osobne oddziały, urządzone w najliczniejszych szkołach, które mają osobnych kierowników, a po części także osobne grona nauczycielskie.

* Ilu analfabetów ma jeszcze Galicja? Obliczono, że ta dzielnica na 7 1/2 milj. lud.

ności posiada aż 3,387,378 analfabetów w wieku ponad 6 lat, czyli 56 proc. ogółu ludności w tym wieku. Cyfra ta jest mała co mniejszą od cyfry analfabetów z r. 1880, w którym było 3,787,298 analfabetów. Ubytek cyfrowy analfabetów zapisać trzeba głównie na poczet ostatniego dziesięciolecia, gdyż od r. 1880 do 1890 ubyło tylko 60 tys. analfabetów.

* Zakończony w tych dniach w Moskwie, zjazd nauczycieli ludowych liczył dwustu uczestników. Był to pierwszy w Rosji zjazd pedagogów, a wzięło w nim udział 60 przeszło delegatów różnych stowarzyszeń nauczycielskich, rozrzuconych po całym państwie. Myśl tego zjazdu pielęgnowano od lat 20 a napotykała ona stale na przeszkody.

* Akademię górniczą we Fryburgu ukończyli na wydziale górniczym i otrzymali dyplomy inżyniera-górnika następujący polacy: Wacław Byszewski, Stanisław Cichowski, Antoni Dąbkowicz i Leon Regulski, na wydziale zaś hutniczym: Marjan Kotkowski i Jerzy Wachowski.

* Przy Instytucie komunikacji rozpoczyna zajęcia komisja egzaminacyjna na stopień technika kolejowego. Egzaminacje trwać będą aż do marca.

Ruch kobiecy.

✓ P. Bronisława Solomowiczówna, rodem z Lublina, uzyskała stopień doktora medycyny na uniwersytecie zurychskim.

✓ Sprawa nauczycielek prywatnych zyskała w Ognisku kobiet we Lwowie znaczne poparcie; z inicjatywy tej instytucji związane stowarzyszenie zawodowe prywatnych nauczycielek, które co tydzień odbywa posiedzenia; również za pomocą wywiadów zbierane są dane o nauczycielkach do stowarzyszenia jeszcze nie należących, oraz o warunkach ich pracy. Głównym zadaniem stowarzyszenia jest polepszenie materialnego bytu nauczycielek i pobudzenie ich do wyższego kształcenia się zawodowego.

✓ Dr. med. panna Anna K. wniosła do ministerstwa spraw wewnętrznych podanie o wydanie koncesji na otwarcie apteki z obsługą kobiecą, na wzór apteki p. Leśniewskiej w Petersburgu.

✓ Rada uniwersytetu w Heidelbergu postanowiła otworzyć dla kobiet fakultety prawnicze, dotychczas dla nich niedostępne, oraz dopuszczać kobiety do egzaminów na równych z mężczyznami prawach.

Osobiste.

∞ Kolo postów polskich w Berlinie dokonało wyborów w swem łonie. Wybrani prezesem Koła dr. Szuman, wice-prezesem hr. M. Kwilecki, sekretarzami: ks. prałat Stycheł i p. Grabski; do komisji parlamentarnej weszli: dr. Szuman, ks. Jażdżewski i p. Czarniński.

∞ P. Stanisław Gurbski, asystent kliniki chirurgicznej uniwersytetu jurjewskiego, po obronie rozprawy z zakresu chirurgii, otrzymał stopień doktora medycyny.

∞ P. Tadeusz Grabski, syn posła na sejm pruski, otrzymał w Heidelbergu po obronie rozprawy stopień doktora obojga praw.

∞ Stopień doktora filozofii uzyskał w uniwersytecie Jagiellońskim p. Józef Trzebiński, rodem z Królestwa.

∞ Rodak nasz p. Stanisław Ramotowski został mianowany generałem brygady i członkiem komisji kawalerji w armji francuskiej, zaś hr. A. Walewski—pułkownikiem 23 pułku p.

∞ „Prawit. Wiestnik“ ogłasza, iż na członków-korespondentów Akademji nauk w Petersburgu wybrano p. Włodzimierza Hnatiuka (rusina) we Lwowie i p. Marjana Sokotowskiego w Krakowie.

∞ Arcybiskupem Canterbury i prymasem Anglii mianowany został Randall Thomas Dawidson, biskup Winchester. Najwyższy dygnitarz kościoła anglikańskiego

liczy lat 54. Należy do najwybitniejszych i najpracowitszych historyków kościoła angielskiego, a jako człowiek dobroczynny i przystępny, cieszy się popularnością w całej Anglii.

∞ Członkiem pruskiej Izby panów wybrany został, po śmierci ś. p. Józefa Morawskiego, p. Józef Czapski z Kuchar. Wybór nastąpił jednogłośnie; właściciele dóbr niemiecy nie stawili się na zebraniu.

∞ P. Józef Kościelski z Miłostawia przeszedł ciężką operację karbunkułu. Obecnie stan jego zdrowia jest pomyślny.

∞ Adwokat poznański Lewiński, izraelita, rodem z Włocławka, ożeniony z panną Poznańską, z Łodzi, wybrany został przewodniczącym rady miejskiej w Poznaniu. „Pos. Tageblatt“ uważa, że p. Lewiński nie może być mężem zaufania Niemców, gdyż wybór jego nastąpił przy pomocy wszystkich głosów polskich.

∞ W stanie zdrowia p. Ludwika Straszewicza, redaktora „Kurjera Polskiego“, zaszła poprawa. Niebezpieczeństwo minęło i chory znajduje się na drodze do zupełnego wyzdrowienia.

Różne.

↓ Z Genewy donoszą do „Schl. Ztg“, że przełożone pensjonatów żeńskich w Genewie udawały się do rządu z prośbą, ażeby zabronił spacerów publicznych po ulicach Genewy saskiej następczyni tronu z Gironem, gdyż przełożone pensjonatów nie mogły odbywać spacerów ze swoimi wychowaniami. Widok tej spacerującej pary stanowił „przedmiot zgorszenia“ dla umysłów młodych dziewcząt.

↓ Jedno z państw europejskich, któremu militarizm zbyt ciężki, postanowiło znieść całą swoją armję. Księżę panujący Monaco z dniem 1 lipca 1904 r. ma wcielić armję do korpusu policyjnego, uznawszy widocznie, iż państewko jego potrzebuje bardziej policji, niż armji. „Armja“ Monaco obejmuje dwa korpusy: gwardji honorowej, która składa się z 75 żołnierzy, kapitana i dwóch poruczników — i korpusu karabinierów, który ma też 75 żołnierzy, pozostających pod wodzą majora. Nadto należały do armji: straż ogniowa, złożona z 50 ludzi i eskorta wojskowa księcia. Dotychczas obowiązywał przepis, postanawiający, by armja i oficerowie Monaco włączeni byli podczas wojny do armji francuskiej.

↓ Ostatni numer pisma „Globus“, wychodzącego w Brunświku, podaje testament Andrégo, dotychczas nieznany nikomu. Testament, spisany 18 maja 1897 r., a zatem przed rozpoczęciem nieszczęśliwej podróży do Bieguna, brzmi bardzo krótko i czyni uniwersalnym spadkobiercą brata, kapitana marynarki, Ernesta Wilhelma Andrégo. Ze stylizacji testamentu widać wyraźnie, że śmiały podróżnik ani na chwilę nie wątpił, że cało i z pomyślnym skutkiem powróci do ojczyzny. Obecnie, po upływie sześciu lat, brat wniósł do sądów podanie o uznanie brata za zmarłego i o prawo objęcia spadku.

↓ Kalifornijska prasa donosi o krwawem zajściu między galicyjskimi a amerykańskimi górnikami w Angelos. Oddawna już tamtejsi robotnicy patrzyli krzywem okiem na przyływ robotników z Austrii. W dniu wypłaty kilku robotników z Galicji upiło się, przyczem niejaki Michałowicz rozpoczął kłótnię, podczas której wyjął rewolwer. W jednej chwili wszczęła się walka, w której Michałowicza zabito, a wielu innych ciężko poraniono.

Sport.

> W celu przysporzenia skarbowi dochodów ze zwierzyny, zarząd dóbr państwa w guberniach: radomskiej, kieleckiej, lubelskiej i siedleckiej powziął zamiar — jak donoszą „Lub. Gub. Wied.“ — udzielenia jednorazowych pozwoleń na polowanie

w lasach skarbowych, w ciągu jednego dnia, bez psów. Bilety, upoważniające do polowania, będą wydawali leśniczowie.

> Ustawa „Stowarzyszenia amatorów gry szachowej“ w Łodzi została zatwierdzoną. Tamże powstaje oddział Towarzystwa racjonalnego myśliwstwa.

> Królem reproduktorów koni wyścigowych w Europie jest od lat kilku St. Simon, będący własnością ks. Portlandzkiego. W ciągu ostatnich lat siedmiu potomstwo St. Simona wygrało w Anglii 412 tysięcy funtów szterlingów, t. j. około 4 milionów rubli, w ciągu ostatnich lat czterech we Francji 3 miliony franków, t. j. przeszło milion rubli — i w ciągu ostatnich lat sześciu w Austrii 2,724 tysiące koron, t. j. również przeszło milion rubli. Wogóle każdy syn St. Simona, kupiony do obcego kraju, w krótkim czasie okupił się sowicie. Potomkowie jego wygrywają „Derby“ nawet w Australji. Jedyny syn St. Simona, nabyty do Włoch, wygrał — jako reproduktor — w roku ubiegłym 105 tysięcy franków.

BIURO INFORMACYJNE

PRZY REDAKCJI „KRAJU“

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mający charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

(1280). *W. J. J. w Czelab.* Pytanie, czy przy uprawnieniu przez małżeństwo mieszane dziecka nieślubnego, ochrzczonego w wierze katolickiej, dziecko w myśl art. 67 T. X Cz. I, musi przyjąć wyznanie panujące — zostało rozstrzygnięte przez sądy przy cywilny departament kasacyjny Senatu w r. 1898 (wyr. Nr. 32, punkt 33). Senat uznał mianowicie, że inna decyzja sprzeciwiałaby się uznawanej przez prawo tolerancji religijnej i nie miałyby skutków praktycznych, gdyż strony mogłyby zadowolnić się otrzymaniem kopji wyroku uprawniającego, nie prosząc o wydanie nowej metryki; nareszcie w wielu razach wykonanie byłoby niemożliwe i dlatego, że dziecko, mające więcej 14 lat wieku, może zmienić wyznanie tylko dobrowolnie i zobowiązanie rodziców jego pod tym względem nie miałyby żadnego znaczenia.

(1281). *Wilkomierzaninowi.* Nam się zdaje, że ograniczenie, wprowadzone przez prawo z d. 21 grudnia r. 1901 co do kumulacji w jednej osobie posad dyrektora-zarządzającego instytucji kredytowych i przedsiębiorstw akcyjnych, stosuje się też i do przedsiębiorstw udziałowych. Mniemanie to opieramy na tem: 1) iż chociaż rozdz. V prawa tego wspomina tylko towarzystwa akcyjne, to jednakże i w innych artykułach tego prawa mowa jest tylko o towarzystwach akcyjnych, a jak widać z art. 1 rozdz. I, przepisy, w nich zawarte, stosują się też i do towarzystw udziałowych; 2) na tem, że niebezpieczeństwo dla interesów instytucji w obu wypadkach jest jednakowe. W każdym razie ograniczenie mówi nie o wszystkich członkach zarządu, tylko o dyrektorach-zarządzających. Jest to jednak zdanie nasze osobiste, radzimy zwrócić się oficjalnie o wyjaśnienie do kancelarji kredytowej.

ZASŁUBINY I ZARĘCZINY.

W Kaliszu pobłogosławiono związek małżeński p. Romana Leszczyc-Radolińskiego, syna Alfreda i Anny z Niemojowskich Leszczyc-Radolińskich, dyrektora fabryki z Cesarstwa, z p. Haliną Smogorzewską, córką Ludwika i Zenobji z Hałaczkiwiczów.

W kościele św. Krzyża w Warszawie pobłogosławiono związek małżeński p. Chrystjana-Edwarda Zacherta, dyrektora Banku w Kaliszu, z panną Anną-Konstancją Helbing.

D. 14 stycznia w Warszawie ks. Gralewski pobłogosławił związek małżeński p. Marji z Wielohyckich 1-o voto Brzostowskiej, obywatelki ziemskiej z Wołynia, z p. Mieczysławem Stypińskim.

D. 14 stycznia w Warszawie pobłogosławiono związek małżeński panny Stanisławy Pałeckiej, siostry lekarza-chirurga, d-ra Adama Pałeckiego, z p. Aleksandrem Biernackim, budowniczym.

W d. 8 b. m. w kościele parafjalnym w Miechowie, ks. Bronisław Mieszkowski, proboszcz parafji Proszowice, w asystencji dziekana miechowskiego, prałata Jego Świątobliwości, ks. Józefa Kwiatkowskiego, pobłogosławił związek małżeński p. Antoniny Ankiwiczówny, córki miejscowego re-jenta, Władysława i Marji z Rosenzweigów małżonków Ankiwiczów, z p. d-rem Konradem Kosieradzim, lekarzem szpitala św. Anny w Miechowie, synem nieżyjących Jana i Walentyny z Andrychiewiczów małżonków Kosieradzkich, obywateli ziemskich.

W Warszawie odbył się obrzęd zaślubin p. Józefa Denkowskiego, inżyniera-chemika, z panną Stanisławą Szaniawską, córką Karola Szaniawskiego, dyrektora b. Banku polskiego, i Marji z Górskich.

W kościele św. Krzyża w Warszawie odbyły się zaślubiny panny Jadwigi Kaspro-wiczówny z p. Adamem Ziemińskim, obyw. ziemskim.

D. 10 stycznia w Krakowie odbył się ślub d-ra Władysława Gumplowicza, syna prof. d-ra Ludwika Gumplowicza w Gracu, z p. Cecylją Baumritterówną z Warszawy.

DONIESIENIA.

BIBLIOTEKI SAMOKSZTAŁCENIA

Wyszedt tom I.

Wskazówki do Samokształcenja

p. prof. M. Karlejewa.

Biblioteka wychodzi co dwa tygodnie, od 6-9 arkuszy druku tom. W tym roku między innymi zamierzamy wydać: Rok 1848. Dramat dziejowy - Scherra; Geografia Królestwa Polskiego - Nałkowskiej; Etyka - prof. Höfdinga; Antropologia - I. Radlińskiego; Rozwój umysłowy ludów Europejskich - prof. dr. Ciny; O materji - prof. Brunera; Zagadki świata - prof. Haackla i t. d., i t. d. Rocznie 6 rb.; z przesyłką 8 rb.; półrocznie 3 rb., z przesyłką 4 rb.

Warszawa, Nowy-Świat 41.

Towarzystwo dla popierania

nauki polskiej we Lwowie ogłosiło publikację p. t. Dembiński: «Zródła do dziejów drugiego i trzeciego rozbioru Polski», tom I, i Bodaszewski: «Teorja ruchu wody», część I. Publikacje te członkowie Towarzystwa w granicach przysługującego sobie prawa odbierać mogą bezpłatnie w księgarni p. f. E. Wende i S-ka w Warszawie.

Zalecamy «SAMOUCEK REUSSNERA»,

najlepszy podręcznik do bardzo łatwej, prędkiej i najtańszej nauki języków obcych: niemieckiego, angielskiego, francuzkiego i ruskiego bez nauczyciela. — Prospekt i cennik gratis. Adres: P. v. Reussner, Złota 6 w Warszawie.

Dla nerwowo chorych dom zdrowia

d-ra Dydyńskiego w Warszawie, ul. Bagatela № 6. W osobnej willi wśród ogrodów. Cena pokoju z leżeniem i wykwint. utrzymaniem od 4-7 rb. dziennie. Umysłowo chorzy wyłączeni. Stały lekarz.

Dr. Stefan Bogusławski. Choroby kobiece i chirurgiczne. Warszawa, Nowy-Świat 34, przyjmuje do 10 rano i od 5-7 pop.

Zęby sztuczne bez podniebienia Warszawa, Nowo-Senatorska № 4. D-ta M. Silberstein-Kamiński.

KOCHA w Warszawie, Miódowa 2, można się dobrze i tanio ubrać.

NEKROLOGJA.



Stanisław Juszyński,

dlugoletni mieszkaniec m. Petersburga, znany w szerokich kołach społeczeństwa tutejszego, w d. 14 (27) grudnia r. z., po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł w swoim majątku Długa - Kościelna pod Warszawą, zkad następnie zwłoki przewiezione zostały do grobów rodzinnych w mieście gubernialnem Kielcach.

Dnia 21 grudnia (3 stycznia) 1902 roku, po długiej chorobie zmarła we wsi Michalowcach, gub. podolskiej, przeżywszy lat 84,

Ś. p. Jadwiga z Dembowskich Witosławska.

Zwłoki złożone zostały w d. 24 grudnia w grobie rodzinnym w m. Jaltuszkowie. Cześć jej pamięci! W d. 15 (28) stycznia 1903 r. w kościele miasta Jaltuszkowa (gub. podolska) odprawionem będzie nabożeństwo żałobne za spokój duszy

Ś. p. Jadwigi z Dembowskich Witosławskiej, zmarłej w swym majątku Michalowcach w dniu 21 grudnia (3 stycznia) 1902 r., na które pozostałe córki, wnuki i prawnuczka zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą.

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Członkowska Cecylja Wanda, lat 61; Dowgiatto Aleksander, buchalter, l. 35; Gromadzki Władysław, b. właściciel apteki, l. 53; Koiszewska Marja z Befeikowskich, l. 53; Nauwczyńska Marja z Jentów, l. 55; Orzechowska Zuzanna z Chmielewskich, l. 73; Rodys Wilhelm, b. kasjer Tow. ub., l. 84; Święcki-Leszczyc Jan-Władysław, b. agent kontroli kolei Nadw., l. 46; Wituch Jadwiga z Nowakowskich, lat 43. Na prowincji: Dzierzbicka Aleksandra z Małeszewskich, ob. ziemska - w Biernacicach; Śniechórski Hipolit, b. nacz. od. poczt., l. 74 - w Bielawach; Sulerzyski Wacław, l. 59 - w Szydłowie; Truskolaski Piotr, ksiądz kanonik - w Żychlinie; Wyżnikiewiczowa Anna, wdowa po kasjerze Tow. wzaj. kred., l. 59 - w Piotrkowie. Zagranicą: Capelli hr. Henryka z hr. Dzieduszyckich - we Florencji; Kowalski Alfred, inżynier, wychowawiec szkoły batignolskiej - w Paryżu; Markowski Julian, artysta-rzeźbiarz - we Lwowie; Ślaski Jarosław, inżynier z Kijowa - w Krakowie.

EKONOMISTA.

Z TYGODNIA.

[Noty cukrownicze. Organizacja handlu zbożem w Królestwie Polskiem. Przewidywany stan rynku zbożowego w r. b.]

W sprawie konferencji brukselskiej nastąpiła dalsza wymiana not pomiędzy rządami angielskim a rosyjskim. Na komunikat, którego treść przytoczyliśmy w swoim czasie (Nr. 47 «Kraju» r. z.), rząd wielkobrański wystosował odpowiedź, która da się streścić w sposób następujący. Cukier z Rosji nie będzie

traktowany gorzej niż wszelki inny, o ile się okaże, że ten ostatni pod względem prawodawczym znajduje się w jednakowych warunkach z rosyjskim. Czy zaś zarządzenie, stosowane w Rosji względem produkcji cukru, uważać należy za premje, o tem orzeknie specjalna międzynarodowa komisja, mająca być utworzona na mocy konwencji brukselskiej. W każdym razie przysługujące władzy prawodawczej w Rosji prawo uchylecia w każdym czasie podstaw dzisiejszego systemu opieki nad przemysłem cukrowniczym, pozbawia ją prawa uskarzania się na działanie innego państwa, pragnącego w ten lub inny sposób zabezpieczyć swój rynek od zalania go towarami, sprzedawanymi niżej kosztów produkcji. Pod tym względem ustęp w traktatach o stosowaniu względem Rosji zasady największej faworyzacji, nie zmienia w niczem postaci rzeczy; gdyby jednak Rosja była co do tego innego zdania, to rząd wielkobrański, usuwając się od dalszej polemiki, proponuje traktaty powyższe zawiesić.

Na notę powyższą rząd rosyjski daje niemniej energiczną odprawę. Powołując się na poprzednie swoje komunikaty, rząd rosyjski stwierdza raz jeszcze, że uważa stosowanie względem cukru z Rosji uchwał konwencji brukselskiej za wyraźne przekroczenie traktatów i przypomina, że w r. 1888, przy podpisywaniu podobnej konwencji w Londynie, rząd wielkobrański był wręcz innego zdania o stosunku wszelkiego rodzaju klauzur do zasady największej faworyzacji. W każdym zaś razie rząd rosyjski nie może pod żadnym pozorem zgodzić się ze zdaniem rządu wielkobrańskiego, iżby któremukolwiek z mocarstw przysługiwało prawo, na podstawie uchwał wyodrębnionej konwencji, wywierać nacisk na inne, pod grozą środków karnych, w celu zmuszenia go do przyjęcia pewnych ograniczeń w wewnętrznym ustawodawstwie. Pod tym względem brak udziału reprezentanta rządu rosyjskiego na konferencji brukselskiej w niczem nie zmienia istoty rzeczy, gdyż rząd rosyjski nie mógłby nigdy zgodzić się z powziętymi na konferencji uchwałami. Tak zasadnicza różnica poglądów, w połączeniu z uchyleciem przez rząd angielski propozycji interwencji sądu rozjemczego, czyni niemożliwym wszelki w tej sprawie kompromis. Ponieważ jednak rząd wielkobrański oznajmia, że środki nowe, przewidziane przez konwencję brukselską, będą zastosowane do Rosji tylko w razie orzeczenia komisji międzynarodowej, iż system rosyjski stanowi premjowanie produkcji cukrowniczej, przeto kwestja pozostaje otwartą i dalsza wymiana opinij powinna być do tego czasu zawieszoną.

Osobna komisja przy komitecie giełdowym warszawskim opracowała projekt organizacji handlu zbożowego w Królestwie Polskiem. Praca ta podjęta została na żądanie ministerstwa skarbu, które nadesłało swój w tej sprawie memoriał, o którym podaliśmy obszerniejszą wzmiankę w Nr. 37 «Kraju». Komisja, uznając wszystkie proponowane w memoriale środki za racjonalne i wprowadzenie ich w czyn za nader pożądane, zwróciła nadto uwagę na potrzeby miejscowe. Do nich należy przede wszystkim: utworzenie przy giełdzie warszaw-

skiej oddziału handlu zbożem i mąką, mającego ująć handel temi produktami w swoje ręce, następnie rozszerzenie składów zbożowych przy st. Warszawa kolei Terespolskiej, zbadanie sprawy, w jaki sposób użyte zostały sumy, pobierane w wysokości 1/3 kop. od puda na ulepszenie składów stacyjnych, obciążenie cłem zboża, przywozonego z zagranicy przez zachodnie komory celne, i t. d.

Reforma handlu zbożowego jest tem bardziej na czasie, że tegoroczne warunki jego składają się dla naszych rolników niezbyt pomyślnie.

Wedle bilansu, sporządzanego co roku w ministerstwie skarbu, zapotrzebowanie zboża na rynku wszechświatowym, po potrąceniu produkcji państw eksportowych, z wyjątkiem Rosji, przedstawia się w r. b., jak następuje:

pszenicy	67,649 tys. pudów
żyta	105,390 " "
owsa	29,242 " "
jęczmienia	91,192 " "
kukurydzy	32,286 " "

Nadmiar zaś zboża w Rosji, przeznaczony na wywóz, wynosi, za potrąceniem spożycia i nasienia siewnego:

pszenicy	176,500 tys. pudów
żyta	108,000 " "
owsa	92,000 " "
jęczmienia	137,800 " "
kukurydzy	24,800 " "

Zaofiarowanie zatem ziarna jest znacznie większe od zapotrzebowania, co, naturalnie, nie może wpływać dodatnio na kształtowanie się cen. Obawy te zresztą dotyczą przyszłości, gdyż, jak dotąd, rynki zbożowe przeważnie utrzymują tendencję mocną przy chętnym popycie na ziarno eksportowe z Rosji.

J. G.

KOMITETY ROLNICZE.

(Podawac chcemy na tem miejscu zwięzłe sprawozdania z działalności komitetów rolniczych. Uważając za główną zaletę podobnych sprawozdań — ich ciągłość i ścisłość, będziemy wdzięczni tym zśród naszych czytelników, którzy, będąc członkami rzeczonych komitetów, zechcą nadsyłać nam krótkie notatki o powyższych uchwałach).

Płocki kom. roln. Komitet wysłuchał referatu p. Chełchowskiego „O kredycie meljoracyjnym i spółkach meljoracyjnych“ i przyłączył się do wypowiedzianych w nim wniosków. Następnie omawiano kwestję reformy gminnej i przyjęto wnioski następujące: 1) zmienić dotychczasowy system pobierania podatków gminnych z morgi, a wprowadzić za podstawę podatek gminny podymny, od którego pobierany będzie pewien procent na wszelkie potrzeby gminne; 2) pociągnąć do opłaty gminnych podatków wszelkie zakłady fabryczne, przemysłowe i handlowe, znajdujące się w gminie w proporcjonalnym stosunku do opłacanych przez takowe świadectw i patentów handlowych; 3) zamienić szarwark w naturze na pieniądze, i 4) wprowadzić przepisy obowiązujące w Cesarstwie o podwodach dla wojska.

Lubelski kom. roln. Na posiedzeniu komitetu poruszono szereg spraw doniosłej wagi, a mianowicie: sprawę komasacji gruntów i usunięcia szachownic (p. Napiórkowski), zniesienia służebności (p. Przewłocki), obowiązkowego ubezpieczenia: krescencji od ognia, ziemioplodów od gradobicia oraz inwentarza od pomoru (p. Dobrski), o potrzebie ustawy, dotyczącej wód (p. Hempel), o wykształceniu rolniczym (radca Kowalski), o przemyśle rolniczym: cukrownictwie, gorzelnictwie, piwowarstwie, mączkarstwie (p. Janisławski), o hodowli bydła (p. Rejewski), o przemyśle drobnym (p. Hempel).

Kaliski kom. roln. odbył posiedzenie, w którym oprócz osób urzędowych wzięli udział: prezes dyrekcji szczegółowej Tow. kred. ziemskiego Zygmunt Wyganowski, prezes stowarzyszenia rolniczego Wacław Niemojowski, oraz członkowie zaproszeni pp.: Józef Lubieński, Mieczysław Chrzastowski, Seweryn Tymieniecki, Władysław Bötticher, Witold Romocki, Wojciech Wyganowski, dr. Stanisław Kurnatowski, Ludomir Puławski, Michał Białecki, Mieczysław Dzierżawski i Józef Radwan. Odczytany został protokół poprzedniego zebrania, który zaakceptowano bez zastrzeżeń. Następnie, po przeczytaniu pracy pana Ludomira Puławskiego: „o dopomaganiu do rozwoju produkcji, ściśle związanych z rolnictwem i podnoszących jego dochodowość (cukrownictwo, gorzelnictwo, piwowarstwo i t. d.)“, przewodniczący otworzył dyskusję. Referat z pewnemi zmianami został przyjęty i zakwalifikowany co do przedstawienia nadzwyczajnej Radzie rolniczej. Drugi z kolei odczytano referat p. Józefa Lubieńskiego: „O ochronie meljoracyj rolnych i uregulowaniu gospodarstwa wodnego“, który przyjęto bez żadnych zastrzeżeń. Dalej przewodniczący odczytał obszerny i bardzo źródłowo opracowany referat pozaprogramowy d-ra Stan. Kurnatowskiego: „O serwitutach“. Przeciwno referatowi, w którym postawione zostało żądanie przymusowego uregulowania serwitutów, wystąpili: prezes komisji włościańskiej Bazin i prezes Izby skarbowej Morozow. Ostatni, proponując załatwienie tej sprawy wyłącznie na drodze ugody dobrowolnej, przypuszcza, że władza mogłaby wiele ułatwić zawieranie umów, zatwierdzając je w razie zgody 2/3 większości wszystkich włościan. Referat p. K. po dłuższej dyskusji został przyjęty po dokonaniu w nim zasadniczych zmian. Przy udziale inspektora gubernialnego, magistra weterynarii, Krajewskiego, rozpatrywano referat p. Władysława Böttichera „o ulepszeniu i rozwoju gospodarstwa nabiałowego i dopomaganiu do zbytu jego przetworów“, który przyjęto bez dyskusji w całości. Z kolei odczytany i przyjęty został referat p. Seweryna Tymienieckiego „o kredycie meljoracyjnym“. Z małemi zmianami przyjętym również został referat p. Tymienieckiego: „o kooperacjach i związkach rolniczych“.

Kowieński kom. roln. W d. 8 stycznia rozpoczęły się pod przewodnictwem gubernatora narady komitetu gubernialnego o potrzebach przemysłu rolnego. Zaproszono około 60 osób. Komitety powiatowe przedstawiły liczne referaty, omawiające oprócz punktów programu rządowego, wiele innych kwestyj miejscowych, jako to: serwituty, usunięcie szachownic, powstrzymanie ruchu emigracyjnego i racjonalne prowadzenie nauki szkolnej. W komitetach powiatowych biorą udział także wójtowie gmin.

STOWARZYSZENIA ROLNICZE.

W rubryce tej chcemy dawać stałe i systematyczne sprawozdania z działalności stowarzyszeń rolniczych obu typów, t. j. „Towarzystw rolniczych“ i „Spółek rolniczych“. Zwracamy się do sz. zarządów tych towarzystw z prośbą, aby nam do spełnienia tego zadania, przez regularne nadsyłanie swych sprawozdań i materiałów, dopomogli.

Warszawska sekcja rolna. Prezes p. St. Chełchowski zakomunikował, iż delegacja mechaniczna przystąpiła do utworzenia stacji oceny maszyn rolniczych. P. Rudzki wystąpił z projektem założenia Banku ziemskiego, co wywołało ożywione rozprawy. P. St. Chełchowski odczytał pracę „o potrzebie reorganizacji wystaw rolniczych“. Następnie wysłuchano referatów: p. Kawczyńskiego „O zastosowaniu spirytusu do celów technicznych“, oraz p. Jeziorańskiego „O zużytkowaniu śmieci i nieczystości wiejskich“.

Płockie Tow. roln. Główną sprawą, zajmującą zebranie, była sprawa związku stowarzyszeń rolniczych. Po dłuższych naradach wypowiedziano wnioski następujące. W stosunku do Królestwa, gdzie typ stowarzyszeń jest niejednakowy, wytworzenie związku powinno poprzedzać ujednostajnienie tego typu. Pożądane jest wytworzenie mniejszych powiatowych towarzystw rolniczych, łączących się następnie w związek gubernialny. Obok tego powinny powstać kółka włościańskie, oraz mniejsze stowarzyszenia o celach specjalnych. Towarzystwom czy związkom gubernialnym powinny być wówczas nadane szersze prawa, na wzór izb rolniczych zagranicą. Po za tą główną sprawą, przewodniczący p. Chełchowski zawiadomił o zamiarze urządzenia wystaw powiatowych, z których pierwsza odbędzie się w 1904 r. w Rypinie. Wysłuchano następnie sprawozdań z działalności delegacji, rezultatu ankiety o szkodach, poczynionych przez muchę heską, wreszcie referatu p. A. Chelmieckiego „O organizacji handlu zbożem“.

Łomżyńskie Tow. roln. Dyrektor oddziału handlowego, p. St. Lutosławski, zdał sprawę z działalności oddziału i mówił o potrzebie łącznego działania wszystkich oddziałów handlowych w Królestwie. P. Glinka odczytał rzecz „O służebnościach włościańskich, p. T. Skarżyński złożył projekt organizacji prac statystycznych w gub. łomżyńskiej, wreszcie p. J. Jabłoński zaznajomił zebranych z odczytem p. St. Gawrońskiego w sekcji rolniej „O statystyce rolniczej w gub. suwalskiej“.

TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

Ogólne.

— „Prawit. Wiest.“ ogłasza następujące dane o urodzajach r. z. na podstawie materiałów, zebranych przez komitet statystyczny. Ogólna ilość zbiorów tegorocznych wynosi 4,115 milj. pudów (w Królestwie Polskiem 252 milj. pudów), w czem ozimina stanowi 43 proc., a jarzyna 57 proc.; zbiory tegoroczne są o 1,069 milj. pudów wyższe, niż w roku zeszłym. Wogóle urodzaj zboża tego roku jest o 27 proc. wyższy od przeciętnego urodzaju w ciągu ostatnich lat pięciu. Potrącając z ogólnej sumy urodzajów ilość ziarna na zasiew, okazuje się, że dla wyżywienia ludności pozostaje 3,454 milj. pudów zboża, co daje przeciętną na jedną głowę ludności: 27,5 pud. zboża (11,9 pud. ozimny i 15,6 pudów jarzyny, podczas gdy za normę, potrzebną dla wyżywienia człowieka, uważane jest 12—13 pudów żyta, lub równie pożywnego ziarna. Dla oddzielnych okręgów ta przeciętna zaopatrzenia w zboże wynosi od 12—20 pudów w gub. wileńskiej, kowieńskiej i mińskiej, 20,1 pud. w Królestwie Polskiem, od 31—40 pud. w Kraju południowo-zachodnim. Natomiast wiadomości o stanie zasiewów są zatrważające; na zły ich stan złożyły się różne przyczyny: najprzód późna siewba, następnie niedojrzałość ziarna, nadmiar wilgoci na polach i nareszcie niezwykle wczesne mrozy, które w wielu miejscowościach ostatecznie zgubiły oziminy. Do rzędu miejscowości, w których stan ozimin jest stanowczo zły, zaliczono między innymi gubernie: kalską, łomżyńską, płocką, siedlecką, suwalską, wileńską, witebską, kowieńską i mohylowską, oraz Kurlandję i Inflanty. Nie udały się zasiewy także na Podolu i na Wołyniu.

— Zarząd dróg wodnych i lądowych, oraz portów handlowych, istniejący przy ministerstwie komunikacji, został obecnie nazwany **zarządem wewnętrznym dróg wodnych i lądowych**, ponieważ porty handlowe morskie wyłączono z tego zarządu i poddano władzy nowoutworzonego głównego zarządu handlowej żeglugi morskiej.

— Na podstawie danych wydziału statystycznego ministerstwa komunikacji, „Nowosti“ robią obliczenie, czy koleje rosyjskie dają zysk. Dochód brutto, otrzymany z kolei Rosji europejskiej, wynosił w 1900 r. 549 milj. rb., wydatki eksploatacyjne 349 milj. rb. Po potrąceniu nadto procentów od obligacji, od akcji gwarantowanych, od pożyczek, odliczeń do kapitału zapasowego i wreszcie na zwrot długów skarbowi państwa, suma czystego zysku redukuje się do 21 milj. rubli, co przy 4,8 miljardów rubli kapitału budowlanego uczyni niespełna pół procentu zysku. Ponieważ koleje azjatyckie przyniosły w tym samym okresie czasu około 16 milj. straty, przeto zysk czysty z całej sieci kolejowej zmniejsza się do 5 milj. rb., czyli do 0,11 proc. od kapitału budowlanego.

— „Torg. Promysz. Gaz.“ donosi, że zamierzonym jest ograniczenie uczestnictwa kapitałów cudzoziemskich w przedsiębiorstwach budowy statków; niezależnie od tego, cudzoziemcy nie będą mogli zajmować posad dyrektorów fabryk tej kategorii.

— Ministerstwo skarbu, wnosząc do Rady państwa projekt sprzedaży na warunkach ulgowych spirytusu denaturalizowanego, zażądało od zarządów akcyzy, oraz od inspektorów fabrycznych wiadomości o tem, jakie zakłady i przedsiębiorstwa przemysłowe używają takiego spirytusu i w jakiej ilości.

— Ministerstwo skarbu w zasadzie odrzuciło pedanie, wniesione przez właścicieli browarów, aby piwo, zawierające tylko 4 proc. alkoholu, nie podlegało żadnym ograniczeniom akcyzowym, oraz aby je wolno było sprzedawać w butelkach we wszystkich sklepach spożywczych i handlach win, bez wyjednywania pozwoleń.

— Warszawski zarząd akcyzy polecił wszystkim sprzedawcom w sklepach rządowych monopolowych, ażeby wódka i spirytus były sprzedawane żołnierzom nie inaczej, jak tylko za każdorazowym piśmiennym zezwoleniem ich najbliższej władzy, jak: dowódcy rot, szwadronu lub

baterji, przytem pozwolenia takie powinny być zaopatrywane w pieczęć rządową.

— Ruch stały na kolejce dojazdowej Piotrków — Sulejów został ostatecznie otwarty w d. 29 grudnia r. z. W dniu tym pierwszy pociąg osobowy przebiegł całą linię i odtąd stale one kursują dwa razy dziennie.

— Magazyny składowe kolei Nadwiślańskich na stacjach Sosnowiec i Granica od d. 14 stycznia nie przyjmują już na przechowanie transportów zboża w ziarnie na warunkach ulgowych.

— W Witebsku handel lnem rozwija się wciąż. Jak donosi organ miejscowy, istnieje obecnie w mieście 7 dużych i 13 mniejszych biur handlowych, zajmujących się wyłącznie skupem i wywozem zagranicę tego produktu. Ogółem wysyłają one corocznie około 2 tys. wagonów lnu zagranicę.

— Ministerstwo komunikacji opracowało projekt przepisów wydawania pożyczek urzędnikom kolei Syberyjskiej na budowę domów mieszkalnych; pożyczki będą wydawane na lat 18 do wysokości 75 proc. wartości budowy, nie będą jednak mogły przewyższać dwuletniej pensji urzędnika. Pod gmachy te będą wydzierżawiane grunta kolejowe. Projekt wywołany został brakiem mieszkań prywatnych w Syberji w pobliżu kolei żelaznych.

— W ministerstwie komunikacji zdecydowano zwiększyć szybkość ruchu pociągów osobowych, począwszy od miesiąca maja r. b.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 8 (21) stycznia. Usposobienie zarówno dla walorów państwowych, jak i prywatnych spekulacyjnych — mocne. Renta podniosła się znowu i znajdowała chętny pokup po 98. Zwykle równie z akcjami banków ziemskich. Wyjątek stanowią papiery naftowe, które uległy dalszej zmianie. We wtorek płacono: banki — rosyjski dla handlu zewnętrznego 319 — 321, dyskontowy 411, międzynarodowy 408, handlowo-przemysłowy około 248, wileń-

ski ziemski 513; walory naftowe: kaspijskie 4050, bakufskie 395, udziały Nobla 9300; metalurgiczne: sormowskie; przy ożywionych obrotach, dosięgły 134, z briańskimi siałej — 107—108, putiłowskie 78,25, bałtyckie 940, «Feniks» 130. Pożyczki premjowe: I—465,5, II—376, III—313.

Czaski: Bank państwa sprzedaje — na Londyn po 94 rb. 85 k. za 10 funt. szt.; na Berlin 46 rb. 30 k. za 100 m.; na Paryż 37 rb. 70 k. za 100 franków; na Wiedeń 89 rb. 55 k. za 100 koron.

Warszawa, 17 stycznia. Listy zastawne ziemskie 4 1/2 pr. 98,60—98,70; 4 pr. — 90,95—91. Listy zast. m. Warszawy 5-proc. nominalnie 100,40 i 100; 4 1/2 proc. — 93,35—93,45. Z akcji mających notowań: Rudzkie po 765 — 770, Starachowickie 139, Tarpop i Rau 1770—1772,5. Uposażenie chwiejne.

RYNKI ZBOŻOWE.

Pod wpływem giełd zbożowych w Ameryce, i na rynkach europejskich panowała w tygodniu ubiegłym tendencja zwykła. Nie bez wpływu też na nią było stale mocne usposobienie rynków rosyjskich. Obroty na kontynencie dokonywano przeważnie z żytem i jęczmieniem. Rosyjskie żyto w Berlinie i rosyjska pszenica w Anglii notowane były również po cenach wyższych; zawarto umowy na dostawę znacznych partji ziarna. Płacono:

	Pszenica.	Zyto.	Owies.	Jęczmień.
W New-Yorku.	97	—	—	—
» Londynie	102,5—115,25	—	85,5	78
» Marsylii	96,75	101,5	—	—
» Berlinie	122,5	107,75	105	—
» Hamburgu	93,5—104	80,5—82	80—85	75,5—76
» Gdańsku	90—93	68—71	71—74	—

Na rynkach rosyjskich usposobienie spokojne, ale mocne. Powolnie dokonywają się realizacja urodzaju, ograniczone dowozy, stały popyt na potrzeby konsumpcji i do młynów — wszystko to wpływa na pewną niezależność rynków rosyjskich od zagranicznych, ujawnioną podczas chwilowej zniżki zagranicą, przed półtygodniem; kiedy zniżka ta rynków rosyjskich wcale nie dotknęła. Ożywia się zarazem ruch eksportowy. Porty południowe wysyłają znaczne partje pszenicy do Anglii. Tamże zaczyna ujawniać się popyt na jęczmień. Płacono:

	Pszenica.	Zyto.	Owies.	Jęczmień.
W Kijowie	78—80	58—60	58—60	—
» Odesie	88	70	67	64
» Libawie	—	77	65—80	—
» Rewlu	92—97	80—81	67—84	68—72

CHMIEL. Ceny w Norymberdze z d. 20 stycznia: targowy I gat. — 124—127, II—118—122, III—110—115; halletauer I gat. — 127 — 130, II — 120—125, III — 112—118 marek za 50 kilogr.

Redaktor i Wydawca

Erazm Piltz.

Mamy zaszczyt niniejszem zawiadomić J. W. W. i W. W. Panów, że otworzyliśmy w Wilnie przy ulicy Wielkiej, w domu W-go Wagnera, gdzie hotel „Italia“ — filję naszego

Skladu Wyrobów Tabaczknych

pod firmą:

KALINOWSKI i PRZEPIÓRKOWSKI.

Nowootworzona filja Wileńska stale zaopatrzona będzie, oprócz tytoni i papierosów własnej fabryki

„Noblesse“,

także w cygara hawańskie, hamburskie, antwerpskie pierwszorzędnych marek, jako też cygara krajowe fabryk: Petersburskiej, Moskiewskiej, Rygskich i Warszawskiej.

Polecając łaskawym względem J. W. W. Panów nowootworzoną filję naszą, pozostajemy

(1876)

z wysokim poważaniem:

Kalinowski & Przepiórkowski.

SZCZĘŚLIWY. — Słyszaleś? Kubelik przez kilka wieczorów wygrał trzydzieści tysięcy rubli!
— Słyszalem; to jest jego największą zaletą, że nigdy nie przegrywa, a zawsze wygrywa.
(Kolej)

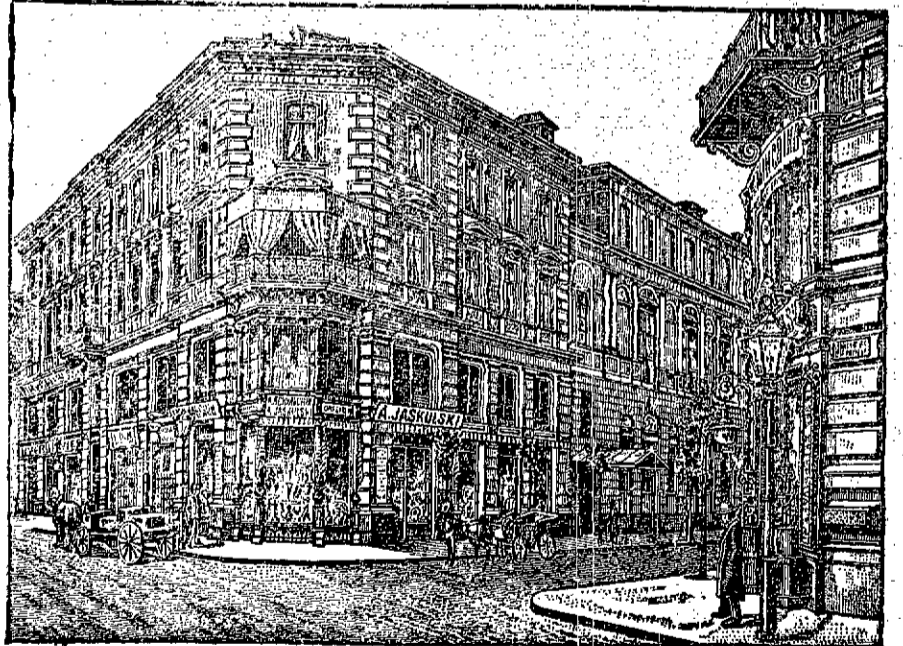
Nowość! WOLPIN Nowość!

opatentowane we wszystkich państwach.

Wywabia radykalnie wszelkie plamy z każdej materji i przywraca pierwotną świeżość. W gospodarstwie domowym niezbędny. Daje się zastosować ze znakomitym skutkiem do białych i kolorowych rękawiczek, jasnego obuwia, wszelkiej odzieży, dywanów pluszowych, najdelikatniejszych tkanin i t. p.

Główna reprezentacja: Otto BLUMENTHAL. Warszawa, Ateja Jerozolimska 45. (4897)

PRZESYŁKI PRÓBNE ZA ZALICZENIEM. «AGENCI POŻĄDANI».



A. JASKULSKI

WARSZAWA, Wierzbowa № 1, róg ul. hr. Kotzebue.

Skład fabryczny i wyłączna sprzedaż

wyrobów metalowych platerowanych

Tow. Akc. R. PLEWKIEWICZ i S-ka.

Poleca: Sztuące platerowane w fasonach gładkich i ozdobnych na białym twardym metalu, tak zwanym «Prima Nowe» srebro, nowym opatentowanym sposobem srebrzone. Sztuące co do trwałości nie mają współzawodnictwa.

Wszelkie inne wyroby srebrzone i złoczone do stołowego i domowego użytku, jak również stosowne na okazistościowe dary i prezenty, w bogatych kolekcjach, w stylu dawniejszym i nowoczesnym, wykonane z najwyższym artystycznym smakiem, po cenach bardzo przystępnych.

Dalšie działy zawierają: Naczynia kuchenne i stołowe z czystego niklu fabryki Berndorfskiej pod Wiedniem.

Towary nikielowane, brązowe i galanteryjne.

Cenniki ilustrowane na żądanie wysyłają się bezpłatnie.

(1840)

Z HIGH-LIFE'U. — Co to znaczy, baronowo, żeśmy pani tak dawno nie widzieli?
— Ja od niejakiego czasu usunęłam się całkiem od świata.
— Z kim?...

(Bocian)



„AMORY“. Obraz E. MUNIAK'A.
ALBUM „KRAJU“.

Wyszedł z druku

Album Paderewskiego,

zawierający 12 ulubionych utworów na fortepian; cena albumu z portretem autora, rb. 2 kop. 40.
Do nabycia w księgarni i składzie nut muzycznych LEONA IDZIKOWSKIEGO w Kijowie. (4944)

Nakładem Księgarni i Składu nut muzycznych LEONA IDZIKOWSKIEGO w Kijowie, wyszedł z druku

Kalendarz na 1903 rok.
Cena k. 15, z przesyłką k. 25. (4903)

Kijowskie Tow. Wzajemnej pomocy rolników i leśników,

mogąc ofiarować dwie posady rządów w południowo-zachodnim Kraju, z pensją roczną 1,000 i 800 rb., i posadę odpowiedzialnego administratora z kaucją — uprasza swych członków o niezwłoczne nadesłanie ofert. Kijów, Kreszczatik № 3. (4770)

SKŁAD APTECZNY i KOSMETYKÓW

K. NIWIŃSKIEGO
w Kijowie, Kreszczatik № 23.

Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletów. Szklane wyroby Baccara, szczotki, grzebienie, szyldkrety, apt. towary, chem. przetw., artykuły gospodarcze. (826)

SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA W KRAKOWIE

poleca następujące powieści.

- Ceny w koronach (2 kor. = 90 kop.).
- ABGAR SOLTAN. Nea kor. 4.—
- BAKOWSKI KLEMENS. Posażna panna kor. 2,70
- BAŁUCKI M. Mój pierwszy występ literacki, zbiór nowel, wydanie drugie kor. 2,40
- GAWALEWICZ M. Niczyja kor. 3,80
- Majster do wszystkiego, zbiór nowel kor. 2,40
- GLIŃSKI HENRYK. Mamusia (Nowele) kor. 4.—
- «IRENA», powieść z czasów przesładowania chrześcijan przez Domitjana, wydanie trzecie kor. 5.—
- KOVERSKA Z. Z pamiętnika ornitologa kor. 3.—
- Powieści (Dla Anusi. Z życia Jasia. Na noclegu. Wydalona) kor. 3,20
- KRZYŻANOWSKI ANATOL. Przelot i inne nowele kor. 2,40
- NEUMANOWA A. Baśnie i legendy wschodu kor. 1,20
- SEWER. W kleszczach, Magdusia. (Nowele) kor. 3,20
- TEPA (Teresa Prażmowska). Nie z salonu. Szkice powieściowe kor. 4.—
- ZACHARJASIEWICZ JAN. Tajemnica Stefanji, 2 tomy kor. 5.—

Powieści tłumaczone:

- BARBEY D'AUREVILLE. Kawaler des Touches. Powieść — przekład Lucjana Rydla kor. 3,20
- COFFEE FR. Dobry cieplenie. Szereg przepięknych szkiców znakomitego autora kor. 1,50
- DOSTOJEWSKI. Wspomnienia z martwego domu. (W katordze). Przetłumaczył prof. J. Treliak. Drugie polskie wydanie kor. 3,20
- FOGAZZARO ANTONIO. Dawny świątek (Piccolo mondo antico) kor. 4.—
- IRASEK ALOJZY. Raj świata. Powieść na tle epoki kongresu wiedeńskiego kor. 2,80
- KOBOLENKO WL. Niewidomy muzyk kor. 2.—
- Szkice i opowiadania kor. 4.—
- [Pierwsze w języku naszym przekłady tych arcydzieł literatury rosyjskiej]. (4842)
- KOSTOMAROW N. I. Kudejar, powieść historyczna z czasów Iwana Groźnego kor. 4.—
- SZCZEDRIN-SZĘTYKOW. Nowele (Karś idealista. Wierny Trezor) kor. — 60
- TOLSTOJ LEON. Anna Karenina, 3 tomy kor. 10.—

Dla uniknięcia pomyłek, prosimy przy zamówieniu dodawać zawsze: «Wydanie Spółki Wyd. Polskiej w Krakowie».

SKŁAD GŁÓWNY w KSIĘGARNI **Gebethnera i Wolffa** w Warszawie.

Do nabycia w każdej znaczniejszej księgarni.

AFORYZM. Niech antysemita mówią co chcą — a ja taki wole młoda żydóweczkę, aniżeli stara katoliczkę. (Bocian)




POŁUDNIOWO-RUSKIE DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekaterynińskiej dr. żel.

Herb Państwa na Wszechrosyjskiej Wystawie w Niżnim-Nowgorodzie w r. 1896.

Wielki Medal Złoty na Paryskiej Wszechświatowej Wystawie w roku 1889.

Marka fabryczna  żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

- Surowiec bassemerski, biały, odlewniczy i spiegel.
- Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i konnych.
- Szyny profili lekkich dla kopalń etc.
- Szynowe łączniki.
- Obcęże.
- Oście do parowozów, tendrów i wagonów.
- Stal resorowa.
- Belki walcowane, I i kształtu |—|
- Żelazo kolumnowe i kolumny.
- Wały walcowane do transmisji.
- Błachę stalową i żelazną.

- Rury wodociągowe lane od 3" do 12" średnicy.
- Żelazo dwukątowe, pługowe, kątowe, teowe T, sztabowe płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.
- Drut walcowany do 5 mm. średnicy, ze spajanego i lanego żelaza, oraz stali.
- Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
- Rezerwoary i kadzle.
- Formy mostowe, więzania dachowe.
- Kafary do sztybów.
- Żelazne wagoniki dla kopalń.
- Weksle i krzyżownice.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

AGENTURY — w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: Twerski bulwar № 60; w Charkowie: Sumskaja № 23; w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odlesie: L. Jacobstam; w Rydze: P. Stolterfoht; w Mikołajowie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamlienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.

Adres dla depesz: Zaporozże-Kamlienskoje Metal. (4558)

Do nabycia w Księgarni

LEONA IDZIKOWSKIEGO

w Kijowie:

„W Sprawach naszego rolnictwa“, napisał Jan Urbański.

Cena k. 30, z przesyłką k. 40.

„Szybki i najdokładniejszy sposób określania spóścynnika pozornej czystości cukru, cukrów złotych oraz odcieków dla użytku cukrowników“,

opisał Konstanty Rubiński.

Cena k. 35, z przesyłką k. 50. (4795)

KSIĘGARNIA i SKŁAD NUT

K. SZEPE,

Kijów, Kreszczatik № 20

(«Grand Hotel»).

Poleca obficie zaopatrzone skład wyborowych pocztówek (kart korespondencyjnych): widoków miast, różnych typów, kwiatów i karty w stylu dekadentkim, najlepszych malarzy modernistów.

Posiada także na składzie fotografie różnych obrazów, fotografiiury i heliografiiury różnej wielkości, w ramach lub bez. (770)

KIJÓW.

Kreszczatik № 56.

OBUWIE I WSZELKIE ARTYKUŁY PODRÓŻNE.

P. A. GOMOLAKA.

(822)

M. TABECKI

(dawniej W. BURK)

KIJÓW, Kreszczatik 37, wprost Fundukiejewskiej. (821)

MAGAZYN OBUWIA

męskiego, damskiego i dzieciennego.

PRAKTYCZNY. W biurze jednego z bankierów wisi para obrazów, przedstawiających okręty tonące wśród burzy na morzu.

— Pan się kochaś w tego rodzaju obrazach? — pyta ktoś bankiera.

— No, ja te obrazy kupiał, żeby mógł kazejów odstraszyć od podróży do Ameryki... (Bocian)

ROMANS LODOWY.

Poznali się na lodzie, jak znaczeni kreską, I chociaż było ślizko — wznieśli ognisko, Wzięli ją wkrótce za żonę. Dziś biedne chłopisko Skarzy się, że z pożyciem tem im bardzo ślizko. (Smigus)

DRUKARNIA DOMOWA




Niezbedny dla każdej prywatnej i rządowej Instytucji przyrząd ruhomych kauczukowych liter (we wszystkich językach), któremi każdy może drukować wizytowe i adresowe karty, blankiety, koperty, cyrkularze, awizacje i t. p. sprzedaje jedyna w Rosji fabryka ruhom. liter, „Pobieda“

J. A. LEWINSONA

Odessa, Kanatnaja 14 i w Wiedniu Adberg. 12.

z 90 literami 1 r.—k.	z 482 liter. 4 r. 75k.
„160 „ 2 „—„	„ 716 „ 6 „ 50 „
„ 291 „ 3 „ 50 „	„ 1005 „ 10 „—„

CENNIKI WYSYŁAM BEZPŁATNIE. — POSZUKUJĄ SIĘ AGENCI.

FABRYKA WYKONYWA RÓWNIEŻ STEMPLE I PIĘCZĘCIE.

(4941)

Wyprawy dla panien

gotowe i na obstalunek.

Wyprawy na 100 rb.	Wyprawy na 750 rb.
„ „ 200 „	„ „ 1.250 „
„ „ 300 „	„ „ 2.000 „
„ „ 500 „	„ „ 3.500 „

w Magazynie Braci A i J. Alszwang.

Kijów, Kreszczatik dom Grand Hotelu (telefon 329), fabryka w Moskwie. — Oddziały: w Warszawie, w Odlesie, w Jekaterynosławiu, w Wilnie, w Mińsku, w Charkowie, w Tyllisie, w Sewastopolu i w Kieszyniowie. (811)

◆ Cenniki na żądanie bezpłatnie. ◆

Nowowynaleziony samogrający amerykański aparat

«APOLLO».

Na aparacie «APOLLO» każdy nieumiejący grać, może wykonywać wszystkie utwory klasycznego oraz lekkiego repertuaru ze wszelkimi nuansami, również transponować można we wszelkich tonacjach. «APOLLO» można przystawić do każdego bez wyjątku fortepianu lub pianina. Cena aparatu «APOLLO» rb. 500. (Cena bez nut).

Amerykańska fisharmonia z samogrającym aparatem

«ORPHEUS».

Na fisharmonji «ORPHEUS» każdy nieumiejący grać, może także wykonywać wszelkie utwory, jak na aparacie «APOLLO», oprócz tego grać można jak na zwyczajnej fisharmonji. Cena fisharmonji «ORPHEUS» rb. 450. (Cena bez nut). W składzie fortepianów, pianin i fisharmonij (823)

J. KERNTOPF i SYN

w Kijowie, Kreszczatik № 33. (Telefon № 809).

НИВА

ОТКРЫТА ПОДПИСКА НА
Кроме 52 номеровъ самого журнала
и другихъ къ нему приложений
ПОДПИСЧИКИ ПОЛУЧАЮТЪ: 1903 г.

Полное
собрание
сочинен.

Ант. ЧЕХОВА въ 16 томахъ

(цѣна въ отдѣльной продажѣ 17 р. 50 к.), которое будетъ отпечатано четкимъ шрифтомъ на
хорошо-глазированной бумагѣ и будетъ выдано въ теченіе **ОДНОГО 1903 ГОДА.**

24 остальныхъ ТОМА Н. ЛЪСКОВА

(цѣна въ отдѣльной продажѣ 17 р.), значительно дополнена многими произведеніями, не
вошедшими въ прежнія изданія, въ томъ числѣ: „По поводу „Крейцеровой сонаты“,
„Мелочи архіерейской низини“, „Расточитель“ и др.

12 книгъ „ЕЖЕМѢСЯЧНЫХЪ ЛИТЕРАТУРНЫХЪ И ПОПУЛЯРНО-НАУЧНЫХЪ ПРИЛОЖЕНІЙ“, — ВСЕГО —

52 книги, т. е. независимо отъ другихъ приложений, по одной книгѣ при каждомъ № „НИВЫ“

ПОДПИСНАЯ ЦѢНА за годовое изданіе, со всѣми приложениями: **ВЪ С.-ПЕ-
ТЕРБУРГѢ:** безъ доставки — 6 р. 50 к., съ доставкой — 7 р. 50 к. **СЪ
ПЕРЕСЫЛКОЙ ВО ВСѢ МѢСТА РОССІИ 8 руб.** За границу — 12 р.

РАЗРОЧКА ПЛАТЕЖА въ 2, 3 и 4 срока.
Лица, не состоявшія подписчиками въ 1902 г., могутъ получить, при подпискѣ на 1903 г., за
весьма небольшую единовременную доплату (безъ доставки въ СПб. — 1 руб. 50 к., съ доставкой
въ СПб. и съ пересылкою во всѣ мѣста Россіи и за границу — 2 руб.) — **первыя**

12 томовъ

 полного собранія сочиненій Н. С. Лѣскова,
которые были приложены при „Нивѣ“ въ 1902 году.

Подробное иллюстрированное объявленіе о подпискѣ вымалается **БЕЗПЛАТНО.**
АДРЕСЪ: Слб., Контора журн. „Нива“ (А. Ф. Марксъ), М. Морская, № 22.

W „ZWIAZKU MORALNOŚCI KSIĘZ-
NICZEK KRWI“.
Jedna z księżniczek. A czy
ona naprawdę wszystkie swoje dzieci
zabrała do Genewy?
Druga. O nie, tylko jedno — i to
jest dopiero w... drodze. (Ulk.)

Mydło borowo-tymolowe
growiz. G. F. Jurgensa
przeciwno zbyt. poceniu się, zale-
ca się również jako pachu. mydło
toal. w wybot. gat. Dostać można
w aptek. i wszystkich. znaczn. skład.
apt. i perfum. mag. w Rosji. Cena
za kaw. k. 50, pół kawałka k. 30.
Główny skład na Rosję u G. F.
Jurgensa, w Moskwie. (5027)

PYSZNA OBRONA. — Okolicznością
łagodząca, która przemawia za moim
klientem, jest to, że jest bezżenny. Jak
łatwo mógł wtrącić w nieszczęście żonę
i dzieci, lecz nie uczynił tego — pozostał
beżżenny. (Śmigus)

DENTYSTA F. FRENKIEL,
b. asystent d-ra Kobylińskiego, przy-
jmuje wyłącznie u siebie. Warszawa,
ul. hr. Kotzebue № 10. (1607)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i
bryczek kantor i skład w Warszawie,
Foksal 14. dom wł. Za szcęg 7-kop.
marek cennik ilustrowany, (1720)

PATENTY

na wynalazki w Rosji i zagranicą, MARKI
handlowe i fabryczne wyrabia
M. Skrzypkowski.
Petersburg, Wozniesieński pr. 51.
(4738)

Précepteur anglais,
élevé en France, avec connaissance par-
faite des deux langues, cherche emploi.
Agence Internationale, M-me de Sikorska,
Cracovie, St. Jean 3. (4851)

Dnia 8 (21) i 9 (22) lutego 1903 r. od-
będzie się w m. Łucku na Wołyniu

Jarmark na nasiona.

Szczegółowych wiadomości udziela
Łuckie Towarzystwo Rolnicze.
(5029)

Potrzebna bona

polka z syciem. Pensja 10 rb. miesięcz-
nia i koszta podróży. A. Barszczewska,
w Kałudze. (5026)

Dla przemysłowców i rolników.

Do sprzedania 120 morgów gruntu
pszennego 1-szej klasy, z łąkami przy sa-
mej stacji kolejowej „Szostaków“, gub.
Suwalskiej. Cena 20,000 rb. Wiadomości
bliższe na miejscu, u naczelnika stacji
Szostaków. (4937)

Biuro nauczycielskie KARPIŃSKIEJ

w Warszawie, Sienna 2c (Moniuszki 7)
poleca: nauczycielki, bony, oficjalistki;
sprowadza cudzoziemki. (1480)

Prosięta

czystej krwi Angielskie, wielkiej białej
rasy, są do sprzedania w majątku Bycha-
wa, st. p. Bychawa, st. kolei Lublin.
Wszelkie informacje na miejscu. (1722)

Zakład rękodzielniczy i kursy kulinarne P. LIPIŃSKIEJ W WILNIE

pomieszcza się na ul. Witkomińskiej,
w domu Pachman. W pierwszym ucza:
kroju i szycia, kwiatów sztucznych i t. d.;
w drugim sposobia na nauczycielki, ekono-
mki i kucharki. (5022)

KAPITALISTA.

 — Patrz! idzie X.,
znany kapitalista.
— On kapitalista? pierwsze słyszę!
— A tak, bo wszędzie wścibia swoje
trzy grosze. (Kolce)

Ważne dla chlebobawców!

Są do wzięcia: 1) Zarządzająca w wiel-
kim dworze gospodarstwem domowym i
kobietem. 2) Wylegitymowani najlepiej:
rządca, buchalter, kasjer, nauczycielki.
3) Felczer doskonały na wieś. 4) Ubogie
małe sieroty.
Zgłaszać się: Mińska gubernia, poczta
Użłany, dominium Zamość,
(5024) Aleksander Jelski.

PATENTY

na wynalazki
wyrabia i użytkowuje
inż. Kazimierz Ossowski
Biuro techniczne międzynaro-
dowe,
BERLIN, Postdammerstrasse 3.
Przedstawiciel przy Departamencie w Pe-
tersburgu, inżynier R. Dunin, Woznie-
sieński prosp. 3. (5031)

Kapłan błaga o ofiarę!!

Na miejscu starożytnej, upadłej parafjal-
nej świątyni budujemy od dwóch lat no-
wy kościół z muru. Srodków zabrakło,
parafja uboga, pomocniczej wierni chwa-
le Bożej — błogosławieństwo wam za to
Nieba, a modlitwa od nas. (5025)
Mińska gubernia, poczta Dokszyce,
wieś Parafjanowo, proboszcz ks. Boł-
sław Korn.

Technik leśny

teoretycznie i praktycznie wykształcony
we wszystkich działaniach swego fachu,
jako to: w urządzaniu lasów, użytkowa-
niu z nich czyli eksploatacji, odnawianiu
(suprawach), pielęgnowaniu, ochronie i
administracji takowych; posiadający
25-cio-letnią praktykę; władający języ-
kiem rosyjskim, jak w słowie, tak też
i w piśmie; znający prawo i stosunki pań-
stwowe; zajmujący od lat wielu poważne
stanowisko — od dnia 1 lipca r. b. poszu-
kuje odpowiedniej posady administratora
obszernych dóbr i lasów, lub też samo-
dzielnego zarządcy dużych lasów bądź
w Królestwie, bądź też w Cesarstwie.
Łaskawe oferty uprasza się adresować:
Wincenty Chałewski w Bardonkach przez
Ciechanów, Płockiej gub. (5018)

TAKŻE FRAJDA. Sz + i. Czemuż to
pan wczoraj nie przyszedł do biura?
Urządник. Niech pan radca wy-
baczy, ale mojej teściowej wyrwano
wczoraj trzy zęby, więc...
Szef. Więc co?
Urządник. Więc chciałem sobie
zrobić frajdę i przypatrzeć się tej ope-
racji. (Bocian)

KANDYDAT NA SERENISSIMUSA. Cio cia. Czemu ty chcesz być, jak wy-
rośniesz, Józio?
Józio. Czemu?... Tylko arcyksięciem; on może się bawić całe życie żołnie-
rzami.

Pierwszorządne BIURO NAUCZYCIELSKIE FELICJI GINEJKO

przy zakładzie Freblowskim Jadwigi Chrzęszczewskiej.
w Warszawie, Nowy-Swiat 21. (1242)

TOWARZYSTWO AKCYJNE
**WYROBÓW BAWELNIANYCH
I. K. POZNAŃSKIEGO
W ŁODZI.**

SKŁADY GŁÓWNE: w Łodzi: a) przy Fabryce, ulica Ogrodowa.
b) przy ul. Piotrkowskiej № 784 (dom własny). W Warszawie: przy
ul. Gęsiej № 16—18 (dom własny). W Moskwie: Plinka, Juszkow pe-
reulok, dom Aleksandrowa. (1648)

OSTROŻNY. — Byliśmy kolegami szkolnymi, doktorze, ale nie wiem, czy pan
sobie mnie przypomina?
— Na to musiałbym wpiery wiedzieć, czego pan chce. (Śmigus)



Na ostatnich wystawach maszyna do pisania
UNDERWOOD
otrzymała najwyższe nagrody. Rozpowszechnienie jej
dowodzi o uderzających zaletach. Nowa odmiana
budowa. Widoczne pismo podczas pisania od pierw-
szej do ostatniej litery. Większa szybkość w pisaniu
Proste, łatwe i szybkie czyszczenie liter bez wala-
nia rak i krzywienia drążków. Bezpłatny labu-
rator do pisania cyfrowych tablic i rachunków. Możli-
wość linjowania papieru w maszynie. Trwała kon-
strukcja, dokładny wyrób.
Chlubne świadectwa.
GŁÓWNY PRZEDSTAWICIEL NA CAŁĄ ROSSJĘ
G. GERLACH
WARSZAWA Czysta 6. PETERSBURG Karawanna 11.
(1560).

A. GUIRARD.

Warszawa, Królewska 23.
Meble wszelkich stylów własnego wyrobu. (1623)